

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

23 kwietnia 1972
avril

Rok wydania XV Nr 17 (757)

LA SEMAINE POLONAISE

FP 2373

Skrzydlatą ozdobą
krakowskiego Rynku
są gołębie

Foto. Jan KOTECKI

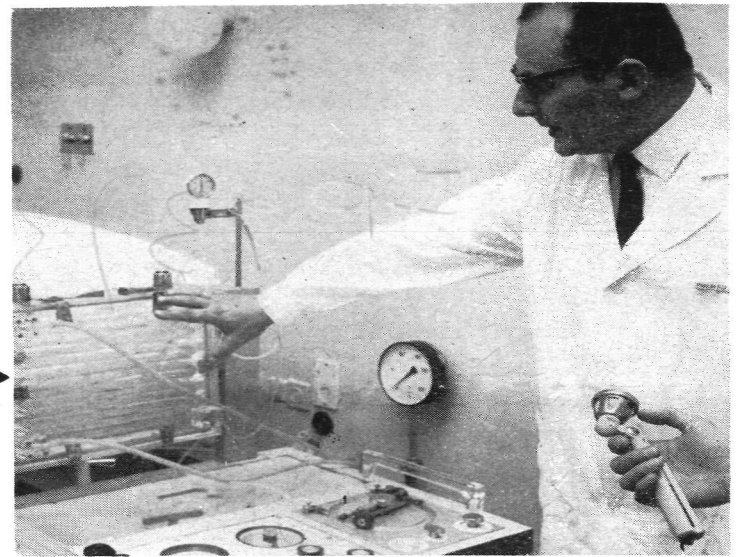


◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



„Politechnika Warszawska Gospodarce Narodowej” — tak nazwano zorganizowaną w auli Politechniki wystawę obrazującą współpracę tej największej w Kraju uczelni z przemysłem. Zaprezentowano jedynie skromną część specjalistycznych urządzeń. Wiele spośród nich znalazło już zastosowanie w różnych dziedzinach gospodarki. Oto jeden z eksponatów — model zbiornika wodnego o pojemności 1500 m sześć, opracowany przez mgr inż. Stanisława Gajowniczkę

W III Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Krakowie otwarto oddział hemodializy i przeszczepu nerek. Jest to czwarta tego typu placówka w Kraju (po Łodzi, Wrocławiu i Katowicach). Wyposażono ją w aparaturę produkcji krajowej oraz zakupioną za granicą. Wśród urządzeń krajowych znajduje się kilka prototypowych, m. in. sztuczna nerka. Na zdjęciu: kierownik III Kliniki prof. dr hab. M. Politowski przy jednym z aparatów



Dzielnica Dąbrowy Górniczej zwana „Syberką” zmieniła się nie do poznania. Dawniej stały tu prymitywne domki-szałas. Dziś wyrosło nowoczesne osiedle dla 25 tysięcy osób. Mieszkania w nowych blokach otrzymują w pierwszej kolejności rodziny z domów zagrożonych uszkodzeniami górnymi

W tym roku zakończone zostaną prace przy elektryfikacji linii kolejowej Warszawa — Nasielsk. Linia ta będzie uruchamiana odcinkami. Pierwszy — na trasie Warszawa — Zegrze — oddany zostanie do użytku w końcu maja. W ten sposób mieszkańcy stolicy otrzymają wygodne połączenie kolejowe z ośrodkami wypoczynkowymi, znajdującymi się nad Zalewem Zegrzyńskim. Na zdjęciu: do układania torów zastosowano specjalną maszynę polskiej produkcji

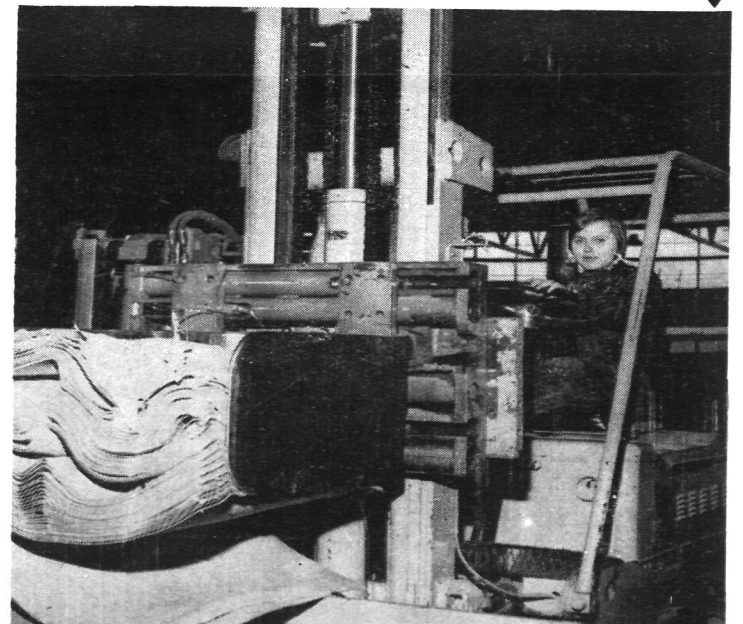


Wpływ na stały rozwój polskiego górnictwa ma nie tylko mechanizacja i automatyzacja procesów wydobywczych, ale i zapewnienie bezpiecznych warunków pracy. Kierownictwo resortu stosuje różnorodne środki zmierzające do likwidacji zagrożeń w pracy górniczej. W istniejącym w Chorzowie Ośrodku Szkolenia Zawodowego otwarto ostatnio gabinet bezpieczeństwa i higieny pracy, doskonale wyposażony w pomoce naukowe. Oprócz programowego szkolenia służb bhp, korzystają z niego również uczniowie szkół zawodowych i studenci wyższych uczelni. Uczestniczki kursu bhp zapoznają się z odzieżą ochronną

Tegoroczny sezon turystyczny zapowiada się pracowicie dla Żeglugi Szczecińskiej. Statki „białej floty”, które dysponują ponad 4 tys. miejsc, podjęły już regularne rejsy. Nowością są uruchomione w tym roku linie do różnych miejscowości NRD. M. in. do Schwedt będzie pływał trzy razy w tygodniu statek „Agata”, do Uckermarku zaś — „Lilla Weneda”

Zdjęcia: CAF

W Kombinacie Celulozowym w Świeciu, największej krajowej inwestycji przemysłu papierniczego, uruchomiono kolejny, piąty już wydział produkcyjny — celulozy sosnowej. Jedną z dwóch zainstalowanych tu linii będzie przetwarzająca odpady przemysłu drzewnego, dotychczas przeznaczane na drewno opałowe. Na zdjęciu — transport wewnętrzny celulozy



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM przy 11, rue Jouffroy, Paris 17e
Metro Wagram tel. 622-55-52.

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej imienin oraz wesel. Sklep nieczynny w niedziele

„TOURPOL” u progu nowego sezonu



Każda podróż do Polski zorganizowana przez „Tourpol” jest podróżą udaną — powiedział nam p. André Delpirou

— Już teraz, od świąt wielkanocnych i przez całe lato, organizujemy zbiorowe podróże do Polski. Co poniedziałek odjazd z Paryża, co wtorek z Metz. Załatwiamy wszelkie formalności związane z podróżą, paszporty, wizy, formalności związane z podróżą samochodem itp.

Jesteśmy w Biurze Podróży „TOURPOL” w Paryżu. Dyrektor, p. André Delpirou, informuje nas o działalności i rozwoju swej firmy. Siedziba jej znajduje się w IX okręgu stolicy, 21, rue Bergère. Od 10 lat istnieje oddział „Tourpolu” w Merlebach (Meurthe-et-Moselle), 1, place de la Gare, a od trzech miesięcy — od początku bieżącego roku — oddział w Metz, 5, place des Paraignes. Kierowniczką biura w Metz jest p. Claudine Fischer.

„TOURPOL” egzystuje od 1959 r. Dyrektor Delpirou pracuje w dziedzinie turystyki od bardzo dawna i w oparciu o swe wieloletnie doświadczenie kieruje firmą i pomyślnie ją rozwija.

— Obecny sezon zapowiada się dobrze, przypuszczam, że będziemy mieli bardzo dużo klientów. Zaangażowałem kilku nowych pracowników, aby wszyscy, którzy zgłoszą się do „Tourpolu” załatwiani byli szybko, bez czekania. Sprawnie przebiega wyrobienie wiz, legalizacja zaproszeń i innych dokumentów. Osobom poszukującym atrakcyjnych, malowniczych i zdrowotnych miejscowości dla spędzenia wakacji polecamy Zakopane, Mazury, Sopot. Ci, którzy korzystają z wakacji, zorganizowanych przez nas, wracają z nich oczarowani i wdzięczni „Turpologom”.

W zeszłym roku organizowaliśmy grupy myśliwych, którzy pragnęli zakosztować polowania na polskie sarny i dziki. Była to wycieczka nadzwyczaj udana. Jesteśmy nadal do dyspozycji myśliwych, wędkarzy, grup młodzieżowych czy zawodowych w celu organizowania podróży i pobytu w Polsce o charakterze turystycznym, naukowo-poznawczym, wypoczynkowym czy zdrowotnym.

— Osoby wyjeżdżające do Polski oraz przyjeżdżające z Polski stanowią 90 proc. naszej klienteli — stwierdza p. Delpirou. — Biuro nasze jest wyspecjalizowane w tej dziedzinie turystyki i dlatego klienci mogą się do nas zwracać z pełnym zaufaniem. Każda podróż do Polski zorganizowana przez „TOURPOL” jest podróżą udaną.



ZMARŁ JOSEPH PAUL-BONCOURT — wielki przyjaciel Polski

W Paryżu zmarł w wieku 99 lat, ostatni premier rządu Trzeciej Republiki — p. Joseph Paul-Boncourt. Stanowisko premiera, które piastował Paul-Boncourt bardzo krótko, nie stanowi najważniejszej części jego działalności politycznej. W pamięci potomnych sylwetka jego utrwaliła się przede wszystkim jako wielkiego działacza na rzecz utrwalenia pokoju w Europie i w świecie. Na tym polu zasłużył się Paul-Boncourt szczególnie jako minister spraw zagranicznych oraz reprezentant Francji w Lidze Narodów.

Joseph Paul-Boncourt urodził się 4 sierpnia 1873 r. w Saint-Aignan (Loir-et-Cher). Po ukończeniu studiów prawniczych został adwokatem w Paryżu, a następnie kolejno sekretarzem premiera Waldeck-Rousseau i dyrektorem jego gabinetu. W r. 1909 wybrany został deputowanym socjalistycznym. W czasie I wojny światowej dowodził batalionem i zasłużył na dwie zaszczytne pochwały za waleczność.

Po wojnie poświęcił się Paul-Boncourt specjalnie zagadnieniom polityki zagranicznej i od 1924 r. był delegatem Francji w Lidze Narodów. W r. 1931 wybrany został senatorem, opuścił partię socjalistyczną i założył Union Socialiste Républicain. W następnych latach

pełnił funkcję ministra w różnych gabinetach oraz był przez kilka miesięcy premierem.

W r. 1940 Joseph Paul-Boncourt należał do grupy 80 parlamentarzystów, którzy sprzeciwiali się oddaniu „pleins pouvoirs” w ręce marszałka Pétaina. Po wywołaniu był członkiem Assemblée Consultative i później przewodniczącym delegacji francuskiej do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z życia politycznego wycofał się dopiero w wieku lat 75. Ale i wtedy jeszcze oddziaływał silnie na swe otoczenie, udzielając rad swym przyjacielom, udzielając poparcia różnym organizacjom.

Jedną z nich była zawsze „Odra-Nysa”. Joseph Paul-Boncourt, któremu leżała na sercu sprawa Europy i jej bezpieczeństwa, popierał gorąco działalność Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Poparcie to znajdowało wyraz w jego wypowiedziach drukowanych w publikacjach tej organizacji. Polonia francuska nie zapomina tego, co zasłużony działacz robił dla granic zachodnich Polski. Żegnając gorącego obrońcę pokoju i bezpieczeństwa w Europie, Polonia francuska z wdzięcznością wspominać będzie zawsze jego stanowisko i jego akcje polityczne.

Société d'Amitié Polono-Française w Gdyni rozwija działalność

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni, o działalności którego pisaliśmy obszernie jesienią ub. roku, zorganizowało w ostatnich miesiącach wiele imprez artystycznych i kulturalnych poświęconych francuskiej sztuce, literaturze, folklorowi i muzyce. Jedną z cennych inicjatyw Towarzystwa było zaproszenie na prelekcję profesora Jean-Pierre Godarta, lektora języka francuskiego Politechniki Gdańskiej, który wygłosił wielce interesującą prelekcję w języku francuskim pt. „Grenoble et sa région”. Spotkanie z prof. Jean-Pierre Godartem cieszyło się tak wielkim powodzeniem, że zostało powtórzone po kilku dniach.

W marcu odbyło się spotkanie z prof. Andrzejem Januszajtiszem i redaktorem Zbigniewem Jujką na temat: „Gdańszczanin w Paryżu i Francuzi w Gdańsku”, które wzbudziło ogromne zainteresowanie mieszkańców Trójmiasta, o czym świadczyły m. in. pełne uznania publikacje w prasie Wybrzeża.

Inną ciekawą imprezą zorganizowaną przez Towarzystwo była prelekcja w języku francuskim pt. „Le pays du Cognac”, którą wygłosił lektor Politechniki Gdańskiej prof. Claude Jean.

Obok spotkań i prelekcji Towarzystwo organizuje też pokazy filmowe w wersji oryginalnej, cieszące się dużą popularnością. Dla członków Towarzystwa i sympatyków czynna jest też biblioteka i czytelnia czasopism francuskich. (kk)

Kolonie letnie w Kraju

KOMUNIKAT

Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu

Odjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju, które w tym roku organizowane są w Toruniu i w Bydgoszczy, nastąpi w niedzielę dnia 9 lipca z Gare du Nord w Paryżu o godz. 15.30.

Paszporty są obowiązkowe dla dzieci posiadających obywatelstwo i francuskie, i polskie.

Szczegółowe informacje zostaną przesłane rodzicom po wpłaceniu zaliczki w wysokości 200 Fr. od każdego dziecka.

„Tygodnik Polski” również podawać będzie informacje związane z organizowanymi koloniami i odjazdem dzieci.

„EUROPA” nr 11

W nowym numerze „Europy” — periodyku wydawanego przez Federację Kombatantów Alianckich w Europie, znajduje się bardzo wiele interesujących materiałów.

Duży artykuł poświęcony Ojcu Maksymilianowi Kolbe, Polakowi zamordowanemu przez hitlerowców w Oświęcimiu, a ostatnio kanonizowanemu przez papieża Pawła VI. Wiele miejsca poświęcono również pamięci dzieci polskich, które zginęły w czasie wojny w Polsce. W ciągu 2.078 dni okupacji niemieckiej zginęło w Kraju 1 milion 800 tysięcy dzieci...

„Europa” zamieściła również tekst przemówienia p. Henri Duvillard — ministra b. kombatantów i ofiar wojny, które wygłoszone zostało z okazji przyjęcia prezesów stowarzyszeń. Dokładnie omawiane są wydarzenia z życia organizacji kombatantkich we Francji, w Luksemburgu, w Kanadzie i w innych krajach, w których istnieje Federacja.

Ciekawie czyta się również sprawozdanie z pobytu w Polsce delegacji Międzynarodowej Akademii I.M.C.S. Delegacja ta złożyła ostatnio wizytę generałowi Konradowi Strzelczykowi w Polsce.

Kontynuując cykl sylwetek zasłużonych ludzi, przypomina „Europa” postać Roger Menveux — 15-letniego chłopca członka Ruchu Oporu, pułkownika Louis Lége — partyzanta, który walczył z Niemcami na ziemi polskiej, p. Augusta Gralli — powstańca śląskiego i wielu innych.

„Europa” powiększyła swą objętość. Szata graficzna jest nadal bardzo staranna, zdjęć dużo.

Przypominamy adres tej ciekawej publikacji: „Europa” — périodique de la Fédération des Combattants Alliés en Europe, 100, rue des Martyrs de la Résistance, 59-LAMBERSART.

ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH
JADĄ BEZ BONÓW

TRANSTOURS

pierwszy organizator wyjazdów do Polski

- ułatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe lotnicze po cenach oficjalnych i niższych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:

WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM

UNIKNIECIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU

PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39

LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66

oraz korespondencji terenowi

Licence A 132

PREMIER nowego gabinetu w Kraju, który utworzony został po wyborach do Sejmu, zostal z wyprzedzeniem, przestrzegającym chyba we wszystkich parlamentach świata, przedstawił program rządowy. W tym przemówieniu podkreślił on m. in. tradycyjne, przyjazne więzy łączące Francję i Polskę. Ważny element tej przyjaznej stanowi także współpraca gospodarcza. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Francja pierwsza zastosowała spośród państw zachodnich „realną miarę” oceny sytuacji międzynarodowej, jaka powstała w wyniku II wojny światowej. Francja w oparciu o tę właśnie rzeczywistość powojenną podjęła różnego rodzaju wysiłki, by wzmacnić bezpieczeństwo na naszym kontynencie, by nawiązać i stopniowo rozszerzać współpracę między wszystkimi krajami europejskimi. W czasie pobytu w Kraju premiera Jacques Chaban-Delmasa pod koniec 1970 roku podpisano Deklarację o przyjaźni i współpracy między Francją a Polską. W dokumencie tym czytamy:

„Współpraca między Polską a Francją odpowiada wspólnym interesom obu krajów oraz sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie...”

Szef polskiego rządu powiedział w Sejmie, że tradycyjna przyjaźń między Francją a Polską pogłębiona jest zgodnością poglądów na wiele ważnych zagadnień politycznych. Oba też państwa — Polska i Francja — doceniają we wzajemnych stosunkach nie tylko wymianę poglądów w dziedzinie politycznej, ale także w dziedzinie ekonomicznej, w dziedzinie wymiany dóbr materialnych oraz zdobywczy myśli naukowców i techników.

WYMIANA gospodarcza między obu państwami rozpoczęła się tuż po wojnie. Po krótkim okresie stagnacji obserwowujemy stały jej wzrost nie tylko liczbowy, ale i jakościowy, który charakteryzuje się nie tylko rosnącymi liczbami, ale także

Wzajemne korzyści

i zakresem, i charakterem wymiany. W 1965 roku Francja i Polska podpisały umowę o kooperacji przemysłowej. Postanowiono w niej, że przedsiębiorstwa francuskie i polskie będą produkować pod wspólną marką różnego typu urządzenia. Jako przykład polsko-francuskiego współdziałania w tym zakresie służyć może współpraca między Łódzką Fabryką Maszyn Włókienniczych, a przedsiębiorstwem SOTEX, które wspólnie wytwarzają części do maszyn włókienniczych. Jako klarowny już niemał przykład współpracy między Polską i Francją w przemyśle, podaje się budowę zakładów nawozów sztucznych we Włocławku, dla których urządzenia strona polska kupiła we francuskim przedsiębiorstwie ENSA. Rok później Francja i Polska podpisały umowę o współpracy naukowo-technicznej. Przewiduje ona bogate formy kontaktów i współdziałania polskich i francuskich techników na różnych szczeblach. Umowa ta dowodzi może najlepiej, chociaż praca naukowa przebiega na ogół nie zauważona przez opinię publiczną, że i Paryż, i Warszawa przywiązują wielką wagę do wzajemnej perspektywnej, systematycznej i kompleksowej wymiany zdobyczy techniki między Francją i Polską.

Do najważniejszych dokumentów z ostatnich lat należy niewątpliwie francusko-polska umowa o wymianie handlowej oraz współpracy gospodarczej i przemysłowej, podpisana w grudniu 1969 r. Reguluje ona zakres współdziałania w latach 1970—1974. Francja i Polska w pełni doceniają konieczność

szybkiej modernizacji wszystkich gałęzi przemysłu z tym, że niektórym daje się pierwszeństwo ze względu na ich szczególnie ważną rolę w nowoczesnej gospodarce. Do tych gałęzi oba państwa zaliczają przemysł elektroniczny, maszynowy i elektrotechniczny. Współpraca między odpowiednimi firmami polskimi i francuskimi w tych właśnie branżach ma się szczególnie szybko rozwijać. Obecnie realizowane są ustalenia protokołu, podpisanego w Paryżu pod koniec ub. roku. Opracowany on został na podstawie wspomnianej umowy wieloletniej z roku 1969.

PISMA fachowe zwracają uwagę na istotny fakt, jakim jest dalsza liberalizacja lokowania polskich towarów na rynku francuskim. Wśród tych towarów wymienia się łożyska toczne, obuwie gumowe, wkłady do termosów, płyty spilśnione oraz narzędzia rzemieślnicze. Łatwiej będzie również przedsiębiorstwom z Kraju sprzedawać do Francji tekstylia, traktory, sprężarki, mikroskopy, konfekcję i wyroby dziewiarskie. Francuskie z kolei przedsiębiorstwa sprzedawać będą więcej w Kraju wyrobów chemicznych, półfabrykatów włókienniczych, wyrobów hutniczych oraz różnego rodzaju maszyn. W marcu br. przebywał w Paryżu wiceminister handlu zagranicznego rządu polskiego, Ryszard Karski i wiceminister przemysłu maszynowego — Janusz Szotek. W Kraju przyjęto z wielkim zadowoleniem, że w czasie rozmów paryskich z francuskimi partnerami stwierdzono postęp w realizacji zawartych już porozumień oraz że dyskutowano na temat dalszego rozszerzenia współpracy np. w dziedzinie kooperacji gospodarczej i naukowo-technicznej.

Niewątpliwie rozszerzanie współdziałania między Francją i Polską w dziedzinie ekonomicznej, szeroko pojętej, leży w interesie obu państw. Możliwości rozszerzenia tej kooperacji z pewnością są spore i co najważniejsze obie strony widzą w niej duże dla siebie korzyści.

Henryk KAWKA

PO raz pierwszy 18-letnia Henryka Podlejska, pseudonim Nicole, zobaczyła Polskę w Dniu Zwycięstwa, w maju 1946 r. Składała wtedy na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie urnę z ziemią z pól bitew stoczonych przez Polaków we francuskim Ruchu Oporu. Na uroczystość tę córka polskiego górnikarza urodzona w Carmaux wydelegowana została przez Polonię francuską, jako jedna z najbardziej zasłużonych kobiet w walkach zbrojnych na terenie departamentu Tarn. Była i pozostała do dziś jedynym świadkiem krwawej bitwy stoczony przez oddział polskich partyzantów z hitlerowcami w Jouqueviel w dniu 6 sierpnia 1944 r. W dziejach polsko-francuskiego braterstwa broni „Nicole” otrzymała nieoficjalny, drugi pseudonim — polska Joanna d’Arc.

W 1947 r. p. Henryka Podlejska wróciła do Polski z rodziną na stałe. Osiadła we Wrocławiu, gdzie zamieszkuje do dziś wraz z mężem S. Tomaszewskim, także reemigrantem z Francji, b. górnikiem, działaczem związkowym z Ostricourt. We Wrocławiu mieszka ich najbliższa rodzina oraz wielu dawnych emigracyjnych znajomych, z którymi obydwoje, choć w różnych departamentach Francji, stykali się w pracy konspiracyjnej, a później, po wyzwoleniu, w Paryżu.

Tragiczna akcja w Jouqueviel, w dniu 6 sierpnia 1944 r. zadecydowała o życiu Henryki Podlejskiej.

rozmieśczeni po kwaterach spali lub przygotowali posiłek. I wtedy na wieś posypał się gwałtowny ogień z broni automatycznej. Oddziałowi groziło niebezpieczeństwo otoczenia i zniszczenia. Jouqueviel ocalało jednak dzięki nieustraszonej odwadze i poświęceniu dowódcy oddziału, Romana Piotrowskiego — „Maurice”. Znajdował się on wraz z kilku osobami z dowództwa w swej kwaterze w niewielkim budynku, dawnym hotelu Lacroix. W chwili ataku niemieckiego Piotrowski wydał partyzantom rozkaz wycofania się. Sam zaś w gronie kilkorga ludzi pozostał w budynku. Z okna hotelu strzelał seriami do Niemców. Atak ten zatrzymał wrogów, którzy nie mogli przebić się do wsi... Piotrowski sam więc zatrzymał całą kolumnę. Niemcy byli rozwścieczeni. Nie mogąc wziąć hotelu atakiem, podpalili go. Piotrowski jeszcze jakiś czas strzelał z płonącego domu. Zginął wraz z sześcioma towarzyszkami walki w płomieniach.

4.214 Kompania straciła tego dnia 21 swych najlepszych żołnierzy, a wśród nich swego dowódcę „Maurice” i jego adiutanta Szymłańskiego, pseudonim „André”. Dwie młode dziewczyny, łączniczki uratowały się w ostatniej chwili z płonącego domu...

Jedną z nich była właśnie Henryka Podlejska, druga to Irena Zamojska. Jak p. Henryka przeżyła ten dramat?

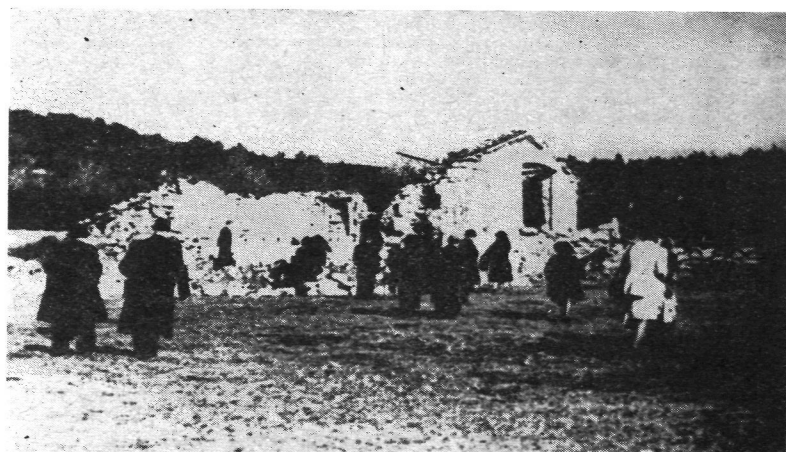


„Nicole” — Henryka Podlejska-Tomaszewska znana jest w południowej Francji jako polska Joanna d’Arc. We Wrocławiu zamieszkuje od roku 1948

NICOLE CZYLI POLSKA JOANNA D’ARC



W tym domu (zdjęcie z prawej) 6 sierpnia 1944 r. 4214 Kompania Partyzantów Francuskich straciła swych najlepszych żołnierzy — polskich górników z Carmaux, Blay-les-Mines, Cagnac-les-Mines, z Albi a wśród nich swego kapitana — Romana Piotrowskiego, „Maurice”. Z płonącego domu uratowała się 17-letnia Henryka Podlejska z Cagnac-les-Mines, (zdjęcie obok pochodzi z okresu rekonwalescencji)



— Dlaczego nazwano Panią we Francji polską Joanną d’Arc — pytamy p. Henrykę, odwiedzając ją w przytulnym mieszkanku przy ul. Stawowej we Wrocławiu.

— Miałam niewiele ponad 16 lat — zaczyna opowieść p. Henryka — gdy w ślad za starszym bratem i ojcem — górnikami z kopalni w Cagnac-les Mines w departamencie Tarn — wstąpiłam w szeregi maquis. Przydzielono mnie do grupy kapitana „Maurice”, czyli Romana Piotrowskiego, górnika z Saint-Etienne, zwanego też w Résistance „Diable Noir”. Podczas powstania narodowego w lipcu — sierpniu 1944 r. oddział nasz uczestniczył w wielu akcjach zbrojnych w Carmaux, Blay-les-Mines, Cagnac-les-Mines...

P. Henryka przerywa opowiadanie. Energicznym ruchem sięga do szafy, skąd wyjmuje zdjęcia i wycinki prasowe. Daje do przeczytania opis akcji, o której nie może mówić, tłumi łzy. Z pożółkłego wycinka gazety czytamy:

„Dnia 6 sierpnia 1944 r. około południa kolumna niemiecka zaatakowała 4.214 Kompanię Partyzantów Francuskich stacjonującą w Jouqueviel. Kompania ta, złożona głównie z cudzoziemców — przede wszystkim zaś z górników polskich z Carmaux, Blay i Cagnac, brała już udział w pierwszej bitwie w Carmaux w dniach od 13 do 19 lipca. Kompania znajdowała się właśnie w Jouqueviel, gdy niespodziewanie zaatakowana została przez Niemców. Partyzanci zmęczeni nocnym marszem,

— Gdy zaatakował nas batalion SS — opowiada z trudem p. Podlejska — otrzymałam rozkaz podawania broni i amunicji Kapitanowi, a potem ratowałam kolegów, którzy zostali ranni. Z minuty na minutę sytuacja pogarszała się, gdyż zaczęły nas dusić kłęby dymu. Słychać było trzaski płonących i spadających belek. Potem rozległa się eksplozja. Wyleciałam w powietrze. Kiedy odzyskałam przytomność, zobaczyłam, że wszystko wokół mnie było w ogniu. Ujrzałam, że pali się moje ubranie, że dłonie pokrywają straszne rany. I w tym momencie stanęło nade mną kilku SS-manów. Zaczęli przesłuchiwać: gdzie są twoi bandyci, gdzie są inni?

Torturowana, nie wydała nikogo. Zostawiona przez SS-manów jako martwa, odnaleziona została na wpół żywa przez miejscową ludność. Leżała na pogorzeliści z tłącymi się jeszcze szczątkami domu. Poparzenia na całym ciele były tak ciężkie, że prawie nie było nadziei na wyleczenie. Pod osłoną nocy mieszkańcy wioski przewieźli ranną do pobliskiego zakładu siostr zakonnych, które udzieliły jej pierwszej pomocy. Stan chory był jednak bardzo ciężki. Trzeba było jak najszybciej przesłać ją do szpitala w Carmaux. Pod obcym nazwiskiem znalazła się na oddziale doktora Machet, który wielokrotnie udzielał już pomocy partyzantom. Służba szpitalna i pacjenci zaczęli sobie szepsem przekazywać z ust do ust: Jeanne d’Arc Polonaise. To określenie przylgnąć miało do Henryki Podlejskiej na długie lata.

Sięgamy znowu po dokument, by dowiedzieć się jakie były dalsze losy wioski Jouqueviel i oddziału partyzanckiego. Czytamy:

„Niemcy rozwścieczeni niespodziewanym oporem podjęli okrutną zemstę na ludności cywilnej i jeńcach w Jouqueviel. Sierżanta Edmunda Walasa, który pilnował oficerów niemieckich wziętych uprzednio do niewoli, oblali benzyną i żywcem go spalili. Pewna starsza kobieta w wieku około 60 lat, zraniona kulą w głowę, została haniebnie dobita kulą z rewolweru przez SS-manów. Na liście ofiar znalazło się też osiemu mężczyznom, wśród nich jeden osierocił ośmiorgo, a drugi jedenaścioro dzieci. Trzy gospodarstwa wiejskie zostały całkowicie spalone.

Jednakże ofiara Piotrowskiego nie była daremna, gdyż kompania mimo przeważającej przewagi liczebnej i materialnej nieprzyjaciela, zdołała wycofać się i przegrupować. W 10 dni później, 16 sierpnia brała już udział w ataku, który doprowadził do uwolnienia Carmaux od Niemców. Później jeszcze okryła się chwałą w walce w Villeneuve-sur-Vère koło Castelnaud-de-Lévis, gdzie 21 i 22 sierpnia walczyła z kolumną niemiecką i zwycięsko przemaszerowała później przez Tarn.”

Henryka Podlejska w tym czasie leżała jeszcze nieprzytomna w szpitalu. Dzięki niezwykłej serdecznej opiece francuskich lekarzy, dzięki troskliwym zabiegom chirurga Machet i bliskich — przetrwała. Wówczas też otrzymała jedyny do dziś dyplom — dowód uznania jej poświęcenia, który jak skarb przechowuje w swym sztabuchu przywiezionym z Francji. U góry dyplomu nadruk:

Forces Françaises de l’Intérieur et Francs Tireurs et Partisans Français; dalej: Diplôme d’écrite par le Comité Militaire National des FFFP à Mlle Podlejska Henriette, dite „Nicole” qui a servi avec bravoure dans les rangs des FFFP en qualité d’agent de Liaison à la 4.214 C-ie pendant la guerre de libération nationale, a droit à la Reconnaissance de la Patrie Libérée.

Paris, le 4 septembre 1944.

Le président du Comité Militaire National des Francs Tireurs et Partisans Français

Charles Tillon
Député de la Seine

Po 8-miesięcznym pobycie w szpitalu stawiła p. Henryka pierwsze kroki na oswobodzonej ziemi francuskiej. Dalszych pięć miesięcy przebywała w sanatorium. Wróciła do rodzinnego domu na krótko, gdyż wezwana została do Paryża do pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu. Brała udział w pracach Zjazdu Wychodźstwa Polskiego, w pracach PKWN.

Dzisiaj w Carmaux i Jouqueviel nikt chyba nie zna prawdziwego nazwiska Henryki Podlejskiej. W opowieściach ludzi pamiętających tamte czasy została Joanną d’Arc.

Krystyna KOZŁOWSKA



Jeden z nielicznych dokumentów — świadectwo uczestnictwa Mle Henryki Podlejskiej — w szeregach FFI-FTPF

Nowy Sejm, wybrany w Polsce 19 marca, będzie działał w odmiennych, korzystniejszych warunkach, w atmosferze politycznej odnowy, która od ponad roku daje się coraz wyraźniej odczuwać w wielu dziedzinach życia. Oczekują go doniosłe zadania, z których ma obecnie możliwość znacznie lepszego wywiązania się, niż jego poprzednik; ma możliwość nawiązania do najpiękniejszych postępów tradycji polskiego parlamentaryzmu, sięgających już setek lat i zaliczanych do najstarszych w Europie.

W jednej z sal sejmowych wisi na ścianie słynny obraz Matejki „Konstytucja 3 Maja”. Należy on do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie i stanowi jego depozyt dla Sejmu. W swoim czasie toczył się nawet spór między konserwatorami dzieł sztuki a Sejmem, czy obraz ten ma nadal zdobić salę sejmową, czy też powinien wrócić do muzeum. Konserwatorzy twierdzili, że tak cenne dzieło winno być przechowywane właśnie w muzeum, zaś przedstawiciele administracji Sejmu dowodzili, że obraz ten Matejko namalował dla Sejmu i tam też jest jego miejsce. Pośłom zasiadającym pod tym wspaniałym płótnem dzieło największego polskiego malarza przypomina, że już w 1791 roku uchwalona została przez Sejm Czteroletni pierwsza w Europie, a druga na świecie po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, konstytucja. Polska należy więc do pierwszych w świecie państw, gdzie ustawowo sformułowane zostały zasady rządów parlamentarnych. Konstytucja 3 Maja znacznie rozszerzyła ówczesne kompetencje Sejmu, włączając doń takie problemy, jak ustawodawstwo, uchwalanie podatków, szeroko pojętą kontrolę rządu, nominacje ministrów.

Możemy więc być dumni z naszych tradycji parlamentarnych co najmniej tak starych, jak tradycje parlamentu brytyjskiego. Już bowiem w połowie XV wieku zbierały się w Polsce pierwsze ogólnopaństwowe zjazdy szlachty, które otrzymały nazwę Sejmu Walnego. W dziejach parlamentaryzmu polskiego słynny jest akt Sejmu z 1505 roku pod nazwą „Nihil novi”, stwierdzający, że król bez zgody Sejmu nie może stanowić niczego, co by godziło w prawa i interesy szlachty, która zdobyła w ten sposób decydujący głos w sprawowaniu władzy. Wiele jeszcze było w dziejach Sejmu epizodów pięknych i podniosłych, dramatycznych i wzruszających, patriotycznych i tragicznych, chociażby jak ów historyczny moment, gdy poseł nowogródzki Tadeusz Rejtan własnym ciałem zagroził posłom

HISTORIA i WSPÓŁCZESNOŚĆ

rozpatrzeniem określonych zagadnień przez komisję sejmową kilkusobowy zespół poselski (czasem kilka takich zespołów) wyjeżdża z Warszawy do innego miasta lub na wieś, odwiedza fabryki, huty, kopalnie, gospodarstwa rolne, placówki handlowe, kulturalne i sportowe, różne urzędy i instytucje, gdzie spotyka się z miejscowymi ludźmi, odbywa rozmowy, zbiera materiały, które wzbogacają dyskusyjny temat. Ten żywy, bezpośredni kontakt jest dla posłów niezwykle cenny, gdyż daje im możliwość wzbogacenia wiedzy, skonfrontowania poglądów formułowanych za biurkiem na podstawie dokumentów i sprawozdań, z rzeczywistością, z autentycznym życiem.

Jako sprawozdawca parlamentarny miałem sposobność kilkakrotnie brać udział w takich poselskich wizytacjach, a później śledzić wyniki tych rekonesansów, ich odbicie w debatach na forum komisji i posiedzeń plenarnych Sejmu. Przypominam sobie, że przed kilku laty towarzyszyłem grupie posłów, która zapoznawała się z zaopatrzeniem wsi jednego z województw w artykuły przemysłowe, m. in. elektrotechniczne. Przyjechalśmy do małej wioski, odległej o kilkanaście kilometrów od miasta powiatowego.

— Czy są w waszym sklepie żelazka elektryczne? — pytają posłowie.

— Są, są... I żelazka, i odkurzacze, i pralki, i odbiorniki radiowe. Nawet suszarki do włosów — odpowiadają mieszkańcy.

— A więc wszystko w porządku — macie niezłe zaopatrzenie. A czego brakuje?

— Prądu! — pada odpowiedź. — Obiecano nam, że na wiosnę przeprowadzona zostanie linia elektryczna, a tu już jesień i nic. A myśmy nawet telewizory kupowali...

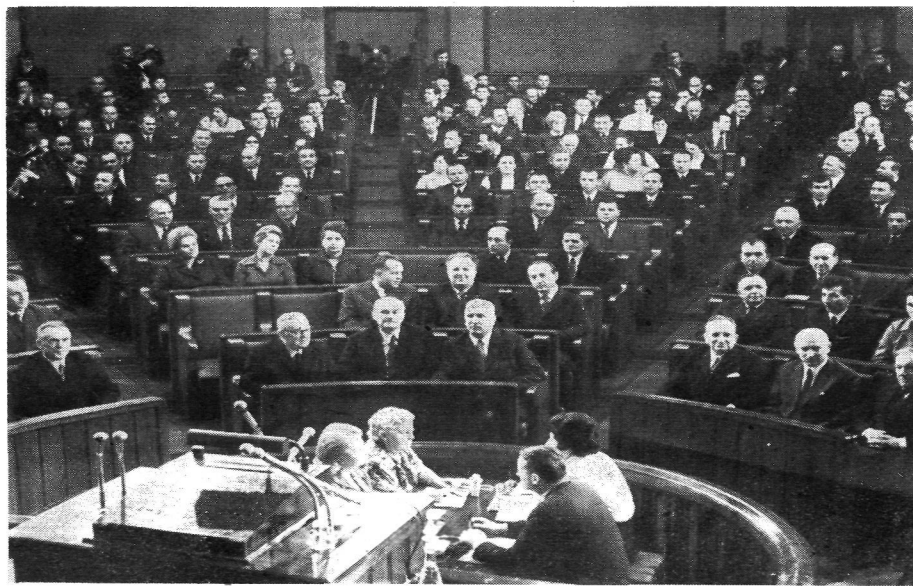
Trzeba było słyszeć, z jaką pasją domagali się później posłowie na posiedzeniu komisji sejmowej zrealizowania obietnicy danej mieszkańcom wsi!

cją ustawodawczą komisje przeprowadzają także kontrolę działalności administracji. Występują informacyjnie i sprawozdań ministrów, kierowników urzędów i instytucji państwowych, analizują pracę różnych działów administracji i gospodarki, opiniują projekty planu gospodarczego i budżetu państwa — spełniają więc w tym zakresie rolę pomocniczą w stosunku do plenum Sejmu.

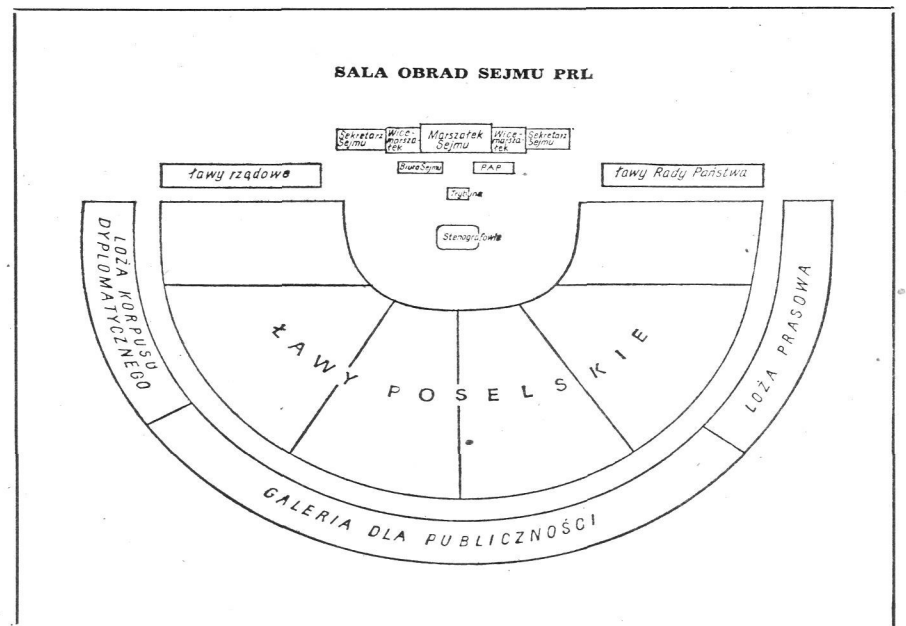
W SEJMOWYCH SALACH

Salę posiedzeń komisji mieszczą się na pierwszym piętrze gmachu Sejmu, po obu stronach długiego i szerokiego korytarza wyłożonego miękkim dywanem. W czasie posiedzenia komisji posłowie zasiadają przy wielkim stole w kształcie podkowy. W środkowej części stołu zasiada prezydium komisji na czele z jej przewodniczącym. Obok prezydium zajmują miejsca zaproszeni goście — ministrowie, eksperci, urzędnicy. Ściany sal zdobią obrazy i XVIII-wieczne gobeliny. W czasie obrad komisji podaje się kawę, herbatę i napoje chłodzące. Na kawę, a także na śniadanie lub obiad posłowie chadzają do restauracji sejmowej. Szczególnie rojno i gwarno bywa w restauracji podczas przerw w obradach plenarnych Sejmu. Przy gęsto ustawionych stolikach siedzą posłowie, członkowie Rady Państwa, rządu i inni prominienci. W restauracji najłatwiej o wywiad z kimś ze znanych osobistości, toteż dziennikarze z Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, który ma również swoją siedzibę w Sejmie, są tu częstymi gośćmi.

Z sejmową restauracją wiąże się jedna z najzabawniejszych anegdot sejmowych powojennego okresu. Przed laty, gdy jeszcze nader rzadko bywały w stołecznych sklepach cytryny, można je było od czasu do czasu kupić w bufecie sejmowym. Któregoś razu rarytas ten pojawił się tam akurat w przerwie posiedzenia Sejmu. Natychmiast ustawiła się długa kolejka. Jeden z posłów, znany kawalarz, widząc, że nie zdąży zaopatrzyć się w owo-



Widok na salę sejmową podczas inauguracyjnego posiedzenia Sejmu VI kadencji. Z prawej: plan sali obrad plenarnych w gmachu Sejmu przy ulicy Wiejskiej



drogę do izby obrad, aby przeszkodzić w legalizacji rozbioru Polski, co uwiecznił Matejko na innym słynnym obrazie zatytułowanym „Rejtan”.

Trudno w tym miejscu oprzeć się refleksji, iż wciąż jeszcze czekamy na gruntowne, naukowe usystematyzowanie i opracowanie dziejów polskiego parlamentaryzmu. Lukę tę częściowo wypełni jedynie przygotowywane obecnie monumentalne wydanie wszystkich ustaw sejmowych począwszy od wieku XV po wiek XVIII. Powołany już został komitet redakcyjny tego pomnikowego dzieła noszącego tytuł „Volumina Legum”, ale ukończenie pracy przewidziane jest dopiero za kilkanaście lat, gdyż jest to zaiste gigantyczne dzieło edytorskie.

WSRÓD SWOICH WYBORCÓW

W Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej skrupulatnie pielęgnuje się piękne historyczne tradycje. Jednocześnie rodzą się w gmachu na Wiejskiej nowe, młode jeszcze tradycje ludowego parlamentaryzmu, które stopniowo zyskują sobie coraz szersze prawo obywatelstwa. Jedną z takich tradycyjnych już form działalności poselskiej, ugruntowaną zwłaszcza w ostatnim okresie, są tak zwane rekonesanse w terenie. Polega to na tym, iż przed

Skoro jesteśmy przy komisjach sejmowych, kilka słów o ich działalności. W czasie minionej kadencji pracowało w Sejmie 20 stałych komisji. Każda z nich zajmowała się jedną lub kilkoma wybranymi dziedzinami życia i gospodarki. Były więc w Sejmie np. komisje: oświaty i nauki, handlu wewnętrznego, spraw zagranicznych, kultury i sztuki, rolnictwa i przemysłu spożywczego... Specjalny zakres kompetencji przypada komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów. Jest ona koordynatorem pracy Sejmu nad projektami planu gospodarczego i budżetu państwa. Inne komisje składają uwagę do tych projektów właśnie za pośrednictwem tej komisji, która przedstawia całość projektów i dotyczących ich uwag i wniosków na plenum Sejmu.

Komisje odgrywają w Sejmie szczególnie ważną rolę. Na ich forum rozpatruje się wszystkie istotne problemy, zanim staną się przedmiotem dyskusji na posiedzeniu plenarnym. Plenum Sejmu ze względu na swą liczebność nie jest w stanie ze względów technicznych rozważyć niektórych spraw, zwłaszcza tych, które wymagają specjalnych wiadomości, badań, doświadczenia fachowego. Na posiedzeniach plenarnych dominują oceny o charakterze ogólnym — tutaj, na obradach komisji dokonuje się szczegółowych analiz projektów ustaw. Poza funk-

ce przed końcem przerwy, poprosił o nadanie przez wewnętrzny radiowęzeł sejmowy (cały gmach Sejmu jest radiofonizowany i głośniki umieszczone są również w bufecie) komunikatu, że po cytryny należy zgłaszać się do sali nr 67. Kolejka przy bufecie gwałtownie zmalała. Nasza kawalarz spokojnie kupił kilogram cytryn. A do sali nr 67, w której właśnie obradowała komisja handlu wewnętrznego (obecny był też minister!) raz po raz zaglądali posłowie, pytając o cytryny... Być może ten incydent sprawił, że cytryny zaczęły pojawiać się w sklepach coraz częściej, a obecnie można je zawsze kupić bez kłopotów.

Gmach Sejmu, jako obiekt architektoniczny, sprawa z zewnątrz niezbyt imponujące wrażenie, ale wewnątrz jest bardzo ładny i według zgodnej opinii gości zagranicznych zaliczany jest do światowej czołówki, jeśli idzie o estetykę, wygodę i przestronność. Imponujące wrażenie sprawia olbrzymia amfiteatralna sala posiedzeń plenarnych, uwieńczona szklaną kopułą z matowego szkła. Wieczorem, gdy toczą się obrady, szklana kopuła — podświetlona 16 zainstalowanymi w sali posiedzeń reflektorami — lśni widocznym z daleka jasnym blaskiem, a nad nią powiewa biało-czerwona flaga. Flagę zawieszają na kopule Sejmu w dniu otwarcia sesji. Sesje Sejmu zwołuje Rada Państwa w



ściśle określonych terminach. Trwają one zwykle około 3 miesięcy. Utało się tradycyjnie nazywać sesje: wiosenną i jesienną. Pierwsza rozpoczyna się nie później, niż 31 marca, druga — nie później, niż 31 października. W czasie trwania sesji Sejm odbywa zwykle kilka posiedzeń plenarnych, zazwyczaj jednodniowych lub dwudniowych. Na posiedzeniach plenarnych Sejm rozpatruje i uchwała przygotowane uprzednio przez komisje projekty nowych ustaw, dokonuje zmian w składzie Rady Państwa i rządu, wysłuchuje rządowych odpowiedzi na interpelacje poselskie. Odbywają się także problemowe posiedzenia plenarne, podczas których tematem obrad są wybrane zagadnienia, np. sprawy rolnictwa, budownictwa, usług itp. Pod koniec roku odbywają się posiedzenia poświęcone omówieniu i uchwaleniu planu gospodarczego i budżetu państwa.

Obradom Sejmu można przysłuchiwać się z galerii dla publiczności, która znajduje się w centralnej części obszernego balkonu otaczającego salę posiedzeń. Galeria ma 220 miejsc siedzących i 100 stojących. Na prawo od galerii, na tym samym poziomie, znajduje się loża prasowa, a na lewo — loża dyplomatyczna. Na wprost galerii, na dole pod ścianą stoi stół prezydencki, za którym zasiada marszałek Sejmu, przed nim mównica, a przed mównicą — miejsca dla stenografów. Na prawo od stołu prezydenckiego mieszczą się ławy rządowe, a na lewo — ławy Rady Państwa. Posłowie nie mają swoich stałych miejsc w ławach poselskich. Zwyczajowo jednak od prawej (patrząc od strony stołu prezydenckiego) zasiadają kolejno posłowie bezpartyjni, posłowie Stronnictwa Demokratycznego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Miejsc poselskich w sali obrad plenarnych jest 480, a więc więcej, niż posłów, których — jak wspominałem — jest 460. Nie zawsze liczba posłów w Sejmie była stała. W latach 1952—1960 obowiązywała zasada, że jeden poseł przypadał na 60 tysięcy mieszkańców. Stały wzrost liczby ludności Polski prowadziłby jednak do ciągłego zwiększania się liczby posłów. W 1960 roku Sejm ustalił więc, że w naszym parlamencie będzie zasiadać 460 posłów. Gdyby zachowana została poprzednia zasada reprezentacji, to obecnie, gdy Polska liczy prawie 33 miliony mieszkańców, musiałoby zasiadać w Sejmie już 550 posłów, a więc byłoby ich więcej, niż miejsc w sali posiedzeń.

SESJA PLENARNA

Otwierając obrady, marszałek wypowiada sakramentalną formułę „Otwieram posiedzenie” i trzykrotnie uderza laską marszałkowską w parkiet.

Laska ta — symbol władzy marszałkowskiej — ma ponad dwa metry długości i przytwierdzona jest obok fotela marszałka Sejmu. Jej lejkowate zakończenie było kiedyś wyżłobione i posłowie wkładali tam swoje petycje. Dlatego też do dziś mówi się, że projekty „wpływają do laski marszał-

kowskiej”. W zeszłym roku stołeczne rzemiosło ufundowało w darze marszałkowi Sejmu nową laskę. Wyrzeźbiona została z mahoni, a wieńczące ją godło państwowe — piastowskiego orła — odlano z brązu. To piękne insygnium wykonane zostało w jednej z najstarszych stołecznych firm rzemieślniczych — w zakładzie mistrza Łopieńskiego, a nad wizerunkiem plastycznym laski czuwała sama pani wicemarszałek Sejmu, doktor inżynier architekt Halina Skibniewska. Niedyskretni opowiadają, że gdy pokazano staremu mistrzowi Łopieńskiemu jako wzór zachowaną w zbiorach sejmowych przedwojenną laskę wykonaną bodajże dla marszałka Trąpczyńskiego, mistrz uśmiechnął się i wskazał wygrawerowany na laskę napis mówiący o tym, że zrobiona została w firmie... Łopieński. Tak oto jeszcze jedna tradycja sejmowa przetrwała długie lata.

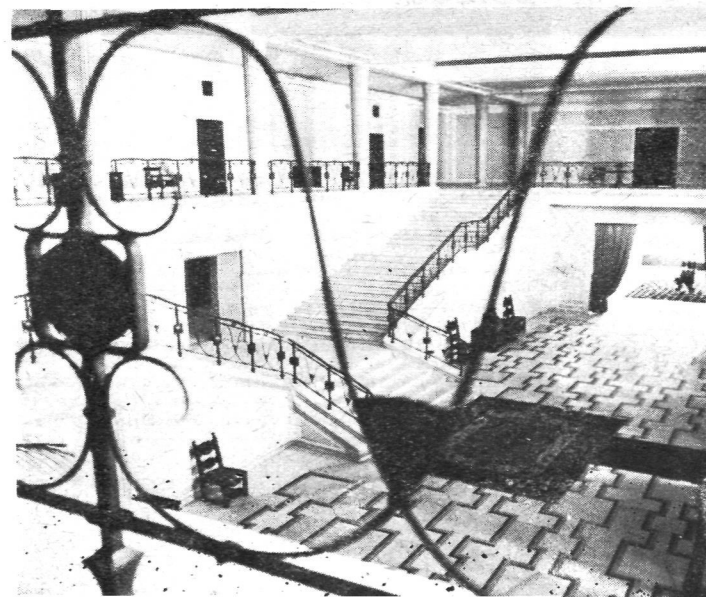
W kołach sejmowych krąży ostatnio pogłoska, że wznowiona ma być też inna tradycja. Chodzi o mundury straży marszałkowskiej. W Sejmie pełnią wartę specjaliści straży, podlegli jedynie marszałkowi Sejmu. Stoją przy drzwiach wejściowych i przy drzwiach wiodących do sali posiedzeń plenarnych. W latach międzywojennych, do obowiązków straży marszałkowskiej należało między innymi wyprowadzanie z sali posiedzeń co bardziej krewkich posłów, którzy zachowywali się — mówiąc oględnie — nieparlamentarnie. Strażnicy obowiązywać musieli spełniać swą powinność... w białych rękawiczkach. Również i teraz straż marszałkowska nosi białe rękawiczki, choć nie zdarzyło się ani razu w powojennej historii Sejmu, aby musiała interweniować w sali posiedzeń. Rękawiczki więc pozostały jako relikwiny dawnych czasów, ale krój i kolor mundurów uległ zmianie. Dawny, przedwojenny mundur był ładniejszy. Zamierza się obecnie powrócić do tego wzoru. Również i ta inicjatywa wyszła od rzemieślników, którzy podjęli się wykonania mundurów w darze dla Sejmu. Można się więc spodziewać, że wkrótce strażnicy Sejmu przywdzieją tradycyjne stroje.

W Sejmie tradycje — te piękne i postępowe — są ważną sprawą. Dobrze więc, że się o nich pamięta i do nich wraca. Ale chyba ważniejsze są perspektywy i nadzieje, jakie naród polski wiąże z nowym Sejmem. Od swoich mandatariuszy, którzy już zasiedli w ławach poselskich, spodziewa się wartościowych dokonań. Społeczeństwo darzy ich zaufaniem, powierzyło w ich ręce najdonioślejsze sprawy Ojczyzny. Sporządzono obszerny program działania, program na miarę naszych czasów, wokół którego jednoczą się wszyscy Polacy, ponieważ jest to program zgodny z dążeniami i pragnieniami każdego z nas. Stworzono też warunki sprzyjające jego realizacji. W powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim głosowaniu wybrano posłów do Sejmu — wykonawców tego programu. Owocnej pracy, posłowie!

Andrzej MIRSKI



Nad porządkiem i spokojem obrad Sejmu czuwa straż marszałkowska. U dołu: sejmowe kuluary





Spotkanie polskich kombatantów, uczestników francuskiego i belgijskiego ruchu oporu odbyło się w sali lustrzanej w Pałacu Staszica w Warszawie (filia PAN)



Zywe dyskusje, zaangażowanie w pracę środowiska kombatanczego można było zauważyć także w kuluarach; od lewej: Władysław Kaczmarek, Kazimierz Piechowiak, Stefan Przeniosło, Stanisław Podlaszewski i Jan Skowron w rozmowie z Haliną Biernacką, była działaczką organizacji ZMP „Grunwald”



Spotkanie po wielu, wielu latach: z lewej Henryka Podlejska-Tomaszewska, bohaterka spod Jouqueviel, Paulina Mazur z północnej Francji i Bolesław Tajchman-Łaskawiec, który objął w Jouqueviel dowództwo po kapitanie Piotrowskim

ARS. POLONA-RUCH



Entreprise du Commerce Extérieur

Espère votre visite à son stand No 10805, Hall 108, au Pavillon de la Pologne

29 Avril — 14 Mai 1972

FOIRE DE PARIS — BATIMENT VICTOR

de 9 H 30 à 19 H

nocturnes des mercredis jusqu'à 22 H 30

Des livres de tous les domaines et des publications y seront présentés

Toutes les informations sur l'activité de notre entreprise vous seront fournies au stand

SPOTKANIE górnniczej braci kombatanczej

Spotkali się przedstawiciele trzech pokoleń emigranckich: ci, którzy I wojnę światową we Francji przeżyli, ci co w latach nasilenia fali wychodźczej wyemigrowali do Francji w okresie międzywojennym oraz ich dzieci, już na ziemi francuskiej urodzone. A wszystkich połączyła wspólna walka w szeregach Résistance „Pour votre liberté et la nôtre”. Wszyscy w różnych okresach życia wrócili do Polski, tak samo czynnie uczestnicząc w jej zagospodarowaniu, jak to przed laty czynili na ziemi francuskiej.

Zawsze aktywni i pracowici, przysparzali dóbr krajowi osiedlenia — Francji czy Belgii, a później Macierzy. Do dziś nie ustali w swej aktywności społecznej; wielu z nich od dawna jest na emeryturze, wielu zajmuje stanowiska kierownicze w różnych grupach zawodowych, nabyte we Francji doświadczenia wzbogacają ich osobowość o wartości przydatne w ich życiu codziennym w Polsce.

Najliczniejsze grono reemigrantów — b. kombatantów z francuskiego i belgijskiego Ruchu Oporu przy warszawskim ZBoWiD odbyło ostatnio spotkanie, na którym omówiono dotychczasową działalność środowiska kombatanczego i wskazano nowe kierunki pracy na najbliższą przyszłość. Zebranie to odbywało się w chwili szczególnej — tuż po akcie głosowania w wyborach powszechnych do Sejmu PRL, gdy ukonstytuowały się nowe władze państwowe. W gronie tych, którym naród powierzył swe zaufanie znajdują się

m. in. ludzie z francuskiego czy belgijskiego Ruchu Oporu.

„Każdy z nas odczuwa sercem i umysłem głębię zmian i angażuje się w ten wielki ożywczy nurt obejmujący wszystkie dziedziny naszego życia” — mówił na spotkaniu przewodniczący środowiska b. członków Ruchu Oporu przy Zarządzie Warszawskiego Okręgu ZBoWiD płk Jan Skowron. Syn górnika urodzony w północnej Francji, podobnie jak sekretarz środowiska — także b. górnik z Pas-de-Calais — płk Ludwik Tepper, wrócił w mundurze do Kraju w trzydziestym Zgrupowaniu Piechoty Polskiej. Z Polonii belgijskiej wywodzi się m. in. Antoni Grabarek od wielu lat czynnie pracujący w Towarzystwie „Polonia” w Warszawie. Z południowej Francji spośród wielu b. kombatantów spotkać można było Stanisława Stęplewskiego i Halinę Biernacką, pierwszych organizatorów „Grunwaldu”. Matka Haliny, Barbara Malek z Saint-Etienne była jedną z założycielek Związku Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej, który wywodzi się z szeregów Résistance. Jako jedna z seniorów środowiska kombatanczego ma wiele odznaczeń, m. in. Croix de Guerre.

Najmłodszą kobietą na sali była „Nicole” — Henryka Podlejska z Cagnac-les-Mines (Tarn), o której piszemy w tym numerze. To ona zwana we Francji „płonącą pochodnią”, lub Joanną d'Arc uratowała się z tragicznej akcji w Jouqueviel, w której zginął m. in. kpt. Roman Piotrowski, bohater francuskiego Ruchu Oporu, nazywany „polskim Czapaiewem”. Dowództwo polskiego oddziału partyzanckiego przejął po nim Stanisław Łaskawiec vel Bolesław Tajchman, którego właśnie „Nicole” spotkała po raz pierwszy po wielu latach. Otoczyło ich grono przyjaciół z Paryża — Mieczysław Bargiel, dowódca Batalionu A. Mickiewicza, który spisał swe wspomnienia w książce pt. „Nasz Batalion”, Paulina Mazur, wdowa po zamordowanym przez gestapo górnika z Estevelles, działaczka ruchu kobiecego we Francji i w Polsce; Edmund Czekala ze środkowej Francji — z-ca dowódcy jednego ze zgrupowań przy I AF; Franciszek Piliński z Vieux-Condé (Nord), b. górnik, którego ojciec zginął w wypadku kopalnianym we Francji, a matka z synem — rencistą mieszka do dziś tam, gdzie wraz z synami prowadzili działalność przeciwną najeźdźcy...

Każdy z napotkanych w tym środowisku ludzi — to jakby nie napisany, ale godny utrwalenia fragment dziejów Polaków we Francji czy Belgii. I właśnie nad upamiętnieniem ich losów pracuje kilkoro ludzi z tzw. komisji historycznej, w której są m. in. Aneta i Stefan Przeniosłowie z Carmaux (Tarn). Obydwoje w mundurach żołnierskich witali Dzień Zwycięstwa po

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e

tél: 770-83-37 c.c.p. Paris 189-46-68

poleca:

KSIĄŻKI • ALBUMY • PRZEWODNIKI

BOY — Słówka	3,70
H. DOBRUCKA, Z. KRYNICKA — Manuel du correspondancier	8,30
Witold GAWDZIK — Gramatyka na wesoło	15,85
S. JODŁOWSKI, W. TASZYCKI — Słownik ortograficzny	14,90
Edmund KUPIECKI — Warszawa — Album.	37,00
Jerzy Z. ŁOZIŃSKI, Adam MIŁOBĘDZKI — Monuments historiques d'architecture en Pologne.	19,40
Pologne — Réalités et problèmes	24,20
Polska — Wyd. Sport i Turystyka	12,35
Polska — Przewodnik Turystyczny. Wyd. Polonia	7,00
Pologne — Guide Touristique. Ed. Interpress. 1971.	9,00
Pologne — Guide de Voyage. Ed. Sport i Turystyka.	22,00

Przewodnik po Polsce. Wyd. Sport i Turystyka.	22,00
La Pologne — Lieux de lutte et de martyre 1939—1945 (Guide)	15,00
Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa. Lata wojny 1939—1945.	15,00
Ewa PRZYŁUBSKA, Feliks PRZYŁUBSKI — Język polski na codzień	10,60
STENDHAL — Pustelnia Parmeńska (2 tomy)	8,90
Zbigniew ZAŁUSKI — Czterdziesty czwarty	4,00
Gabriela ZAPOLSKA — Listy (2 tomy)	59,50
Ewa SZELBURG-ZAREMBINA — Wybór utworów	10,25

Do cen powyższych doliczamy koszt przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie duży wybór albumów krajoznawczych Polski, mapy samochodowe i turystyczne, mapy województw i plany miast.

Dokończenie na str. 14

Między Koninem a Fresnes



Dzieci ze szkoły we Fresnes mają swój „kącik polski”, ozdobiony podarkami otrzymanymi od przyjaciół z polskiej szkoły

„**N**OUS sommes vos nouvelles amies...” tak napisały dziewięć lat temu uczennice z **Ecole primaire de Jeunes Filles we Fresnes koło Paryża** do swoich koleżanek i kolegów ze **szkoły nr 6 w Koninie**.

Jak to się stało, że dzieci żyjące w dwóch oddalonych od siebie krajach poznały się i zaprzyjaźniły? — pytamy na wstępie.

Otóż najpierw powstała spółdzielnia uczniowska „Pszczółka”, zrzeszająca uczniów ze wszystkich klas chętnych do pracy społecznej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo przecież sporo już jest różnych uczniowskich spółdzielni w wielu szkołach, gdyby nie fakt, że uczniowie konińskiej szkoły doskonale wywiązywali się ze swoich obowiązków i zwrócili na siebie uwagę spółdzielczych władz Konina.

„Pszczółka” prosperowała doskonale, mimo trudnych warunków lokalowych (nowy budynek szkolny został oddany do użytku w późniejszych latach). Na jednym z zebrań zaproponowano nawiązanie kontaktu z podobną spółdzielnią uczniowską we Francji. W realizacji tej inicjatywy pomógł dzieciom ówczesny przewodniczący spółdzielni powiatowej, **Jan Sznajder**, bo właśnie od niego uczniowie otrzymali adres spółdzielni uczniowskiej szkoły we Fresnes.

I tak, zaczęły napływać listy z Francji od nowych przyjaciół. Z korespondencji było wiele radości, ale i... wiele kłopotów. Nikt nie potrafił listów przeczytać, zrozumieć, a co dopiero odpisać.

Dwie nauczycielki, **Janina Kozłowska i Helena Paszkiewicz** postanowiły zorganizować kurs językowy, ale w całym Koninie nie było romanisty. W ciągu kilku miesięcy obie nauczycielki przygotowały się do egzaminu z języka francuskiego, który zdały w Ośrodku Metodycznym Kuratorium Poznańskiego. Uzyskały w ten sposób prawo nauczania języka. Powstały pierwsze grupy pozalekcyjne.

Dzieci uczyły się szybko, obecnie potrafią już same tłumaczyć a nawet odpisywać na listy swoich przyjaciół z Francji. Natomiast koleżanki ze szkoły we Fresnes pomagają polskim przyjaciółom w ten sposób, że w swoich listach wykazują błędy i wyjaśniają pisownię francuską. Uczniowie wymieniają także drobne upominki, zabawki, książki, pocztówki, fotografie i słodycze. Dzieci z obydwoch zaprzyjaźnionych szkół piszą o sobie, o swoich zainteresowaniach, znają się doskonale i marzą o tym, aby się spotkać. Najlepsi pojechali na wycieczkę do Francji. Wyjazd był zorganizowany przez władze spółdzielcze.

Od dwóch lat korespondencję międzyszkolną przejęła szkoła nr 7 w Koninie wraz z przejściem tam do pracy **Janiny Kozłowskiej**. Chociaż zmieniły się nazwiska korespondentów, kontakty przyjacielskie trwają nadal. Oczywiście, w tej obecnej szkole nie zaniechano też i nauki języka.

Pani Kozłowska cieszy się, że jej córka **Irena**, dawna uczennica szkolnych kursów języka francuskiego, jest już studentką IV roku filologii ro-



Przy tablicy. Ta mała dziewczynka pisze już z dużą wprawą po francusku i słucha z uwagą swojej nauczycielki dyktującej tekst

mańskiej na Uniwersytecie Poznańskim. Niedługo więc zaczniesz pracować i chce jak jej matka uczyć języka następnego pokolenia młodych obywateli miasta Konina.

Regina JACKOWSKA

LA Pologne se trouve à un moment de développement démographique où le problème de la jeunesse, surtout celui de sa participation active à la vie sociale et économique, constitue un facteur particulièrement important du conditionnement de l'avenir de la nation et du pays. Un Polonais sur trois a moins de 18 ans et un Polonais sur deux, moins de 30; la majorité des habitants du pays n'a pas dépassé 40 ans. Aujourd'hui, plus que jamais, la formation de la jeune génération revêt une grande importance.

Les chances égales offertes, au départ, la possibilité de s'instruire, l'élargissement de l'enseignement secondaire et supérieur dans de telles proportions que ce n'est plus de talents qui se perdent que l'on doit parler mais de la nécessité de les chercher pour leur donner le genre de formation qui, à l'heure de la révolution scientifique-technique, revêt une très grande importance pour le progrès de notre pays.

L'hebdomadaire varsovien „Kultura” a organisé en 1971 une enquête sur la génération des 30 ans. On a invité à y prendre part les plus jeunes représentants de la génération moyenne des Polonais. De nombreux travailleurs scientifiques ont aussi donné leur avis. Voici un fragment de la réponse donnée par l'un d'eux, un biologiste généticien de 33 ans de l'Institut de Biochimie et de Biophysique de l'Académie polonaise des Sciences, le dr Andrzej Paszewski, qui a dit entre autres: „Nous sommes une génération qui a la possibilité d'étudier normalement et

La jeunesse polonaise

d'acquérir une profession dans des conditions relativement bonnes (...).

„Et que doit-on attendre de l'avenir? — se demande le dr Paszewski. Comment nous, en tant que génération, nous tirerons-nous d'affaire au moment où retombera sur nous le poids de la responsabilité pour le développement humaniste et technologique de la société?” La réponse — déclare le jeune scientifique — dépendra du tour que prendra l'intégration des générations. Se produira-t-elle, sera-t-elle facile ou difficile? Enfin, nous montrerons-nous figés ou ouverts dans nos opinions, deviendrons-nous „dogmatiques” ou „tolérants” et, ce qui importe le plus, permettrons-nous aux générations qui nous suivent de remettre en question nos opinions, de chercher des solutions les plus meilleures. Cette opinion permet de prendre conscience des problèmes qui préoccupent la jeune génération.

Voyons aussi un fragment d'un article consacré à la jeunesse à l'hebdomadaire „Panorama” en juillet 1971. Parlant des jeunes de 14 à 18 ans, l'auteur a émis l'opinion suivante: „Leurs goûts et leurs aspirations ne dépendent pas — je les dis pour tranquil-

liser certains — de la longueur de leurs cheveux ou de la coupe de la jupe. Les jeunes se sont toujours distingués — non pas uniquement par leur trempe, leur ambition et la facilité avec laquelle ils acceptent de travailler dans les secteurs les plus difficiles — mais aussi par le style de leurs jeux, la spécificité de leur mode et la particularité de leurs goûts. Ceci nous a valu, entre autres, ces dernières années, l'épanouissement de la chanson des jeunes en tant que genre particulier. En comparaison avec les jeunes des générations précédentes, nous n'avons là affaire qu'à des différences apparentes, qui sont les résultats de lois de la nature. Les saisons diffèrent entre elles, elles aussi, pour former, en définitive, un tout harmonieux. Personne ne peut et ne désire priver les jeunes de leurs traits individuels, de leur personnalité qui est le résultat des prémisses sociales et culturelles de notre époque.”

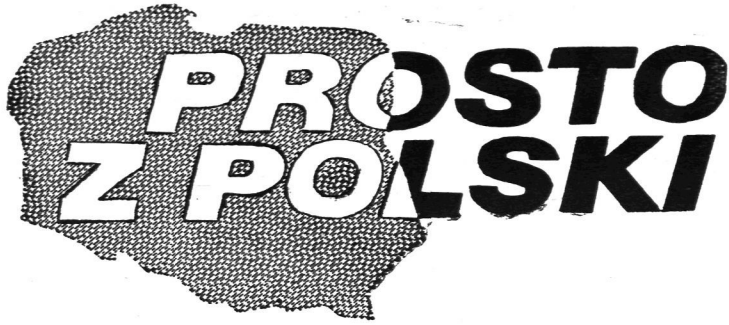
La participation créatrice de la jeunesse à l'édification du pays dépend du niveau professionnel qu'elle aura atteint, de son sens de responsabilité pour le présent et l'avenir de la nation, de son travail effectif et de sa contribution à la réalisation quotidien-

ne des idéaux humanistes. Il importe d'assurer à la jeunesse la possibilité de réaliser ses initiatives créatrices, de promouvoir hardiment les plus doués et le plus valeureux représentants de la jeune génération aux postes responsables dans les secteurs économique, social et politique.

On envisage de confier aux jeunes la direction d'établissements modernes. On suggère aussi que les personnes de certains établissements soient constituées à partir de jeunes intégrés déjà précédemment, ayant étudié ensemble dans une même école ou établissement d'enseignement supérieur. Une autre proposition prévoit la création de petites entreprises novatrices où seraient introduites les nouvelles inventions, constructions et technologies. On suggère également la création de chantiers juvéniles de construction d'ensembles urbains complets qui — de l'avis des partisans de cette conception — constitueraient une sorte de champ d'expérimentation de méthodes modernes. Tous ces projets et suggestions revêtent également un aspect éducatif. Car ils ont été conçus pour que les jeunes développent leur sens de responsabilité pour les problèmes sociaux et ceux du pays.

Pour terminer cette courte étude sur certains des aspects du problème de la jeunesse, voyons encore les résultats d'une enquête intitulée „Les jeunes 1971”, organisée l'année dernière

Suite page 14



Szkocka Polonia na odbudowę Zamku

Przeszło 20 krajowych komitetów odbudowy Zamku Warszawskiego działa w środowiskach polonijnych na całym świecie. W lipcu ub. r. komitet taki powstał w Szkocji. Jego przewodniczącym jest p. Tadeusz Martin Żukowski, warszawiak z urodzenia, który niedawno złożył wizytę w Kraju. Przekazał on sumę 200 funtów zebranych przez szkocką Polonię na odbudowę Zamku. Łącznie zebrała ona już 700 funtów, a dalsze 200 wpłynie na fundusz odbudowy w najbliższym czasie.

„Komitet nasz — powiedział p. Żukowski — w stosunkowo krótkim czasie zjednał sobie wielu przysięgłych zwoleńników odbudowy, z ogromnym wzruszeniem oglądali oni niedawno polski film o historii i zniszczeniu Zamku. Dla nich jak i dla mnie Zamek Królewski jest symbolem Warszawy. Pamiętam z dziecięcych lat, jak płonał w 1939 roku. W ciągu roku od podjęcia decyzji o odbudowie zrobiono imponująco wiele. Oglądałem plan budowy, cieszę się, że niedługo rozpoczyna się prace przy wznoszeniu murów parteru”.

Naukowcy wyruszają na Pacyfik i Ocean Indyjski

Jeszcze w tym roku wejdziesz do eksploracji najnowocześniejszy polski statek naukowo-badawczy „Profesor Siedlecki”. W pierwszym rejs wyruszy on na Morze Bałtyckie i Atlantyk i przez rok służyć będzie jako baza do badań naukowych. Następnie planuje się wyprawę naukową poza tradycyjnie akweny — na Pacyfik i Ocean Indyjski.

Badaniem Bałtyku zajmowano się w Polsce od dawna i można śmiało stwierdzić, że nie ma on ażuła dla naukowców większych tajemnic. Od wielu lat prowadzi się badania na Atlantyku. Jest to związane z tym, że polskie statki rybac-

kie eksploatują z powodzeniem łowiska północnego i środkowego Atlantyku. Powoli jednak następuje spadek połowów na tradycyjnych akwenach. Stąd też potrzeba poszukiwań nowych, obfitych w ryby łowisk. Chodzi też o zbadanie innych — poza rybami — zasobów oceanów. Kraby, krewetki, homary, langusty, głowonogi, małże — uzupełnią z czasem tradycyjne polskie potrawy.

Exposé premiera w Sejmie

Jak już informowaliśmy, podczas inauguracyjnej sesji Sejmu exposé wygłosił premier Piotr Jaroszewicz, który omówił węzłowe problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej Kraju. Chcemy dziś zapoznać Czytelników naszych z pewnymi istotnymi fragmentami tego przemówienia.

„Pragnę zapewnić Wysoką Izbę — stwierdził premier Jaroszewicz — że nowo powołany rząd poświęci całą energię, aby wspólnie z całą klasą robotniczą i całym społeczeństwem, w codziennej z nimi więzi, w narastającej atmosferze współgospodarowania i współodpowiedzialności, krok za krokiem przekształcać w rzeczywistość uchwały VI Zjazdu PZPR i program FJN, za którym 19 marca opowiedział się naród polski w wyborach do Sejmu VI kadencji.

Konkretyzacja tych założeń w sferze społeczno-gospodarczej polityki państwa stanowić będzie plan 5-letni. Uchwały Sejmu już w najbliższym kształcie i moc prawa temu programowi pomyślnego rozwoju Kraju.

Ocena rezultatów 15 miesięcy obecnego pięcioletnia pozwala oczekiwać pomyślnego wykonania założeń planu na lata 1971—72. W tym okresie zamierzamy osiągnąć wzrost dochodu narodowego o 14,7 proc., przychodów pieniężnych ludności o 19,8 proc., płacy realnej o 9 proc., produkcji przemysłowej o 17 proc., produkcji rolnej o 6,5 proc.” Wskaźniki te dotyczące tylko dwóch lat wskazują na zwiększoną dynamikę rozwoju całej polityki gospodarki. Proces ten będzie charakterystyczny także dla lat przyszłych.

Premier Jaroszewicz zapowiedział też, że system planowania zostanie udoskonolony w kierunku zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności dyrektorów przedsiębiorstw i innych ogniw gospodarki.

„Nasze osiągnięcia — powiedział premier — cieszą wszyst-

kich przyjaciół Polski, a wśród nich wielu rozsianskich po świecie rodaków, którym bliskie są sprawy ojczystego Kraju. Będziemy nadal poświęcać wiele uwagi sprawom Polonii i jej kontaktów z Ojczyzną”.

Jak wynika z wystąpienia, rośnie rola Polski na arenie międzynarodowej. „Ważniejsze problemy naszego kontynentu

nie mogą być dzisiaj związane bez głosu Polski” — stwierdził premier Jaroszewicz, który też zapowiedział wizytę w Polsce prezydenta Jugosławii Józefa Broz-Tito i premiera Kuby Fidelę Castro.

„W dążeniu do umocnienia bezpieczeństwa Europejskiego i rozwoju ogólnoeuropejskiej współpracy, Polska gotowa jest współpracować ze wszystkimi rządami i siłami politycznymi, które kierują się analogicznymi intencjami” — stwierdził premier w exposé. I dąży do „Przyjaznego stosunku rozwijającego się między Polską i Francją. Wyrażamy przekonanie, że planowana wczesną jesienią wizyta delegacji PRL we Francji przyczyni się do dalszego zacieśnienia współpracy polsko-francuskiej”. Jak wiadomo, na czele delegacji polskiej stanie Edward Gierek.



● IV plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej omówiło główne propozycje, zadania i problemy planu pięcioletniego do 1975 r.

● Były stały przedstawiciel Polski w ONZ amb. Bohdan Lewandowski sekretarza generalnego ONZ do spraw zebrań i konferencji.

● Dwa promy „Gryf” i „Skandawia” kursują już po Bałtyku łącząc porty Polski i Szwecji.

● W związku z epidemią ospy w Jugosławii wstrzymano wyjazdy turystów polskich do tego kraju.

● Kwiecień obchodzi się w Kraju jako Miesiąc Pamięci Narodowej.

Gospodarka

2,5 tys. polskich ciągników

...pracuje na francuskich polach. Polska sprzedaje do Francji 5 typów ciągników, a także maszyny rolnicze: roztrzaskacz obronika i rozrywacz nawozów mineralnych.

115 lokomotyw spalinowych

...Polska zakupiła w Rumunii z dostawą w latach 1972—74. Jednocześnie rozszerzono znacznie produkcję krajowej lokomotyw spalinowych. Dzięki temu w 1975 roku 37 proc. przewozów pasażerskich i 21 proc. towarowych odbywać się będzie trakcją spalinową.

Nowoczesny dworzec morski

...powstaje w Gdyni. Piękny kształt architektoniczny budynku sprawia wrażenie, że jest to obiekt pływający. Budowa dworca ruszy w przyszłym roku.

Pierwsze samochody „Beskid”

...zostaną wyprodukowane w nowo budujących się zakładach w Bielsku Białym już w przyszłym roku. Będzie to seria prototypowa, montowana jeszcze z części sprowadzanych z Włoch.

TYGODNIOWA GAWĘDA ♦ Cudze chwalicie... ♦ Czego człowiek nie wymyśli ♦ Wędrowniaki po dziwnych muzeach

Film o generale Bemie

Węgierski reżyser Miklos Jancso przygotowuje się do nakręcenia filmu o bohaterze narodowym Polski i Węgier — generale Józefie Bemie. Film ukazuje 50-letniego Bema w tym okresie jego życia, kiedy wezwany przez Kossutha przybył na Węgry i zajął się reorganizacją walczącej z wojskami Habsburgów rewolucyjnej armii w Siedmiogrodzie.

W kolorowym filmie wystąpią aktorzy polscy i węgierscy, film będzie wielojęzyczny, występujące w nim postacie będą mówić w swoim ojczystym języku — polskim, węgierskim, niemieckim i włoskim.

Muzeum Rzeźby Polskiej powstanie w Pomarańczarni

W zabytkowym budynku Pomarańczarni znajdującej się w warszawskich Łazienkach urządzone zostanie Muzeum Rzeźby Polskiej, w którym zgromadzone zostaną dzieła powstałe od XVI wieku do 1939 roku. W magazynach zgromadzone już dwa tysiące eksponatów, które staną w salach muzealnych po zakończeniu remontu Pomarańczarni. Są wśród nich rzeźby Szymanowskiego, między innymi słynna „Fala”, prace Biegasa, Kuny, Wittiga (m. in. model „Pomnika Lotnika”, który stał niegdyś na placu Unii Lubelskiej), dzieła Trzcienieckiej-Kamińskiej, popiersie Mickiewicza dłuta Godebskiego a także polichromowane świątki stworzone przed setkami lat rękami nieznanymi artystów.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” — to stare polskie przysłowie nieodmiennie przychodziło mi na myśl, gdy czytałem i oglądałem (albowiem jest tam co czytać i co oglądać) bardzo ładnie wydana książkę Teresy Kuczyńskiej pt. „Czego to człowiek nie wymyśli?!”.

Pani Teresa nie jeździła po Antypodach i Afryce, zwiedzała Polskę, i to w szczególny sposób: wędrowała po muzeach specjalistycznych Małopolski i Wielkopolski, Pomorza i Śląska, nie gardząc... Warszawą. A płon tych wędrowek — to właśnie książka, bogato ilustrowana: „Czego to człowiek nie wymyśli?”. Przyznaję się, że dla mnie rewelacyjna. Po prostu nie wiedziałem. Nie wiedziałem, że w zabytkowej kamienicze na poznańskim Starym Rynku — mieści się Muzeum Instrumentów Muzycznych. A gdybym wiedział, że coś takiego istnieje, nic by mi np. nie mówiło słowo „pomort”. (!) tymczasem okazuje się, że to czteropomorty (!) instrument sprzed wieków, eksponowany w tym muzeum obok dziesiątek innych: czakanów, flażoletów, szatamał, regatów i Bóg jeden wie, jak to nazywało. Pani Kuczyńska opowiada jednak nie tylko o tym, co w muzeum, ale niejako przy okazji, en passant, zaznacza nam z dziejami tych instrumentów na ziemiach polskich, nie szczędząc i historyjek, jak ta o skrzypcach, uważanych niegdyś za dzieło szatana, albowiem: „wesole drzewo po wsi chodzi — dziwni zwodźci.”

I tak po kolei — idziemy, a może jedziemy wraz z Autorką z Poznania do pobliskiej Szreniawy, by poznać „dzieje naszego chleba

wszedniego” czyli zwiedzić tamtejsze Muzeum Historii Rolnictwa np. pooglądać bronę sękatą z... IV wieku, radio „prarodzica pluga” czy drewniane drapaki; stamtąd wybieramy się na wielką wyprawę do tzw. zagłębia Staropolskiego w góry Świętokrzyskie i okolice, by np. w Krzemionkach zobaczyć kopalnię krzemienia sprzed 4000 lat (to nie omyłka! słownie: czterech tysięcy!) i ślady siedmiuset ówczesnych szybow. W Słupii Nowej obejrzymy największe na świecie (tak jest) starożytnie zagłębie hutnicze z I—IV wieku naszej ery. W Wieliczce — to wiadomo (milion turystów rocznie zwiedza muzeum w kopalni soli).

Dalsza nasza droga pod przewodnictwem p. Teresy, zaprowadzie nas do Wrocławia do Muzeum Pawłowskiego. Wprawdzie hitlerowscy okupanci wywieźli z istniejącego przed wojną w Polsce muzeum wiele cennych eksponatów, ale część udało się rewindykować. Obecne zbiory listów, pieczęci, znaczków, skrzynek pocztowych i dyktando, śmiechów pierwszych telefonów i cylindrów pocztylonów mogą zafascynować każdego zwiedzającego, a filatelistów doprowadzić do euforii.

Nad morziem w Muzeum Szczecińskim będziemy podziwiali nieprawdopodobny kunszt dawnych kowali-artyistów i poznamy dzieje rybołówstwa, w Gdańskim Muzeum Morskim obejrzymy modele statków i okrętów — od dawnych łodzi do... 50-tysięczników ostatniego chowu.

A i w samej Warszawie zbioru Mennicy Państwowej (nie tylko monety, ale i orderzy czy medale), muzeum wodociągów czy muzeum sportu — to oglądanie a oglądanie. Naprawdę, jeśli ktoś przyjeżdża do Kraju i chce, poza „normalnymi” trasami, zwiedzić to, co ciekawe, niech się zaopatrzy w książkę, o której piszę (póki czas, bo zaraz zniknie). A jeśli nie przyjedzie, albo mu czas nie pozwoli na zwiedzenie tych wszystkich cudów, niech przeczyta i obejrzy tę książkę. Warto!

MARIAN

*) Teresa Kuczyńska — Czego to człowiek nie wymyśli, Warszawa, Nasza Księgarnia, 72.

NASZ KALENDARZ	
NIEDZIELA, 23 KWIEŹNIA	Jerzego, Wojciecha
1616 — Zmarł William Szekspir.	
PONIEDZ., 24 KWIEŹNIA	Grzegorza
WTOREK, 25 KWIEŹNIA	Marka, Jarosława
1822 — Urodził się Edward Dembowski, rewolucjonista, filozof i publicysta (zm. w 1846 r.).	
1945 — Spotkanie wojsk sprzymierzonych i radzieckich pod Torgau nad Łabą.	
PONIEDZ., 24 KWIEŹNIA	Marii, Marzeny
CZWARTEK, 27 KWIEŹNIA	Zyty, Teofila
PIĄTEK, 28 KWIEŹNIA	Walerii, Teofila
1942 — Zmarł Julian Brun, publicysta, przez wiele lat przebywał na emigracji w Belgii.	
SOBOTA, 29 KWIEŹNIA	Piotra, Bogusława
1945 — Wyzwolenie obozu w Dachau.	

DANS un vieux et beau parc de Repty Śląskie (une petite localité située au pied des Monts Tarnowski) se trouve un grand ensemble de bâtiments du Centre minier de Traitement et de Réadaptation.

Cet hôpital unique en son genre et connu dans le monde entier est destiné avant tout aux mineurs infirmes qui entourés de soins soucieux de médecins spécialistes et de personnel médical y reviennent à la santé.

On y applique un traitement comprenant plusieurs phases: les opérations chirurgicales, la kinésithérapie, la hydrothérapie et la physiothérapie.

Ce Centre possède trois écoles où les patients peuvent apprendre les différents métiers. En outre, une grande bibliothèque, des clubs, quelques piscines et un stade sportif permettent aux malades de mener une vie culturelle et de pratiquer plusieurs disciplines sportives.

La thérapie psychologique exige de chaque patient une conviction que son infirmité ne soit aucun obstacle à l'exécution d'un travail utile aux besoins du pays et de ses habitants.

Il faut ajouter, que le Centre de Traitement et de Réadaptation de Repty Śląskie est souvent visité par des médecins et savants de tous les pays du monde qui y viennent pour faire connaître des méthodes appliquées par des médecins polonais au cours de traitement de traumatismes et contusions qu'éprouvent les mineurs pendant leur travail dur et dangereux.

REPTY ŚLĄSKIE



Najnowsze budynki już zagospodarowano i w najbliższych dniach zostaną oddane do użytku. Tutaj mieści się m. in. sala operacyjna, nowe pomieszczenia dla chorych, sala gimnastyczna i wiele innych urządzeń



Dr Irena Adamska i mgr WF Lech Adamski, prowadzą ćwiczenia wraz z grupą studentów Śl. Akademii Medycznej. Na pierwszym planie pacjent Zygmun Hedar (bez nóg — protezy), który w ubiegłym roku na Mistrzostwach Polski zdobył srebrny i brązowy medal w pływaniu (styl klasyczny i dowolny)

Mgr Irena Kaczmarek prowadzi terapię zajęciową rekonwalescentów po urazach kończyn górnych. Pacjenci wykonują wyroby ze skóry, ćwicząc ruchy palców



NIE tylko każdy specjalista-lekarz od chorób urazowych na Śląsku, ale nawet każde śląskie dziecko wie, co to są Repty. Po prostu — w tej miejscowości istnieje placówka, która przywraca kalekom życie i profesję; zakład, jedyny w swoim rodzaju na świecie, który powoduje, że kalecy zapominają o swym kalectwie, który uczy ich nowych zawodów.

Specjaliści-lekarze z Japonii i Czechosłowacji, Brazylii i Belgii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, Francji i Wielkiej Brytanii przyjeżdżają do tej małej miejscowości, położonej na Śląsku, pod Tarnowskimi Górami, żeby zobaczyć, jak to Polacy leczą ciężkie urazy, zdarzające się w zawodzie górniczym.

Bo Górnicze Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej w Reptach Śląskich powstało przede wszystkim z myślą o górnikach.

Ośrodek powstał i dalej powstaje — bo ciągle jest w rozbudowie — etapami. Po pierwszym etapie Zakład przyjął już mógł do stacjonarnego leczenia 300 osób, po drugim — 450, a gdy się skończy trzeci — 1.100. Właśnie niedawno oddano do użytku w Reptach Śląskich jeden z budynków trzeciego etapu rozbudowy.

Początek był skromny. Zaczęło się od odbudowy wypalonej po działaniach wojennych masztalarni po Donner-samrekach. Dziś w 200-hektarowym parku o starym drzewostanie stoi wiele budynków. Takich, w których się leczy, operuje i stosuje różne zabiegi oraz takich, w których inwalidzi przechodzą wszystkie fazy nauki nowego dla nich zawodu — bo przecież do górnictwa już nie powrócą.

Dział rehabilitacji wczesnej ma obecnie 200 łóżek, dział rehabilitacji adaptacyjnej z pododdziałami rehabilitacji schorzeń neurologicznych, schorzeń narządów wewnętrznych i schorzeń ortopedyczno-urazowych — 360 łóżek. Choć głównym użytkownikiem Centrum i udziałowcem w jego kosztach budowy jest resort górnictwa, leczeniem w uzasadnionych wypadkach objęci są również pacjenci spoza górnictwa. Choć większość pacjentów leczy się po urazach i wypadkach, nie brak jednak także chorych z wadami wrodzonymi, jak np. skrzywieniem kregosłupa, niedowładem kończyn itp.

Leczenie jest kompleksowe. Stosuje się zabiegi kinezyterapeutyczne, czyli leczenie ruchem, hydroterapię, elektro- i fizykoterapię. Po rehabilitacji leczniczej pacjent przechodzi do rehabilitacji zawodowej. Centrum ma świetnie wyposażone warsztaty do praktycznej nauki w 15 zawodach: ślusarskim, elektrycznym, mechaniki precyzyjnej, stolarskim, spawania, mechaniki samochodowej, tokarskim, modelarskim, nawijania silników itp.

Istnieją ponadto trzy szkoły specjalistyczne: elektryczno-mechaniczna, samochodowa i mechaniki precyzyjnej. Jest tu wiele obiektów zgoła dla szpitali nieoczywistych, jak stadion sportowy, amfiteatr z otwartym kinem, lądowisko helikopterów, własne ujęcia wodne i in. Nie mówiąc o hotelu pielęgniarskim na 100 miejsc, 16 domkach jednorodzinnych dla kadry specjalistycznej lekarzy i 2 budynkach wielorodzinnych po 76 mieszkań dla pracowników.

W Centrum jest oczywiście kilka świetlic, jest bogata biblioteka, są baseny kąpielowe, ośrodek prowadzi zorganizowane życie kulturalno-oświatowe i sportowo-rekreacyjne.

Ekipa uczniów z Zakładu Rehabilitacji Zawodowej była zimą na obozie narciarskim w Szczyrku. A gdy śnieg trzyma się w parku w Reptach, przypinają na miejscu narty do protez i szusują na nich po reptowskich pagórkach.

Frapującym w Reptach, oprócz wspaniałych wyników leczniczych, jest fakt, że Zakład Rehabilitacji Zawodowej jest w pełni opłacalny i przynosi nawet zyski. Terapia psychologiczna wymaga, aby pacjent nie czuł się niepotrzebny, lecz przeciwnie w pełni użyteczny, produkujący dla potrzeb Kraju i jego mieszkańców. Produkcja i usługi Warsztatów Zakładu Rehabilitacji Zawodowej w Reptach Śląskich osiągnęły w 1971 r. łączną wartość blisko 15 mln zł i dały 961.000 zł czystego zysku.

Produkują tam silniki powietrzne do wiertnic górniczych, sprzęt rehabilitacyjny, wyroby elektromechaniczne, szafy sterownicze do żurawi eksportowanych przez „Mostostal” do NRD, prowadzą przeglądy i remonty samochodów, wykonują usługi poligraficzne, nawijają silniki elektryczne, a ostatnio uruchomili warsztat tworzyw sztucznych.

Zdjęcia — Jerzy MIRSKI

Warsztaty wydziału elektrycznego. Montaż urządzeń tzw. szafy sterowniczej do eksportowanych żurawi budowlanych



PUSZCZA BIAŁOWIESKA jest ostatnim w Europie środkowej reliktem dawnych kniei zalegających przed wiekami nasz kontynent. Jest pierwotnym lasem naturalnym, który choć podniszczony przez człowieka, nie był przez niego stworzony, lecz przez naturę. Natura rządzi się zresztą w nim do dziś. Rola człowieka w ścisłym rezerwacie sprowadza się w zasadzie do tego, aby przyrodzie nikt w tym nie przeszkadzał.

Puszcza Białowieska zajmuje dziś obszar blisko 130 tysięcy hektarów, z tym że większa jej część znajduje się obecnie po stronie Związku Radzieckiego. Po stronie polskiej z puszczy wydzielono około 5 tysięcy hektarów na ścisły rezerwat, zwany Białowieskim Parkiem Narodowym. Jest to najlepiej zachowana w stanie naturalnym część puszczy.

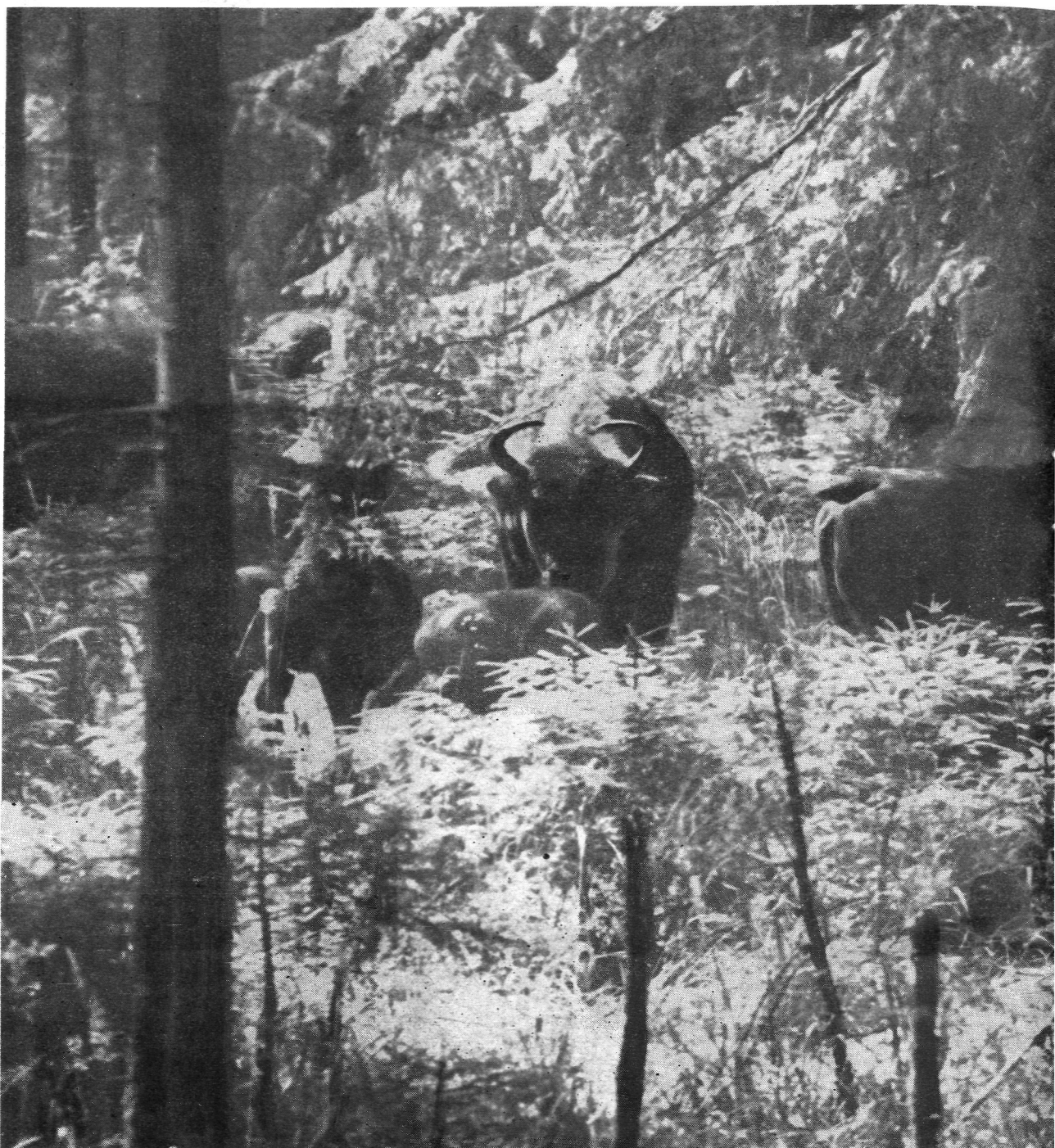
Swą sławę w świecie Puszcza Białowieska zawdzięcza żubrom, którego była ostatnią ostoją. Podczas pierwszej wojny światowej stado żubrów liczące około 750 sztuk zostało całkowicie wytrzebione. Dopiero w 1929 roku rozpoczęto tu regeneracyjną hodowlę tego wspaniałego zwierzęcia. Zakupiono za granicą trzy żubry czystej krwi, wywodzące się zresztą z Białowieży. Do chwili wybuchu II wojny światowej znajdowało się tu już 16 żubrów czystej krwi i tyleż wojnę przetrwało. Obecnie żubry tak się rozmnożyły, że tylko niewiele żyje stale w rezerwacie. Reszta ma zupełną wolność i to nie tylko w Puszczy Białowieskiej, lecz także w innych kompleksach leśnych — w Bieszczadach, Puszczy Pszczyńskiej, Lasach Spalskich i in.

Oprócz żubrów w puszczy żyją losie, jelenie, sarny, dziki, rysie, żbiki, borsuki, wilki i lisy, a także wiele gatunków gryzoni, ptaków i innych przedstawicieli fauny. Ciekawe, że obok żubra, głównym zainteresowaniem naukowców cieszy się małutka, podobna do myszy, ryjówka.

Unikalny charakter puszczy sprawia, że instalowały się tu na stałe liczne pracownie i zakłady naukowe. Nigdzie bowiem indziej naukowcy nie znajdą lepszych warunków do obserwacji lasu w stanie naturalnym. Niezwykle ciekawie przedstawiają się także prowadzone tu badania nad skrzyżowaniem żubra z krową.

Białowieski Park Narodowy jest cenny również z innych względów. Stanowi pierwszorzędną atrakcję dla turystyki, nie tylko w skali krajowej, lecz także i światowej. Oprócz przepięknych lasów, stad żubrów — ma wiele frapujących osobliwości przyrodniczych, które chętnie są podziwiane przez turystów.

Fot. Leszek ŁOŻYŃSKI



W BIAŁOWIEŻY

Przewodnicy puszczańscy ze swadą opowiadają turystom dzieje puszczy



„Pamiątka z Białowieży” dla siebie lub w prezencie dla bliskich





Za tą bramą pełnym gospodarzem lasu jest wyłącznie natura

Puszcza kryje wiele tajemnic, wśród nich bezimiennie groby



Tu puszcza jest zupełnie taka sama jak przed tysiącem lat



La Forêt de Białowieża est la plus grande et la plus vieille des forêts vierges qui se trouvaient jadis en Europe. Elle occupe une surface de 130 000 ha environ, dont une partie en territoire polonais. Sur une partie de ce grand complexe forestier (5 000 ha) a été créée une réserve naturelle et une réserve de bisons. Ces réserves constituent le Parc national de Białowieża qui reste sous stricte protection. La Forêt de Białowieża doit sa grande célébrité, avant tout, à l'élevage de bisons qui y vivent en grand nombre non seulement dans la réserve mais aussi dans la forêt.

Pendant la première guerre mondiale, 750 têtes de bisons furent exterminés, et ce n'est qu'en 1929 qu'on a recommencé l'élevage de cet animal si rare. Au lendemain de la deuxième guerre mondiale il y avait déjà 16 bisons qui ont survécu jusqu'à la fin de la guerre. Aujourd'hui la réserve de Białowieża constitue la plus grande concentration de bisons dans le monde.

Les bisons vivent non seulement dans la Forêt de Białowieża mais aussi dans des autres grands complexes forestiers du pays.

Magnifiques chênes, pins et sapins, les animaux rares: les lynx, les élans, les castors et les précieux spécimens d'oiseaux c'est une véritable richesse de la flore et faune de la Forêt de Białowieża.

Le Parc national est aussi une grande attraction pour les touristes qui y viennent chaque année en grand nombre pour admirer la beauté de la nature sauvage, le paysage et intéressants centres scientifiques où on mène des recherches permettant aux savants naturalistes d'élaborer des méthodes de conservation et de protection de ce magnifique complexe forestier — témoin des temps préhistoriques.

Une passionnante énigme historique

Qui étaient les ancêtres polonais d'Apollinaire?

TOUT comme la musique de Chopin, la pensée du philosophe et mathématicien Hoene-Wroński, les découvertes de Marie Curie-Skłodowska et les travaux de l'éminent linguiste Baudouin de Courtenay, l'oeuvre de Guillaume Apollinaire constitue un trait d'union entre les cultures française et polonaise. En effet, le poète d'„Alcools” était d'ascendance polonaise: de son vrai nom, il s'appela Kostrowicki. Qui plus est, vers la fin de sa brève vie (il mourut des suites d'une blessure en 1918, le jour même de l'armistice, à l'âge de trente-huit ans), il montrait un profond attachement au pays de ses ancêtres. N'a-t-il pas écrit en 1915 à l'une des femmes qu'il aimait (Madeleine Pagès), qu'il était l'un des trois écrivains polonais qui n'écrivaient pas en polonais, les deux autres étant Joseph Conrad et le „sataniste” Stanisław Przybyszewski, qui à l'époque écrivait en allemand?

Dans le texte intitulé „Situation du surréalisme entre les deux guerres” — texte qui date de 1942 — André Breton a salué l'auteur de „L'Enchanteur pourrissant” comme „le plus grand poète de ce siècle”. On peut aujourd'hui hésiter à adhérer au sentiment du fondateur du surréalisme. Par contre, on ne saurait nier qu'Apollinaire est le poète le plus mystérieux de ce siècle. En effet, bien que plus de cinquante ans nous séparent déjà de l'instant où il rendit le dernier soupir, bien que sa vie ait fait l'objet de nombreuses études et bien qu'en 1968, les éditions de la Table Ronde se soient targuées d'avoir publié un ouvrage „complet et

définitif” sur le poète de „La jolie Rousse”, savoir le „Guillaume Apollinaire” de Pierre-Marcel Adéma, un étrange mystère enténébré toujours l'histoire de la famille polonaise dont il était issu.

Apollinaire était-il le petit-fils de l'Aiglon et l'arrière-petit-fils de Napoléon? C'est ce qu'inclinait à croire le poète polonais Anatol Stern. Fondée sur des indices troublants, l'hypothèse de Stern fut accueillie avec intérêt par les apollinariens et leur fit perdre de vue le grand-père maternel du poète, Michel-Apollinaire Kostrowicki.

Stern — dont les investigations visaient essentiellement à mettre en lumière les éléments polonais de la biographie et de l'oeuvre d'Apollinaire (il avait honnêtement qu'il ne se serait pas fait crucifier pour son hypothèse) — est mort en 1968. Un autre chercheur polonais, Zdzisław Rytko, vient de prendre la relève et de faire progresser d'une façon remarquable les recherches touchant à la généalogie d'Apollinaire.

Le faux et le vrai grand-père du poète

Michel-Apollinaire Kostrowicki, celui-là même que tout le monde tenait jusqu'à présent comme le grand-père maternel de Guillaume Apollinaire, n'a jamais existé. C'est un personnage fictif qui a été en quelque sorte mis au monde par les apollinariens. Les spécialistes lui ont donné l'être en confondant deux hommes qui portaient le même nom, mais n'avaient rien de commun entre eux.

Est-ce un canular? Nullement. C'est ce que vient de démontrer Zdzisław Rytko dans un passionnant article paru il y a peu dans „Le Mensuel Littéraire” („Miesięcznik Literacki”) de Varsovie.

Comment les biographes d'Apollinaire ont-ils pu s'abuser de la sorte? En interprétant abusivement les renseignements que fournissent sur la famille Kostrowicki les armoriaux polonais, et notamment celui de Boniecki. La méprise qu'ils ont commise constitue la conclusion du faux syllogisme que voici: les généalogistes polonais ne mentionnent qu'un seul Kostrowicki qui ait émigré à l'étranger après l'insurrection polonaise de 1863, savoir de Michel Kostrowicki de Doroszkowice; le père d'Angélique Kostrowicka (la mère de Guillaume Apollinaire) est arrivé à Rome peu après la chute de cette insurrection; donc le père d'Angélique n'est autre que ce Michel Kostrowicki de Doroszkowice — dit Zdzisław Rytko.

Ce faisant, les biographes d'Apollinaire ont érigé en certitude une donnée qui aurait dû être considérée tout au plus comme une fragile hypothèse. En effet, le grand-père de Guillaume Apollinaire — l'extrait de baptême du poète en fait foi, comme aussi des documents découverts il y a peu par un érudit italien, M. Sergio Zoppi, et Zdzisław Rytko soi-même — n'avait qu'un seul petit nom: il se prénomait Apollinaire. Quant au Kostrowicki de Doroszkowice, les armoriaux polonais ne lui connaissent pas d'autre prénom que Michel. Il importe aussi de souligner — dit Zdzisław Rytko — que Boniecki — le généalogiste qui signale que Michel „émigra à l'étranger” — ne donne aucune précision quant au pays où Michel trouva refuge.

Zdzisław Rytko met nommément en cause trois personnes: l'éminent apollinarien français Pierre-Marcel Adéma, à qui l'on doit une vie d'Apollinaire parue pour la première fois en 1952 et rééditée en 1968, ainsi que l'historien polono-autrichien Otto Forst de Battaglia et Maria Kostrowicka-Dąbrowa, descendante d'une branche collatérale de la famille Kostrowicki. M. Forst de Battaglia a publié en 1949 un article intitulé „Les ancêtres de Guillaume Apollinaire”; Mme Kostrowicka-Dąbrowa a fait paraître en 1954 une étude intitulée „Les ancêtres maternels d'Apollinaire”. C'est dans ces deux textes qu'Adéma a puisé l'essentiel de sa documentation.

En 1970, Mme Kostrowicka-Dąbrowa trouva dans un ouvrage de l'historien soviétique Diakov (D'jakov) un renseignement précieux sur la participation de Michel Kostrowicki à l'insur-

rection polonaise de 1863 et communiqua ce renseignement à P.-M. Adéma. L'ouvrage de Diakov a été publié en 1967. L'historien soviétique y dit notamment que né en 1838, le lieutenant d'artillerie Michel Kostrowicki a probablement fait partie de l'organisation révolutionnaire des officiers de l'armée tsariste en Pologne, qu'au printemps 1863, il passa aux insurgés et qu'après l'écrasement de l'insurrection, il émigra à l'étranger. Adéma crut que ce renseignement apportait une confirmation à la thèse selon laquelle Michel Kostrowicki serait le grand-père de Guillaume Apollinaire et s'empressa de proclamer urbi et orbi par l'intermédiaire de „La Revue des Lettres Modernes” que le seul fragment de la biographie du grand-père du poète qui fut encore demeuré obscur venait d'être définitivement éclairci. Qu'en pense Zdzisław Rytko? Adéma a pris le Pirée pour un homme — dit-il en substance. — En réalité, les renseignements fournis par Diakov sont autant de raisons supplémentaires de révoquer en doute non seulement une grande partie de la biographie du grand-père de Guillaume Apollinaire, mais aussi l'idée qu'on s'était faite de la généalogie du „Mal-Aimé”. Voici pourquoi:

L'énigmatique Apollinaire Kostrowicki

Peu après son arrivée à Rome, le grand-père du poète fut nommé chambellan de Pie IX. Grâce au chercheur italien Sergio Zoppi, nous savons aujourd'hui qu'il a été recommandé au pape par un dignitaire de l'Eglise polonaise nommé Piotr Semenenko. Au cours de ses recherches, Zdzisław Rytko a mis la main sur le journal de Semenenko et y a trouvé un passage consacré au grand-père de Guillaume Apollinaire et daté du 26 janvier 1866. Voici ce passage:

„Arrivée à Rome de Kostrowicki, qui dit être un cousin germain du père de Mélanie Kostrowicka de Vienne. Capitaine de cavalerie dans l'armée russe, il est âgé de 48 ans, mais il a été grièvement blessé et mutilé. Il se rendait à Palerme, où il voulait se fixer. Je l'ai déterminé à rester à Rome. Il désire faire l'acquisition d'une maison et mener une vie érémitique. J'ai attaché à son service Ignace Zukowski et sa femme”.

Semenenko a malheureusement omis de mentionner le prénom de Kostrowicki qui lui a rendu visite. Est-il certain qu'il s'agit réellement du grand-père du poète? Assurément — affirme Zdzisław Rytko — Et: — Comme ce Kostrowicki était capitaine de cavalerie dans l'armée russe, et comme l'extrait de baptême de Guillaume Apollinaire et les documents découverts par Sergio Zoppi nous apprennent que le grand-père du poète avait exactement le même grade, il ne fait pas de doute que c'est le grand-père d'Apollinaire que Semenenko détermina à demeurer dans la Ville éternelle — explique-t-il.

Puis: — Si le grand-père d'Apollinaire avait 48 ans en janvier 1866, c'est qu'il est né soit en 1817, soit dans les premières semaines de 1818 — poursuit-il. — Il ne peut donc en aucun cas être identifié avec le Kostrowicki à qui a trait la notice biographique de Diakov, étant donné que ce Kostrowicki-là est né en 1838 et qu'il n'avait ni le même prénom, ni le même grade que lui.

Zdzisław Rytko est loin de se targuer d'avoir fait toute la lumière sur la famille polonaise d'Apollinaire. Il s'en faut beaucoup que le mystère qui obscurcit la vie du grand-père du poète, Apollinaire Kostrowicki, soit définitivement débrouillé — écrit-il. — Pourquoi Semenenko, qui était un ardent patriote polonais, a-t-il apporté son aide à un capitaine russe, donc à un homme qui pouvait être un renégat? Pourquoi, alors qu'on lui dépeignait cet homme comme un personnage interlope, a-t-il immédiatement mis à son service des domestiques du collège ecclésiastique dont il était le recteur? Ce n'est que lorsque nous aurons résolu toutes ces énigmes que nous serons peut-être à même de comprendre pourquoi Guillaume Apollinaire, qui en 1899 se faisait passer pour un baron russe, s'enorgueillissait seize ans plus tard d'être un écrivain polonais — conclut Zdzisław Rytko.

KONCERT w Salle de Lecture w Warszawie

W Salle de Lecture przy ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie odbywa się wiele imprez artystycznych, skupiających miłośników kultury francuskiej. Obok trzystopniowych kursów języka francuskiego, prowadzonych m. in. metodą audiowizualną przez wykładowców wydziału romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, odbywają się tu ciekawe prelekcje ilustrowane przezroczkami, wykłady i pogadanki mające na celu ukazanie francuskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Mieści się tutaj także bogaty księgozbiór literatury francuskiej oraz czytelnia czasopism.

Ostatnio w Salle de Lecture odbył się koncert kameralny muzyki dawnej w wykonaniu zespołu pod roboczą nazwą „Medii aevi”. Skład zespołu: Janusz Jędrzejczak (lutnia), Kazimierz Michalik (wiola da gamba), Czesław Pałkowski (flety proste), Ludwik Radek (geśliki, skrzypce), Zdzisław Skwara (bas), Katarzyna Zachwatowicz (śpiew, perkusja). Wieczór wypełniły pieśni trubadurów, truverów, minnesängerów oraz renesansowe utwory francuskie, włoskie i flamandzkie. (kk)

SPOTKANIE GÓRNICZEJ BRACI KOMBATANCKIEJ

Dokończenie ze str. 8

krwawych akcjach zbrojnych na południu Francji, skąd wywiódł się również Stanisław Stankiewicz z Lyonu, zapalony zbieracz dokumentacji wychodźstwa górniczego tego regionu. Ci i wielu innych pracują w godzinach wolnych od zajęć zawodowych i rodzimych nad wydaniem materiałów zebranych m. in. w czasie sympozjum zorganizowanego w Warszawie w 25 rocznicę powrotu do Macierzy ZPP przy Pierwszej Armii Francuskiej, zebraniem relacji Polek z Résistance, nad opracowaniami dla wydawnictw monograficznych i encyklopedycznych.

„Jest to akcja nader pożyteczna, która wymaga jeszcze wiele czasu do jej zakończenia — powiedział Jan Skowron — jest to praca, na wyniki której czekamy od wielu lat”. Chapeau bas — rozległo się wtedy na sali.

Jak każde zbiorowisko ludzkie, tak i to ma swoje sukcesy, osiągnięcia i wiele jeszcze kłopotów, wyregulowania których podjęto się z nowym zapałem i energią. Nowo wybrany zarząd tego środowiska przystąpi m. in. do załatwiania spraw bytowych, zdrowotnych, leczniczych, zapomogowych, mieszkaniowych, czy spraw rent, odnaczeń i odszkodowań. Wyniki dotychczasowej współpracy tego oddziału ZBoWiD z wieloma organizacjami młodzieżowymi, społecznymi i związkowymi, nie tylko w Kraju, ale i z Francji, roją jak najlepsze nadzieje. Rzeczowe, konkretne wnioski w tych sprawach przyjmowane były burzą oklasków... i ożywionymi komentarzami w języku francuskim na sali, w kuluarach, przy lampce wina. Na takie treści i formy wspólnej pracy i wzajemnej pomocy czekano od wielu lat. (kk.)

La jeunesse polonaise

Suite de la page 9

par l'Institut d'Etudes sur la jeunesse, près l'Ecole supérieure des Sciences sociales, avec la participation des revues „Perspektywy”, „Walka Młodych” et „Nowa Wieś”. Elle avait pour but l'analyse des positions de la jeune génération.

Les participants à l'enquête se rendent également compte qu'ils doivent faire de solides études, améliorer leurs qualifications professionnelles, fournir un meilleur rendement et un travail plus créateur, chacun à son poste. La plupart des répondants, pleinement conscients des devoirs et des tâches qui reviennent à la jeune génération met fortement l'accent sur la nécessité de participer à la création du programme de l'économie et de continuité du développement du pays et de prendre la responsabilité pour sa réalisation.

Les jeunes ont l'espoir non seulement d'une réalisation plus rapide de leurs plans personnels mais aussi l'aspiration à asseoir leurs rapports avec leurs aînés sur des principes plus démocratiques.

Les résultats de l'enquête et, en particulier, l'étude commentée des réponses démontrent que les propositions relatives à ce genre de rapports sont hardiment adressées aussi bien aux parents qu'aux enseignants, aux supérieurs dans les établissements de travail, aux militants sociaux et politiques et aux dirigeants de la jeunesse. Les jeunes veulent être les partenaires des adultes aussi bien dans les discussions que dans la vie professionnelle, sociale et politique. Le trait indubitablement positif de la jeunesse moderne, c'est son attitude négative envers les attitudes et les rapports qui diminuent le rendement de travail.



La construction de la voie ferrée Silésie-Varsovie progresse

C'EST l'an passé que furent entrepris les premiers travaux concernant la construction de la voie ferrée reliant la Silésie à Varsovie et qui constitue le plus grand investissement jamais réalisé dans les chemins de fer, en Pologne d'après-guerre.

Avant le début des travaux des analyses géologiques ont été menées par l'Institut de Géologie de l'Université de Varsovie. Le gros des travaux à l'heure actuelle est de préparer le terrain à recevoir la voie, il faut procéder à des déblais, à des percées à travers des bois; rochers et terrains marécageux constituent les principales difficultés à vaincre. Pour venir à bout des travaux il faudra construire 111 passes, 17 ponts, 30 viaducs ferroviaires et 12 routiers sans compter toutes les routes locales à créer pour la sécurité de la traversée des

voies pour les piétons, le transport ou encore les bœufs.

La circulation sur cette voie ferrée sera entièrement automatisée, une licence suédoise des plus modernes installations dans ce domaine, a été acquise.

La voie sera ouverte dans deux ans. Dans un premier temps elle sera principalement réservée aux convois de marchandises, dans un second temps aux trains de voyageurs. Alors la durée des voyages entre la capitale et la Silésie et le sud de l'Europe sera considérablement réduite, les trains iront à une vitesse de 250 km à l'heure.

Sur nos photos on voit les travaux de déblaiement dans la région de Kruszewiec près d'Opoczno et l'abattage des arbres d'un bois pour dégager le terrain où passera la voie ferrée.

„L'avion-étudiant”

Parmi les objets exposés à l'Ecole polytechnique de Varsovie où était organisée une exposition intitulée „L'Ecole Polytechnique varsoviennaise au service de l'économie nationale”, l'attention fut plus particulièrement attirée par un „avion-étudiant”. Expliquons. Les photos et les plans de l'avion construit sont l'oeuvre des futurs ingénieurs de l'aéronautique des différentes facultés.

Avion pour l'entraînement au symbole „EM-5a” il présente une carlingue de 6,4 m et l'envergure

des ailes est de 9 m. D'un poids total de 640 kg, il atteindra une vitesse maximale de 360 km/h, une altitude de plus de 7 km et volera sur une distance de 770 km. La silhouette de l'avion est très originale avec un fuselage très court, une disposition bi-poutre reliée par une dérive en travers. L'avion sera propulsé par un moteur à piston.

Le résultat des travaux d'étude des étudiants prendra bientôt une forme „solide”, l'organisation de l'Union de la Jeunesse Socialiste des Entreprises de Matériel de Communication a offert ses services et assurera la construction totale de „l'avion-étudiant”.

Pour une coordination des travaux

Pour éviter que les projets attachés à l'expansion de Varsovie n'aient aucun lien entre eux et que leur réalisation, soit dispersée sans idée conductrice, un Bureau des Projets d'Etudes a été créé au mois d'avril à Paris.

Ce bureau dépendra du Présidium de la capitale et étudiera tous les projets relatifs à l'aménagement du terrain, la construction de centres sportifs, de logements etc... projets étudiés séparément dans des bureaux d'études individuels.

Nous en avons souvent parlé. Varsovie s'étend rapidement, aussi il était indispensable de créer un centre de coordination pour veiller à l'unité future, que la Varsovie de demain ne soit pas hétéroclite et qu'elle soit envisagée avec un élan, une ampleur à son échelle.



Le sauvetage des vieilles cités commence par les caves

Dix-sept villes de Pologne dont Cracovie, Toruń, Lublin, Kłodzko, Sandomierz, Zamość, Chełm Lubelski, Jarosław et Opatów, entrent dans le cadre d'une restauration des quartiers historiques, restauration décidée par le Ministère de l'Economie Communale en raison des grandes valeurs historiques et culturelles que représentent ces vieilles cités.

Mais les plus grandes difficultés ne consistent pas à restaurer ce qui est visible et qui enchante l'oeil, elles se cachent dans les souterrains, les caves de ces quartiers de véritables labyrinthe dont la géographie n'est pas bien connue. Il faut donc consolider ces caves qui s'enfoncent parfois sur une profondeur de trois étages, pour sauvegarder les maisons.

Dans la plupart des cas, il a été fait appel aux mineurs de Silésie, ainsi des groupes de spécialistes de Mysłowice consolident les caves de Chełm Lubelski, d'autres de Bytom font de même à Jarosław ou à Sandomierz. Là, ils ont réussi à remplacer entièrement les fondations, ailleurs à prévenir de dangereux affaissements. Partout un nouveau réseau de canalisations a pu être aménagé dans l'ensemble des vieux quartiers.

A Opatów qui fête cette année son millénaire et dont les caves les plus profondes remontent au Moyen Age, on a pensé utiliser le labyrinthe des couloirs souterrains à des fins touristiques. En effet, parcourir des kilomètres de couloirs s'étirant sous la vieille cité et y lire l'histoire archéologique n'est pas sans intérêt.

L'homme des cavernes dans les Monts Sainte-Croix

Les dernières recherches archéologiques menées dans les Monts Sainte-Croix et dans la partie nord de la voïvodie de Kielce ont révélé de nouvelles traces du séjour de l'homme du paléolithique moyen, que l'on connaît mieux sous le nom de Néandertal.

Près de Radom on a trouvé des outils primitifs de silex datant d'il y a soixante-mille ans et utilisés par l'homme des cavernes pour briser les os et couper la viande des bêtes abattues.

Cette découverte entre dans la culture dite de Prądnik appelée ainsi à cause des produits particuliers trouvés dans la vallée où coule la rivière Prądnik, mais on ne pensait pas que cette culture ait pénétré à ce point dans le nord. Les récentes découvertes faites en plusieurs cavernes confirment cette hypothèse.

L'air du temps

F AUT-IL penser que le terroir devient de plus en plus précieux aux êtres humains? Ce goût de la nature se révèle sous les aspects les plus divers. Certains jeunes de par le monde, veulent retrouver la vie calme et saine des ancêtres et rejettent presque avec dédain, les progrès du monde. Il y a la ruée de fin de semaine vers un coin de verdure pour déjeuner sur l'herbe au moins. On assiste aux appels presque angoissants de la Ligue mondiale pour la protection de l'environnement. Jean-Jacques Rousseau revient à la mode, sa doctrine pour un retour à la nature est de nouveau étudiée très sérieusement.

Et pourtant... Et pourtant dans certaines contrées les campagnes se vident laissant de belles maisons à l'architecture rustique qui font la joie des citadins à la recherche de cette nature qu'ils accommodent à leur vision avec plus ou moins de bonheur. Avec piété on cultive de plus en plus à travers le monde le musée populaire ou le musée en plein air qui arrachent à la

destruction du temps les monuments du passé. Aussi apprend-on avec plaisir que dans la voïvodie de Kielce les jeunes agriculteurs ayant choisi de rester sur les terres familiales sont de plus en plus nombreux. Chaque année ils sont environ dix mille à reprendre la direction de la propriété après leurs parents. L'Union de la Jeunesse rurale et les écoles d'agronomie unissent tous leurs efforts pour enseigner aux jeunes le métier moderne de l'agriculteur et leur dévoiler toutes les possibilités qu'il contient.

Cette jeunesse ayant étudié dans les livres l'art de travailler la terre et de tenir une ferme a peut-être des similitudes avec les jeunes dégoûtés de la vie moderne? Ils trouvent sans doute plus de bonheur dans la rigueur de la vie à la campagne que dans les séduisantes facilités citadines. Comme bien d'autres pays la Pologne connaît l'exode rural, que celui-ci semble s'amenuiser est peut-être un signe néconfortant.

EN COURANT...

● A Toruń, rue Zeglarska, va être construite une luxueuse auberge qui rappellera par son décor, un vieux relais. Hôtel touristique, il disposera de 70 places et au rez-de-chaussée on trouvera un restaurant de style et un café de 200 places. Le personnel sera vêtu d'anciens costumes, quant à la cuisine elle proposera de vieux mets polonais.

● Pour la première fois en Pologne, environ 60 000 enfants seront vaccinés contre la rougeole. Les statistiques informent qu'annuellement 150 000 enfants ont la rougeole et plus d'une centaine, parmi les plus jeunes, succombent à cette maladie. Ce seront justement ces plus jeunes enfants qui seront soumis à la vaccination. Notons qu'en 1974 au plus tard la Pologne produira son propre vaccin alors tous les enfants de deux à trois ans seront vaccinés.

● L'approche de l'année Copernic fait naître bien des initiatives. Ainsi des menuisiers et des serruriers de Grudziądz ont reconstitué avec la plus grande précision les instruments employés par Copernic pour l'observation des corps célestes. Ces modèles ont été remis au planétarium de la ville qui va être ouvert prochainement.

● A Paris, une session des comités Copernic de Pologne, France et Italie s'est tenue au siège de l'Unesco. Une commission de coordination entre les trois pays a été créée afin d'établir le calendrier international des manifestations qui célébreront à travers le monde la mémoire du grand astronome.

● A l'occasion de la 25e Course de la Paix qui se déroulera cette année, l'Association des Philatélistes va éditer une enveloppe spéciale avec des timbres de 40 et 60 gr. L'enveloppe comportera les cachets des différentes étapes de la course. Outre ces enveloppes, des carnets spéciaux seront mis en vente.

● Bien que la voïvodie de Rzeszów possède près de 630 000 ha boisés, elle continue à créer des ceintures boisées sur 250 ha et, afin de protéger le sol de l'érosion, on plante des arbres et arbustes de croissance rapide. Signaux que cette voïvodie occupe la troisième place en Pologne.

● Dans les Bieszczady, des conditions favorables ont été fournies aux investisseurs privés pour faciliter la construction de pensions de famille. Cent dix pensions sont prévus dans les plus beaux endroits et dès cette année une vingtaine environ pourront accueillir les touristes.

● A l'initiative de la Société des Amis de Varsovie, une „carte-postale chantante” a été éditée pour la Fondation de la Reconstruction du Château Royal. Cette carte fait entendre la valse du Château de T. Sygietyński et présente une très beau dessin du Château exécuté par S. Soczyński.

● Les Ateliers du Jouet de Częstochowa ont ouvert le premier musée du jouet de Pologne. Pour l'instant les collections sont encore modestes, elles présentent surtout des pièces de l'époque lusacienne, des jouets du XIXe siècle et la grande majorité est donnée par les jouets créés du temps de la Pologne Populaire.

● Le professeur Jan Karczewski de Jędrzejów élève des insectes dans son appartement à des fins professionnelles toutefois. Entomologiste de renom, il a rassemblé plusieurs milliers d'insectes et ses recherches ont pour but de savoir quels insectes peuvent détruire tels autres insectes. Le Dr Karczewski est l'auteur de nombreux ouvrages consacrés aux insectes.



Z myślą o kobietach, które z robotnic, ekspedientek, inżynierów czy naukowców, po wypełnieniu obowiązków zawodowych przemieniają się w panie domu, zorganizowano w Kraju wystawę pod nazwą Domgos. Ekspozycję na niej kilkadziesiąt wzorów najrozmaitszych drobiazgów, które ułatwiają i uprzyjemniają zajęcia gospodarskie w kuchni oraz wiele przedmiotów przydatnych w łazienkach, czyli wszystko to, o czym marzy każda kobieta prowadząca dom. Polski przemysł podjął się produkcji wielu z wystawionych wzorów, niektóre z nich prezentuje na zdjęciu jedna ze sprzedawczyń największego w Warszawie zespołu Domów Towarowych „Centrum”.
Fot. CAF

Prawie tradycja...

Prawie już tradycja, bo- wiem obecny rok jest jedena- nastym kolejnym rokiem, w którym Państwowy Zakład U- ubezpieczeń ufundował nagrody dla najmłodszych obywateli Polski — tych urodzonych 1 stycznia. Do losowania nagród tym razem zgłoszono 576 no- worodków. Nagrody w formie polis ubezpieczeniowych przy- padły w udziale Dorocie Wos- kowicz z woj. krakowskiego i Krzysiuwi Trochomiczowi z woj. lubelskiego. Gdy maluchy, dziś jeszcze nie mające nawet pół roczku, ukończą 20 lat, PZU wypłaci im po 28 ty- sięcy złotych. Wszystkie inne dzieci otrzymały polisy ubez- pieczeniowe z opłaconymi składkami za pierwszy kwartał br.



Istnieje w Polsce order... uśmiechu

ORDER Uśmiechu? Cho- ciał nie są związane z nim żadne apanaże, nie znaj- dzie się go również w żadnym rejestrze oficjalnych wyróż- nień, istnieje naprawdę. Lau- reatami tego odznaczenia zo- stają ludzie, którzy swoją pracę, czas, zapał i serce po- święcili dzieciom. Gdy nad- chodzi pora przyznawania or- deru, do Kapituły, działają- cej z inicjatywy warszawskiej popołudniówki „Kurier Pol- ski”, napływają dziesiątki li- stów od dzieci, które same o- pisują przymioty znanych im osób zasługujących na paso- wanie na Kawalera Orderu Uśmiechu.

Jedną z odznaczonych jest 24-letnia Wanda Kokoszka- Wencel. Mieszka w niewiel- kiej wsi Grądy na krańcach woj. opolskiego, pracuje jako świetliczanka w miejscowym Klubie Młodego Rolnika. Od lat opiekuje się dziećmi z ca- łej wsi, a na twarzach zar- równo jej podopiecznych, jak i samej pani Wandy rzeczy- wiście stale gości uśmiech. Jest to kontrast tym większy, że życie laureatki Orderu nie dawało jej zbyt częstych oka- zji do radości.

Na barki pani Wandy od wczes- nych lat życia spada ciężar opie- ki nad rodzeństwem. Było ich w domu jedenaścioro. Starsze sio- stry szybko się usamodzielniały, a ona, ze względu na słabe zdro- wie matki, przejęła na siebie rolę gospożni. Mimo to potra- fiła ukończyć Ogrodniczą Szkołę Zawodową i przygotowywała się do kontynuowania nauki w tech- nikum, gdy nastąpiła katastrofa. Umarła matka pani Wandy. 19- letnia wówczas dziewczyna po- dejmuje pracę we wspomnianym już Klubie Młodego Rolnika.

Początki nie były łatwe. Po- woli jednak wyrobiła sobie

autorytet. Sama wyznaczyła godziny, w których do klubu miała wstęp wyłącznie dzie- ciarnia. Zaczęła organizować wycieczki, konkursy, zajęcia. Dzieci były zachwycone i przychodzili coraz chętniej, a matki, spokojniejsze o swoje pociechy, coraz przychylniej- szym okiem patrzyły na po- czynania młodej świetliczanki. Za swoją ofiarność, bezinteres-owny wysiłek, za spokój matek i za radość dzieci o- trzymała pani Wanda Order Uśmiechu — najmiłszy, bo przyznawany całym sercem, właśnie za serce.



Za to zdjęcie, zatytuło- wane „Warszawskie dzie- czyny”, fotoreporter CAF Adam Urbanek otrzymał nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Pra- sowej.

Warszawskie aktorki i Warszawski Zamek

W Społecznym Komitecie Odbudowy Zamku Królew- skiego w Warszawie pracują aż trzy aktorki. Pani Krysty- na Zelwerowicz, aktorka i re- żyserka w jednej osobie, była ona twórcą objazdowego Tea- tru Ziemi Mazowieckiej, dy- rektorem artystycznym Tea- tru Ludowego w Warszawie i dyrektorem administracyjnym Teatru Współczesnego. Drug- ą b. aktorką honorowo pracu- jącą w Komitecie jest pani Krystyna Arnoldowa (nazwis- ko sceniczne Zawadzka), któ- ra występowała na scenie Tea- tru Wielkiego. Trzecią b. ak- torką jest wdowa po aktorze Stanisławie Jaworskim, Jani- na Jaworska, która w ostat- nich latach występowała w warszawskim Teatrze Drama- tycznym.

Złote myśli Wschodu

Zamiast innych się radzić, radź się samego siebie.

Rozum, cnota, dobroć, sprawie- dliwość nie są doskonałe bez uprzejmości.

Można usunąć skazę w klejno- cie, ale nie można cofnąć powie- dzianego słowa.

NOTKI - PLOTKI

Znana na równi z war- szawską, kopenhaska sy- renka — symbol miasta, została ostatnio przybrana w maske przeciwgazową. Piękna rzeźba straciła swój urok, ale zeszpecenie sy- renki było swego rodzaju protestem przeciwko za- truwaniu powietrza przez kopenhaskie fabryki, elek- trownie i licznie zawiązające do portu statki.

Pani Eillen Wilson z Manchesteru w Anglii za- łożyła towarzystwo ochro- ny... komarów, moli, plu- skiew itp. Pomyśl swój u- zasadnia tym, iż nie wy- starczy chronić tylko wiel- kich zwierząt. Warto nad- mienić, że pani Wilson ma 72 lata.

Dzięki opanowaniu języ- ka esperanto pewna ho- lenderska gospożni do- mowa odkryła w sobie ta- lent piosenkarski. Piosen- ki, które sama komponu- je, pisze i śpiewa cieszą się zwłaszcza wśród esperanty- stów dużą popularnością. Na podkreślenie zasługuje fakt, że pani Ramona van Dalsem, bo o niej mowa, mimo propozycji, ani razu nie zdradziła w swej pio- senkarskiej karierze języka esperanckiego. Jej najpo- pularniejszym utworem jest „Donu al mi vian mamon amiko”, czyli „Podaj mi rękę przyjacielu”.

Biżuterię sprzed 2,5 tys. lat znaleziono w Łodzi

31 wspaniałych ozdób sprzed 2.5 tys. lat znalezionych na peryfe- riach Łodzi wzbudziło zachwy- t nie tylko archeologów, ale rów- nież... elegantek. Wykonana z brązu biżuteria, jest pokryta kil- kumilimetrową warstwą patyny. Obok naszyjników, broszek i szpil są też kunsztownie zdobione „obrożę”, które ostatnio znów stały się modne... Znalezione bi- żuterię sprzed 2,5 tys. lat łódzcy plastycy zamierzają wykorzystać jako wzór do opracowywania pro- jektów oryginalnych ozdób dla pań.

AUFUMET SAVOUREUX

La cervelle en pâté ou en beignets



Rarement on pense à faire entrer la cervelle de veau dans les menus. Pourtant elle est très facile à préparer aussi nous vous proposons au- jourd'hui deux variantes pour consommer la cervelle. Rien de plus simple qu'un pâté de cervelle. Prenez une

ou deux cervelles, débarras- sez-les de leur membrane après les lavées à l'eau froide. Faites-les cuire ensuite dans de l'eau salée addition- née de vinaigre. Une fois les cervelles refroidies écrasez-les avec quatre oeufs et faites revenir ensuite en ajoutant un peu de farine, un gros morceau de beurre, de l'oignon haché, sel et poivre. Emplissez de petits pots à feu de ce pâté et mettez au four une ving-taine de minutes. Servez aus- sitôt.

Pour la cervelle en beignets faites comme précédemment. Lavez-les, enlevez la mem- brane et faites tremper une heure à l'eau vinaigrée. En- suite mettez-les à pocher dans de l'eau avec un bouquet gar- ni et du citron durant 1/2 heu- re. Puis laissez refroidir.

Vous aurez préparé une pâte avec 150 g de farine, du sel, la cuillerée à soupe d'hui- le et de l'eau tiède (la pâte doit être épaisse). Juste avant l'emploi de la pâte ajoutez-y le blanc d'un oeuf battu en neige ferme. Coupez les cer- velles en tranches, plongez- les dans la pâte et jetez dans une friture chaude. Egouttez les beignets en les déposant de préférence sur un papier absorbant et servez chaud.

Ernestine DODUE

NIEŁATWO, ALE WARTO

O tym, ile złego niesie ze sobą nałóg palenia, wszystkie wiemy, czasem aż do znudze- nia, a jednak ile z nas, kobie- tiet, myśli, że jej właśnie ujdzie to na sucho, że jej nie- kotylna nie wyrządzi krzywdy. Nie ludźmy się. Żadnej jeszcze kobiecie papieros nie dodał uroku. Nikotylna i gę- sty dym papierosowy są wro- gami świeżej cery, wyciskają znamienne piętno na twarzy w postaci sieci zmarszczek, przesuszzonej skóry, zwłaszcza wokół oczu, żółtego nalotu na zębach itp. To można dostrzec, a spustoszenia wewnątrz or- ganizmu? Te odczuwa się po kilku latach palenia. Różne organa wewnętrzne zostają zaatakowane „jadem” nikoty- nowym, może to być np. prze- rost gruczołu tarczycy, nie- wydolność krążenia, znacznie częstsze poronienia, a dzieci palaczek z reguły rodzą się mniejsze i o wiele słabsze fi- zycznie. Do tego dodać należy jeszcze słabszą pamięć, zwo- lniony refleks, roztargnienie i wzmogoną drażliwość. Oto skrócony katalog szkód, jakie same sobie wyrządzamy nie mogąc oderwać się od nałogu palenia.

To fakt, że rzucenie papiero- sów nie jest łatwe. Ale jak moż- na sobie w tym pomóc? Najlepiej rzucić palenie przy jakiejś oka- zji: urlop, zmiana miejsca za- mieszkania, czasem wystarczy

krótka niedyspozycja fizyczna, po której łatwiej już nie sięgnąć po papierosa. Pomagają również od- powiednie ćwiczenia oddechowe; głębokie wdechy i wydechy po- wietrza na jakiś czas przeciw- działają łaknieniu. Należy także w tym okresie zwiększyć ilość godzin snu, stosować nacieranie ciała zimną wodą, niezbyt go-

rać tusze. Konieczna jest rów- nież zmiana diety, na bardzo lek- kostrawną i trzeba wyrzec się całkowicie alkoholu. W czasie kuracji odwykowej można przy- jmować łagodne środki uspokaj- ające. Gdy minie pierwszy, trudny dla każdej palaczki okres, na- stępne dni przyniosą poprawę samopoczucia i... zdrowie.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny

niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

Jak poprawić smak wody

Smak wody pitnej można znacznie poprawić stosując do jej oczyszczania zamiast aktywnego węgla pyłastego — aktywny węgiel granulowany. Pionierskie prace w tym zakresie prowadzą z dobrymi wynikami od kilku miesięcy we Wrocławiu — naukowcy z Instytutu Inżynierii Sanitarnej Politechniki pod kierunkiem doc. dr Apolinarego Kowala, wspólnie ze specjalistami z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Próby prowadzone w jednej komorze filtracyjnej wodociągów wykazały znakomite właściwości aktywnego węgla granulowanego, który „wytłępuje” wszelkie związki manganu i żelaza. Przeciwnie niż w przypadku węgla pyłastego, węgiel granulowany może być wykorzystywany wielokrotnie w procesie filtracji.

Para na Księżycu

Cała sprawa zaczęła się w marcu ub. roku, gdy naukowcy z Houston stwierdzili, że aparatura pozostawiona na Księżycu zarejestrowała ślady pary wodnej. Było to wielkim zaskoczeniem, gdyż uważano, że naturalny satelita Ziemi jest pozbawiony wody. Niektórzy naukowcy wyrazili wówczas przypuszczenie, że wykryte jony pary wodnej pochodzą z... moczu astronautów z wyprawy „Apollo-14” usuniętego z kabiny sterowania „Kitty Hawk”. Hipoteza ta jest jednak kontrowersyjna.

Jeden z odkrywców śladu pary wodnej w zapisach przesłanych z Księżycza, dr Kent Hills odrzuca pogląd, iż chodzi tu o moczu astronautów. Jego zdaniem, rozproszyłby się on wzdłuż orbity i skutkiem tego, instrumenty nie wykazałyby tak wysokich stężeń, jak to miało miejsce. Hipotezę tę postanowiono zweryfikować doświadczalnie. Astronauci z wyprawy „Apollo-16” lub „17” będą nadal wydalać moczu w Kosmos. Tym razem jednak, przed usunięciem moczu z kabiny doda się do niego substancji znaczącej, która pozwoli jednoznacznie określić kto miał rację.

Metoda mycia ptaków zabrudzonych ropą

Uczeni szwedzcy po wielu latach badań znaleźli sposób na usuwanie z piór ptaków ropy naftowej w ten sposób, by nie naruszyć ich naturalnej woskowej osłony, zapobiegającej sklejeniu się piór i przemakaniu. Dotychczas zanieczyszczone ropą ptaki musiały ginąć, nawet jeśli się je wymyło i wypuściło na wolność. Tylko przetrzymanie przez jakiś czas z dała od wody ratowało im życie.

Zanieczyszczenia wód ropą naftową i pokrewnymi substancjami jest dla ptaków i ssaków wodnych zabójcze. Doświadczania zebrane przez naukowców angielskich wskazują, że cienienka warstewka czy nawet rozzerwane falemy plamy węglowodorów, utrzymujących się na powierzchni zbiorników wodnych, powodują po kilku dniach totalną zagładę ptactwa wodnego, jak również fok i innych ssaków morskich. Tylko szybkie „upranie” oblepionych ropą zwierząt ratuje im życie, nie zapewnia im jednak jeszcze przez czas dłuższy warunków egzystencji.

Oblepione ropą naftową pióra nie tylko uniemożliwiają ptakom lot, ale i przebywanie w wodzie, otwierając — przez rozpuszczanie natu-



LISY POSŁUSZNE CZŁOWIEKOWI czyli przyspieszenie ewolucji

Wiele tysięcy temu człowiek wtracił się w naturalny bieg ewolucji i oswoił dzikie zwierzęta. Zauważył, że w innych warunkach zmienia się ich pogląd zewnętrzny. Potem nauczył się wybierać te okazy, które najbardziej mu odpowiadały, krzyżować je i otrzymywać nowe rasy. Ale obok tego świadomego działania człowieka odbywał się samoistny proces przekształcania niektórych funkcji: np. dzikie zwierzęta rozmnażają się w ściśle określonych porach roku i zazwyczaj raz do roku, zaś zwierzęta domowe posiadły zdolność przemieszania potomstwa niezależnie od sezonu i kilka razy rocznie.

ZADZIWIAJĄCY WYNIK

Badając procesy zmian w cyklu reprodukcji zwierząt domowych oraz zmiany w ich organizmie, uczeni wysunęli hipotezę według której są one powodowane selekcją zwierząt na podstawie ich zachowania. Łatwo było sobie wyobrazić że człowiek dokonując wyboru pozostawiał sobie zwierzęta najspokojniejsze, te, które były skłonne do współżycia. Okazy mniej chętne człowiekowi uciekły lub były przez niego zabijane.

Eksperymentalnie odtworzono ten proces na lisach. Zwierzęta te już około 80 lat ludzie hodują w niewoli i chociaż dokonują się w nich pewne zmiany, to jednak proces reprodukcji, który jest główną osobliwością zwierząt dzikich, pozostał bez zmian. Zaczęto od selekcji srebrnych lisów, wybierając te zwierzęta, które skłaniały się do oswojenia. Tysiące okazów poddano specjalnym testom, a wybrane pary kojarzono: potomstwo ich już bardzo różniło się zachowaniem. Pojawiały się okazy, przypomina-

nające pod tym względem psy domowe: w każdym razie nie są to już dzikie zwierzęta.

LISY JAK PIESKI

Hipoteza zakładała, że zmiany zachowania pociągają za sobą zmiany funkcji głównych odcinków centralnego systemu nerwowego, a dalej — systemu hormonalnego, swoistego regulatora aparatu dziedziczności genów. A co dała selekcja według zachowania? Można powiedzieć, że zgotowała prawdziwą eksplozję zmian: niektóre okazy lisów tak upodobniły się do psów, że... mają zwisające uszy. Co najważniejsze — zaczęły się one rozmnażać kilka razy do roku i to niezależnie od sezonu.

Zbadano funkcje systemu hormonalnego lisów. Poziom niektórych hormonów stał się u tych zwierząt inny, było ich mniej niż u lisów dzikich. Ten fakt jest jeszcze jednym potwierdzeniem zdolności hormonów do regulowania funkcji genów. W genetycznym aparacie komórek każdego organizmu wiele genów z różnych przyczyn „nie pracuje”. W związku z tym zawarte w nich cechy nie występują, ale po zmianach w systemie nerwowym system hormonalny zaczyna oddziaływać na genetyczny aparat i rozregulowuje wszystko, co było ustabilizowane w procesie rozwojowym w warunkach dzikiej przyrody.

Głuszce w inkubatorach jedzą... wołowinę

Za zwięzłą treścią encyklopedycznego hasła „głuszcze” kryje się smutna prawda o tym, że w większości krajów europejskich ptak ten jest gatunkiem już ginącym. W Polsce zachował się, ale jego liczebność ocenia się zaledwie na 1,5 tys. sztuk.

N IC więc dziwnego, że polscy naukowcy oraz myśliciel z żywym zainteresowaniem śledzili postępy prac radiologicznych specjalistów nad sztuczną, wolierową hodowlą głuszca. Stopień trudności związany z tym przedsięwzięciem był jednak szczególnie wysoki. Trzeba było aż 15 lat doświadczeń, by pokonać przeszkody i uzyskać pierwsze pomyślne wyniki.

Problem karmienia

Jak prawidłowo karmić wyklułe w inkubatorach pisklęta, w jakich warunkach przetrzymać je do czasu wypuszczenia na swobodę? Sprawa ta długo pozostawała pod znakiem zapytania, a popełniane błędy powodowały, że po 6 tygodniach odchovu, większość piskląt ginęła.

Jedną z przyczyn był niewłaściwy dobór „menu”. Młode ptaki żywiono — jak przystało na gatunek roślinożerny — jarską karmą. Okazało się zaś, że do życia potrzebne jest im również mięso i to głównie wołowina. Drugim warunkiem pomyślnego odchovu piskląt była idealna wprost sterylność zarówno samej karmy, jak i otoczenia, w którym ptaki przebywały w wolierach. Wprowadzając odpowiednie zmiany w jadłospisie oraz stosując niezbędne środki higieny zmniejszono ubytek piskląt do 20 proc., co tym samym uczyniło już hodowlę opłacalną.

„...Głuszcze — ptak lowny z rzędu kuraków, długości do 100 cm; głównie roślinożerny; samiec wydaje w czasie toku charakterystyczne głosy, zwane pieśnią; żyje w lasach środkowej i północnej Europy oraz północnej Azji; osiadły...”

Kłopot z kolibrami

Na marginesie warto dodać, że z tych samych przyczyn — niepełnej znajomości potrzeb organizmu dzikiego stworzenia — fiasko ponosi również przez dłuższy czas amerykańscy hodowcy, którzy podjęli próbę sztucznego wychowu kolibrów. Sądzą, że to najmniejsze na świecie ptaszki (niektóre ważą 9 gramów), wyglądem zbliżone do motyli, odżywiają się również na motyli sposób, tj. wylaznie nektarem z kwiatów. I tu mylono się; żyjące na wolności kolibry mają w swym „menu” oprócz nektaru — również drobne owady.

Wróćmy jednak do głuszców. Otóż na jednym z ostatnich posiedzeń Naczelnej Rady Łowieckiej poinformowano o tym, że Polski Związek Łowiecki zamierza rozpocząć sztuczną hodowlę tych wspaniałych ptaków. Otrzymując pierwsze „zarodkowe” stadko 30 głuszców, polscy myśliwi będą mogli przystąpić do zrealizowania swego zamierzenia.

wiadomości • informacje • nowości

Niewidzialna tęcza

Jak wiadomo, najtrudniej jest wpaść na pomysły najprostsze. Tak przyzwyczailiśmy się do „siedmiu kolorów tęczy”, że dopiero niedawno przyszło do głowy fizykom, żeby zbadać czy tęcza ma kontynuację w podczerwieni. Jak się okazuje nigdy tego rodzaju pytanie nie zostało postawione w literaturze naukowej, choć sprawa wydaje się być stosunkowo prosta — sfotografować tęczę na specjalnej błonie, i przez specjalny filtr. Uczynił to dopiero niedawno Robert G. Greenler z Uniwersytetu Wisconsin — Milwaukee. Uzyskał on zdjęcia świadczące o istnieniu podczerwonych niewidzialnych tęczy, współśrodkowych z tęczą widzialną. Dwie z nich znajdują się na zewnątrz tęczy właściwej, a dwie wąskie nakładają się na część, którą obserwujemy gołym okiem.

Atrofia mózgu u palaczy marihuany

Brytyjskie czasopismo „Lancet” publikuje w swym numerze z 4 grudnia ub. roku raport lekarzy, którzy prowadzili obserwacje pacjentów-narkomanów palących marihuanę od wielu lat. Dziesięciu młodych ludzi zażywających narkotyki na przestrzeni 3 do 11 lat wykazało wiele zaburzeń neurologicznych i psychicznych — utratę pamięci, zaburzenia mowy, osłabienie aktywności umysłowej, zaburzenia świadomości, a przede wszystkim odwrócenie ryt-

mu snu i czuwania, co wskazuje na uszkodzenie mózgu. Potwierdziły to wyniki badań elektroencefalogicznych, które ukazały obraz rozległych zmniejszeń, jakie poczynił narkotyk. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono m. in. zaniki pewnych partii mózgu o fiar nalogu.

Czy pluton zniknie?

Najdalsza znana planeta układu słonecznego, Pluton, wprawia od dawna w zakłopotanie astronomów. Co roku na nowo obliczają oni masę tego ciała: zmniejsza się ona stale i przy obecnym tempie utraty masy Pluton powinien zniknąć z firmamentu przed 1990 rokiem! W 1938 roku przypisywano mu masę równą ziemskiej, obecnie wedle obliczeń Obserwatorium Astronomicznego marynarki USA, masa ta wynosi zaledwie 0,11 masy Ziemi. Ponieważ jednak dokładne obliczenie masy ciała niebieskiego zależy od długości obserwacji, trzeba będzie użyć jeszcze wiele czasu na obserwacje kapryśnej orbity Neptuna, którego „byłymi” satelitą jest prawdopodobnie Pluton, dla ostatecznego ustalenia, czy rzeczywiście ten ostatni rozprasa się w przestrzeni.

Podstęp rozmów obcych cywilizacji

Radziecki uczyony Witalij Ginsbrug uważa, że w nawiązaniu kontaktów z obcymi cywilizacjami powinniśmy się skoncentrować na podsłuchi-

waniu międzygwiazdnych „roz-mów” hipotetycznych cywilizacji. Dzisiejszy poziom radiotechniki nie pozwala owego podsłuchu prowadzić jednocześnie na wielkich odcinkach nieba; musi być ono fragmentaryczne. Udostępnienia w tym zakresie mogłyby przynieść nowe, potężne radioteleskopy. Istnieje już projekt takiego urządzenia o 10 tysiącach anten paraboloidach po 29—30 metrów średnicy, o skomplikowanym systemie elektrycznym dla opracowywania danych. Siła tego kosztownego urządzenia (4 mld dolarów) byłaby taka iż ziemskie sygnały telewizyjne można by odbierać z odległości 100 lat świetlnych, a więc na obszarze, w którym znajduje się ok. 1000 gwiazd — być może — okaza się „żyjącymi” planetami.

Pływające atomówki

Pływające elektrownie atomowe mają radykalnie rozwiązać problem zaopatrywania w energię elektryczną wielkich miast położonych na wybrzeżach USA. Sztuczne, pływające wyspy, z zainstalowanymi na nich wielkimi siłownikami jądrowymi, zakotwiczone niedaleko brzegu będą, zdaniem fachowców, tańsze od elektrowni atomowych naziemnych. Jak wiadomo, te ostatnie można budować jedynie w pewnej odległości od miast. Pierwsze sztuczne wyspy pod elektrownie jądrowe mają być zbudowane w USA jeszcze w tym roku.

Barbara Gordon

BEZ ATU



WALDEK westchnął z rezygnacją, podszedł do drzwi i zamknął je. Rzuciła od niechcenia płaszcz na jeden fotel, na drugim usiadła i potarła długimi szczupłymi palcami skronie, dając tym gestem do zrozumienia dwojgu młodym, że jest śmiertelnie znużona. Miała zwyczaj cedzić słowa w sposób dość denerwujący:

— A mnie głowa pęka... Cóż za piekło na tych Targach. Jakiś idiota wywrócił ekspozycję francuskich perfum. Trzeba było montować wszystko na nowo. Ojca nie ma? Nie dzwonił?

— Nie ma. I nie dzwonił. — Poinformował Waldek matkę w sposób raczej zdawkowy.

Jej zainteresowanie faktem obecności czy nieobecności w domu inżyniera Antoniego Bieżycy, męża od dwudziestu trzech lat i ojca jej dwojga dzieci, było raczej niecodzienne. Waldek od dawna nie słyszał takiego pytania z ust matki i to go zastanowiło.

— A czy coś się stało? — zapytał.

Odpowiedziała z lekkim zniecierpliwieniem:

— A bo ja wiem, czy coś się stało. Podobno w ogóle nie był dziś w pracy. Ani w biurze, ani przy tym ich stoisku na Targach.

— Mówił coś wczoraj rano o konferencji prasowej i pokazie — przypomniał Waldek.

— Też się nie zjawił. Musieli odwołać i konferencję, i pokaz. Szukali go cały dzień. I na tym swoim bridżu wczoraj wieczorem nie był.

— Skąd mama wie? — spytał Waldek podejrzliwie.

— Jak to skąd, nasz świętoszku — zadrwiła bezczelnie Agnieszka, która zdążyła już ochłonać po swoim wybuchu. Poprawiała teraz makijaż. — Na pewno poinformował mamę cudny Leoś. Pan inżynier Leon Pastka. Czyż nie, mamusiu?

Zapytana już sięgała po torebkę, aby wydobyć z niej chustkę do nosa, niezbędną przy odegraniu odpowiedniej sceny, gdy zadzwonił telefon. Telefon znajdował się bliżej w zasięgu ręki niż torebka, więc podniosła słuchawkę.

— Tak, to ja, słucham — głos jej zamierał, jak gdyby miała za chwilę zaniemówić. — Kto mówi? Ach, pani Zawalińska. Dobry wieczór, pani Janino. Pojęcia nie mam. Nie, nie ma go w domu. Nic nie wiemy. Tak... Tak pani radzi? Aha, dyrektor Rymar proponuje. Rozumiem. Dobrze. Zadzwonię do pani, jak będę już coś wiedziała konkretnego. O tej porze pani jeszcze w biurze? No tak... Do widzenia.

Odłożyła słuchawkę i westchnęła głęboko, dając tym do zrozumienia, iż sytuacja nie dogadza jej w najwyższym stopniu.

— No i co? — niecierpliwził się Waldek.

— Sekretarka Rymara z jego polecenia... Obawiają się, czy ojcu się coś nie stało. Podobno miał przy sobie wczoraj jakieś ważne dokumenty. Proszą, żebym zadzwoniła na pogotowie i do milicji. Czy on w ogóle nocował dziś w domu? Widzieliście go rano?

Odpowiedziało jej milczenie.

— No, co to za zmowa? — Popatrzyła na nich z nagłym niepokojem.

Twarz Agnieszki w lustrze była blada jak papier. Oczy miała zamknięte. Usta Waldka zacisnęły się w wąską kreskę, nerwowo tarł się rzadką bródkę.

— Nie nocowałem dziś w domu. A jak chcecie wiedzieć, to lumpowałem z kolegami. Mnie też wolno czasami. A Agnieszka...

— Spałam dziś u Magdaleny — przerwała mu Agnieszka chłodno — była prywatka i nie chciało mi się wracać po nocy. A mama...?

— Wypraszałam sobie śledztwo — tym razem głos był ostry, zabawa się skończy-

ła. — Chociaż to żadna tajemnica. Mieliliśmy w jacht-klubie przyjęcie dla zagranicznych zawodników. Trwało do rana. Prosto stamtąd pojechałam do pracowni i na Targi.

— Mniejsza z tym — wtrącił się Waldek. — Zrobmy lepiej szybko to, o co prosił Rymar.

Agnieszka mniej przejęła się niż brat. Wydęła lekceważąco usta umalowane jasnokremową szminką:

— Ja bym telefonowała wprost na milicję. Niech oni obdzwanają pogotowie i szpitala. Ale mnie się widzi, że latko po prostu zahulał się. Z jakimś szalowym kocurkiem. Fajnie by to było.

— Jesteś bezczelna, Agnes — zgromiła ją matka.

— Pa kochani; — dziewczyna stała już na progu, z ręką na klamce drzwi prowadzących do przedpokoju. Drugą ręką, w której trzymała małą torebkę z poślaczanej skóry, wykonała szeroki gest pożegnania. Wyglądała jak złota iskra. Prawdziwe uosobienie zwycięskiej, pięknej młodości.

Waldek próbował jeszcze przeciwstawić się tej samowoli:

— Dokąd to? Nigdzie nie pójdziesz.

— Mamciu — zawołała płacząc — czego on ode mnie chce. Idę z Karolcią na występy zespołu pieśni i tańca z Szamotuł w Parku Kasprzaka...

Matka machnęła ręką ze zniechęceniem:

— A niech sobie idzie. Daj jej spokój. Nie zwracajcie mi teraz głowy takimi głupstwami... — a w duchu pomyślała: Jaka ładna ta mała. Ładniejsza ode mnie. A jednak Leon wolał mnie.

Wyszukała w książce telefonicznej numer komendy MO i aż zająknęła się, gdy połączenie dało natychmiastowy efekt. Co właściwie ma powiedzieć tej pani z centrali telefonicznej, która natarczywie zgłasza swoją czujną obecność na posterunku? Nie przygotowała sobie tego występu, nie obmyśliła zwrotów. Zaskoczona, płałała się w urywanych zdaniach:

— Milicja? Chciałabym zgłosić... To znaczy, wie pani, nie wiem, co zrobić. Nie mogę się doczekać mojego męża... Z kim to się załatwia? Ach, pani mnie przełączy, dziękuję. Proszę pana, nazywam się Lucyna Bieżycowa. Mój mąż, inżynier Antoni Bieżycyca...

Mężczyzna, który odezwał się, słuchał uważnie.

Za to Waldek niewiele poświęcił uwagi temu, co mówi matka. Z gazetą w ręku wybiegł na schody w ślad za siostrą.

— Ty, słuchaj no! Agnieszka! — wołał za nią rozdrażniony. — Ten zespół występował o szóstę, a teraz po ósmę!

Ale Agnieszka była już o piętro niżej. Biegła szybko, podeszwy złotych sandałków stuknęły po kamiennym podeście jak werble. Uniosła głowę do góry i odkrzyknęła zuchwale:

— Nudziarz!

Zamykane drzwi mieszkania trzasnęły głośno. Nasłuchiwała jeszcze przez moment, czy Waldek jej nie goni. Na klatkę schodową panowała jednak cisza. Widocznie zrezygnował — pomyślała z ulgą i jednocześnie jakby z zalem. Oparła się o poręcz całym ciężarem ciała. W mgnieniu oka znikła poza ramię znużenia i przekory. Poczuli się bardzo zmęczona — a jeszcze bardziej nieszczęśliwa. Najnieszczęśliwsza na świecie.

— Gdybyś ty wiedział — szepnęła sama do siebie — gdybyś ty wiedział...

Niczego w tej chwili nie pragnęła bardziej niż tego, aby mogła zawrócić. Spojrzała jeszcze raz w górę. Jak cicho. Jak pusto. Jak gdyby była sama jedna na świecie. Z daleka, przez otwartą bramę domu, dobiegał głuchy zgiełk rozbawionego miasta. Powiew wiatru

przyniósł echo jakiejś big-beatowej rozwichrzonej kaskady dźwięków. Agnieszka zaczęła schodzić w dół wolnym krokiem.

ROZDZIAŁ IV

STEFAN RABA z zainteresowaniem przyglądał się kobiecie, która siedziała przed nim po drugiej stronie biurka. W swojej długoletniej praktyce poznał niezliczoną ilość różnorodnych ludzkich typów i reakcji. Po raz pierwszy jednak miał do czynienia z kobietą, która tak bezbłędnie dostosowywała swoje zachowanie do każdej sytuacji. W każdej okoliczności robiła to właśnie i tylko to, co wypadało robić. A więc najpierw niepokój, pełen godności, potem okraszony zgrozą zdumienie, tragiczna skamieniałość, jak w antycznej tragedii, próba zemnienia (nieudana), trochę łez i jakiś nieartykułowane czuło-bolesne mamrotanie — teraz zaś jakaż rzeczowa, powściągliwie opanowana, skora do pomocy przy rozwikłaniu dramatycznej zagadki śmierci jej męża. Obciąża na sobie żakiecik rezedowej rypsowej garsonki. Garsonka leży na niej świetnie, uszyta jest znakomicie. Nie pasuje wprawdzie do okazji, ale za to jak w niej do twarzy właścicielce rudych włosów, zielonych oczu i cery koloru śmietanki. Ile w tym jej całym zachowaniu prawdy — a ile gry? Lekko drżącą ręką podnosi do ust papierosa. Raba służy jej ogniem i decyduje się wreszcie na pierwsze lepsze pytanie, które przychodzi mu do głowy:

— Więc pani stwierdza bez żadnych wątpliwości, że człowiek, który zmarł dziś nad ranem w namiocie i którego zwłoki pani pokazał mi, to pani mąż?

Nie było to najfortunniejsze pytanie. Lucyna Bieżycowa uważa je za pewnego rodzaju nietakt, w głosie jej wyczuwa się cień pretensji:

— Panie kapitanie...

Raba zdaje sobie z tego sprawę. Wycofuje się w popłochu, zażenowany, i przebiega mu przez myśl, że właściwie wszystkiemu winna jest Jolanta, która siedzi cichutko jak myszka przy małym stoliku i notuje. Jej obecność w jakiś niewytłumaczalny sposób krępuje Rabę. Chciałby się przed nią popisać, zademonstrować jej naocznie, jak powinno wyglądać klasyczne przesłuchanie, ale pierwszy raz w życiu to mu nie wychodzi. Może, gdyby był sam na sam z przesłuchiwaną, byłby po prostu bardziej oschły, mniej ceremonialny. Indagacja byłaby — jego zdaniem — skuteczniejsza i nie musiałby się wykrecać:

— Przepraszam panią najmocniej. Ale pani rozumie, muszę zadawać takie pytania. To formalność. Zresztą, rozmaicie się zdarza. Kiedyś cała rodzina rzekomo rozpoznała nieboszczkę, którą po kryjomu umieściła w szpitalu dla nerwowo chorych. Chodziło o spadek.

Lucyna Bieżycowa uśmiechnęła się z widocznym przymusem i z dystynkcją strzepnęła popiół z papierosa na dywan. Podsunął jej bliżej popielniczkę, podziękowała skinieniem rudej głowy:

— Rozumiem, panie kapitanie. Chociaż przyznam, że czuję się w tej chwili zupełnie ogłuszona. To wszystko... — zawiesiła głos i zrobiła nieokreślony ruch dłonią. — Pan wspominał o jakichś wyjaśnieniach. Proszę pytać.

— Kiedy pani zorientowała się, że nieobecność męża przeciąga się?

— Właściwie dopiero teraz. To znaczy dwie godziny temu. Była chyba ósma.

— Jak to się stało, że nikt z rodziny nie spostrzegł, iż pani mąż nie nocował w domu? Pani wspominała coś o dzieciach. Żadne z nich nie zauważyło tego, nie zaniepokoiło się?

Lucyna Bieżycowa namyślała się przez chwilę, zanim odpowiedziała w sposób sugerujący zupełną naturalność trybu życia i stosunków w jej domu.

— Widzi pan... Nigdy nie byłam zwolenniczką tradycyjnego modelu rodziny. Nie nadaję się zresztą na matronę w dawnym pojęciu. Każdy z nas w domu ma własne życie.

Dalszy ciąg nastąpi

Sport

F. Tracz - mistrzem świata na Igrzyskach Inwalidów we Francji

Z Francji do Kraju powróciła reprezentacja polskich narciarzy-inwalidów, którzy uczestniczyli w I Światowych Zimowych Igrzyskach Inwalidów w Courcheval. Wielki sukces odnieśli tam zawodnicy polscy: **Franciszek Tracz** zdobył tytuł mistrza świata w dwuboju alpejskim oraz złoty medal w slalomie gigancie i srebrny w slalomie specjalnym.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Sobiesław Zasada do swojej kolekcji sukcesów dorzucił jeszcze jeden: zajął drugie miejsce w Rajdzie Safari długości przeszło 6 tys. kilometrów. Zwyciężyła w rajdzie para Hannu Mikkola (Finlandia) i Gunnar Palm (Szwecja) na samochodzie Ford Escort przed załogą polską Sobiesław Zasada i Marian Bień na Porsche 911. Polacy stracili do zwycięzców 18 minut.

● Wiele emocji przeżywali polscy kibice podczas półfinałowych spotkań pucharu Polski. W pierwszym spotkaniu Ruch Chorzów pokonał Górnik Zabrze 3:1, aby w rewanżu przegrać 0:3. Natomiast w drugiej parze półfinałistów Legia Warszawa pokonała dwukrotnie Raków Częstochowa (III liga) 3:0 i 2:0. W finale spotkają się Ruch z Górnikiem.

● Na rozgrywanych w Madrycie mistrzostwach świata juniorów w szermierce polscy zawodnicy zdobyli jeden złoty i dwa srebrne medale. Zwycięzca we florecie został Arkadiusz Godel (Polska) przed Wiktorem Rodionowem (ZSRR). Trzeci był Frederick Pietruska (Francja). We florecie dziewcząt Grażyna Makowska ustąpiła tylko Zoi Filatowej (ZSRR) podobnie w szpadzie — Jerzy Janikowski był drugi za Szwajcarami Guy Evoquozem.

● W Bukareszcie zakończył się turniej hokejowy o mistrzostwo świata grupy B. Polska zajęła w nim zdecydowanie pierwsze miejsce i w przyszłym roku grać będzie w najsilniejszej grupie. Polska pokonała kolejno Norwegię 9:1, Japonię 11:1, Rumunię 7:0, Jugosławię 5:3, USA 6:5 i Niemiecką Republikę Demokratyczną 3:2. Drugie miejsce zajęła drużyna USA przed NRD.

● Słynne niegdyś drużyny o bogatych tradycjach grają obecnie w trzeciej lidze, niestety, bez większego powodzenia. AKS Chorzów zajmuje w swojej grupie 12 miejsce, Cracovia — 10, Polonia Warszawa — 7, a Warta Poznań — 6. Są one w zasadzie bez szans na awans do drugiej ligi, w której innej sławnej drużynie — krakowskiej Garbarni grozi spadek do trzeciej ligi.

● W Koszycach rozgrywany jest turniej koszykówki mężczyzn, w którym startuje reprezentacja Polski. Polacy pokonali Węgrów 80:64, Japończyków 77:57, natomiast przegrali nieoczekiwanie z Bułgarami 75:85.

● W Tour d'Algierie kolarze polscy odnieśli kilka zwycięstw etapowych, nie odnotowali jednak sukcesu w końcowej klasyfikacji. Wyścig wygrał Holender Fritz Schur, a najlepszy z Polaków Zbigniew Krzeszowiec zajął czwarte miejsce. Najaktywniejszym kolarzem wyścigu został Ryszard Szurkowski.

Dzielnie sekundowali mu jego koledzy. **Jerzy Okulski** zdobył brązowy medal w slalomie gigancie, **Andrzej Szentyr** zajął w tej konkurencji szóste miejsce, a **Andrzej Danilewicz** sklasyfikowany został na VI miejscu w dwuboju alpejskim.

W Igrzyskach startowało 72 zawodników z 15 krajów świata, w tym również wielu sportowców z krajów alpejskich, gdzie narciarstwo zjazdowe stoi na bardzo wysokim poziomie. Sukces Franciszka Tracza był tym bardziej nieoczekiwany, że porusza się on na dwóch protezach, ponieważ ma nogi amputowane poniżej kolan.

Skromna polska sześciuosobowa ekipa potraktowała udział w igrzyskach inwalidów jako rekonesans, nie licząc na większe sukcesy. Tym więc większa brawa jej się należą.

Olimpijskie atuty

JANUSZ GORTAT

Nie bez kozery prezentację polskich sportowców — potencjalnych kandydatów do olimpijskich medali rozpoczynamy od pięściarzy. Godzi się przypomnieć, że ta właśnie dyscyplina sportu dostarczyła nam w przekroju historycznym 24 medale olimpijskie. Polscy bokserzy zdobyli dotychczas na przeprowadzonych Igrzyskach 6 złotych, 7 srebrnych i 11 brązowych medali. Do kronik światowego boksu wpisano nazwiska znanych Polaków: Kuleja, Pietrzykowskiego, Walaska, Drogosza, Grudnia, Kasprzyka, Chychły i wielu innych.

W zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich w Monachium Polacy będą również walczyć o medale. Mamy nadzieję, iż pojedynki niektórych zakończą się powodzeniem. Jednym z faworytów turnieju olimpijskiego będzie niewątpliwie młody pięściarz stołecznej Legii — **JANUSZ GORTAT**.

Liczy obecnie 24 lata. Jest więc dojrzałym zawodnikiem — sądząc po wieku; jeśli jednak zważy się fakt, że uprawianie boksu rozpoczął mając 17 lat, to nasuwa się wniosek, że najbogatsza część kariery sportowej jest dopiero przed nim. Mimo krótkiego stażu, długoreki zawodnik Legii zanotował na swym koncie wiele cennych zwycięstw. Zwłaszcza ostatni, przedolimpijski rok był dla niego wyjątkowo udany. W stoczonych w 1971 roku pojedynkach zasygnalizował, iż stać go na wiele.

Na sali bokserskiej zjawiał się w grupie uczniów Technikum Mechanicznego z Warszawy, którzy gremialnie zgłosili się do sekcji prowadzonej przez znanego ongiś pięściarza, brązowego medalistę z Melbourne z 1956 roku Henryka Niedźwieckiego. Trenował z wielkim zapałem, lecz gdy doszło do badań lekarskich poprzedzających „pierwszy krok bokserski”, Gortata spotkała przykra niespodzianka: lekarz nie zezwolił na występ w ringu. „Możesz uprawiać wszystkie dyscypliny sportowe oprócz boksu”... Orzeczenie, niczym silny cios zbiło Janusza z panatyku. A tak chciał boksować... Nie



Foto. M. Kłoś

Trudno jest współzawodniczyć z mężczyznami

JAK wiadomo, w programie olimpijskim w strzelectwie nie ma konkurencji kobiecych. Jest to, obok jazdy konnej, dyscyplina sportowa, w której słaba pięć może współzawodniczyć na arenie olimpijskiej na jednakowych warunkach z mężczyznami. W podobnej roli rekordzistka świata Eulalia Rolińska startowała już na Igrzyskach w Meksyku, teraz walczy o zakwalifikowanie się do polskiej drużyny wyjeżdżającej do Monachium. W Meksyku nie była zresztą jedyną zawodniczką, oprócz niej startowały Meksykanka i Peruwianka.

— Jest to bez wątplenia przejaw dyskryminacji kobiet — mówi p. Eulalia — ponieważ wszystkim wiadomo, że pod względem siły fizycznej ustępują one mężczyznom. A przecież, wbrew

pozorom, także w strzelectwie siła jest potrzebna. Podczas strzelania z postawy stojącej utrzymanie broni zupełnie nieruchomo wymaga wielkiego wysiłku. O tym, że kobiety mają mniejsze szanse świadczą dane zupełnie obiektywne: rekordy męskie we wszystkich krajach są na znacznie wyższym poziomie niż kobiece. Ma to jeszcze dodatkowy aspekt. Kiedy w Meksyku uzyskałam wynik lepszy od dotychczasowego rekordu świata kobiet, nie uznano mi go ponieważ strzelałam w konkurencji mężczyzn.

Tak więc w wypadku zakwalifikowania się do ekipy olimpijskiej będę w znacznie gorszej sytuacji, bo mimo starań i wysiłków, szanse moje będą mniejsze niż współzawodniczących ze mną zawodników. Zaczyna to się już znacznie wcześniej. Nie ma dziś bowiem takiej dyscypliny sportu, w której niepotrzebna byłaby siła. A przecież organizm kobiety nie jest przystosowany do takich obciążeń fizycznych, jakie bez trudu znoszą mężczyźni. Sama zresztą to widzę trenując razem z kolegami. Nie stać mnie po prostu na wysiłek, jaki wkładają w ćwiczenia mężczyźni.

Ma to zresztą aspekt o wiele szerszy. Chociaż trudno dziś sobie wyobrazić sport bez udziału w nim kobiet, jednak nadal pozostaje on zabawą przede wszystkim męską. Nawet to, że w piłkę nożną zaczynają grać coraz częściej dziewczęta, nie zmienia sytuacji. Życie rodzinne — a przecież każda kobieta o nim marzy — w małym stopniu komplikuje sprawę mężczyźni. Natomiast od kobiety wymaga przeważnie alternatywnej decyzji. Niewiele kobiet potrafi bowiem godzić dbałość o dom i męża, wychowanie dzieci, często pracę — z zawodowym uprawianiem sportu. Jerzy Powłowski osiąga laury sportowe w wieku lat czterdziestu, Józef Zapędzki zdobył mistrzostwo olimpijskie w Meksyku mając lat 39. Stabilizacja życiowa nie wpłynęła na obniżenie ich wyników sportowych.

Sport daje wiele radości, dzięki uprawianiu strzelectwa mogłam zwiedzić liczne kraje świata, poznać życie innych narodów. Daje mi on wielką satysfakcję, być może dlatego, że traktuję sport głównie jako dobrą zabawę, choć wymagającą sporo pracy i wysiłku. Chociaż zajmuję się poważnie sportem od 11 lat, nie przeszkodziło mi to ukończyć wyższych studiów na trudnym wydziale mechaniki precyzyjnej na Politechnice Warszawskiej, a także podjąć normalnej pracy zawodowej w charakterze inżyniera. Ale nadejście jednak taki czas, że będę musiała zrezygnować z uprawiania sportu na korzyść życia rodzinnego. Choć mam jeszcze na to czas, ale już myślę o tych sprawach poważnie.

Jacek NACHYŁA

LISTY Józefa Grzybka

Z czego się składa polskość

PANIE REDAKTORZE!

Kiedy w roku bodajże 1957 zespół „Mazowsze” zawitał do Anglii, niezły już dziś powieściopisarz i felietonista Zygmunt Nowakowski, który należał do najbardziej nieprzejednanych wrogów dzisiejszej Polski, nie wytrzymał: wziął na chwilę rozbrat ze swoim nieprzejednaniem i opublikował w jednym z londyńskich pism emigracyjnych artykuł zatytułowany „Klaskaniem mając obrzękłe prawice...” „Ten trochę dziwaczny, trochę przydaty tytuł ukradłem z wiersza Norwida — tłumaczył. — Był taki poeta, Cyprian Norwid (1821—1883), ja zaś (1891—1957) byłem dwa razy pod rząd na „Mazowszu”, skutkiem czego mam zarówno prawicę jak i lewicę obrzękłą od klaskania”.

W tymże samym chyba 1957 roku drugi polski super zespół pieśni i tańca, „Słask”, produkował się w Belgii i Francji. Współ ze „Słaskiem” przyjechał wtedy w nasze strony znany pisarz Gustaw Morcinek, który następnie podzielił się swoimi wrażeniami z tego tournée „Słaska” z czytelnikami miesięcznika „Nasza Ojczyzna”. „Byłem z młodzieżą „Słaska” w Brukseli, Antwerpii, Charleroi, Gandawie, Liège, Mons i Waterschei oraz we Francji w Lens” — pisał autor „Wyrąbanego chodnika” w czasopiśmie Towarzystwa „Polonia”. — (...) „Byłem wzruszony. Smieszna to pozornie rzecz ulegać wzruszeniu, zwłaszcza w moim wieku. A jednak nie wstydy się dzisiaj tych ukradkiem ocieranych łez podczas występu „Słaska”, gdyż widziałem jak starszy polscy górnicy z Charleroi czy z Waterschei (...) również ocierali je ukradkiem i nie ukradkiem, i jak okłaskiwali każdą pieśń i każdy taniec (...). Po opuszczeniu kurtyny zdawało się, że się zerwa i ława rusza na estradę, by porwać w ramiona chłopców i dziewczyny i dziękować im za tak wielkie, słoneczne wzruszenia”.

Oba te artykuły przypomniały mi się po obejrzeniu występu „Mazowsza” w paryskim Théâtre des Champs-Élysées. Byłem w końcu marca na „Mazowszu”. Byłem na „Mazowszu” i tak jak Zygmuntowi Nowakowskiemu spuchły mi podczas tego przedstawienia od klaskania ręce, i tak jak Gustawowi Morcinkowi i starym górnikom polskim z Charleroi i Waterschei, bez przerwy w trakcie tego spektaklu kręciły mi się w oczach łzy. To, czym uraczyło nas w Théâtre des Champs-Élysées „Mazowsze”, było naprawdę wielkim kunsztem. Ogromne tempo, precyzja najtrudniejszych układów i figur tanecznych, lekkość, świeżość — nade wszystko świeżość — zalotność i wdzięk poszczególnych numerów bogatego programu stwarzały niezapomnianą całość. Ustawicznie w czasie tego oszałamiająco barwnego widowiska rwałem się duchem do Polski. Ileż mi się w tym sztuce odnosiło wrażenie, że słucham tętna polskość.

Po opuszczeniu Théâtre des Champs-Élysées oddałem się rozmyślaniam. Rozmyślałem właśnie o polskości. Polskość. Wszyscy nader często używamy tego wyrazu. Ale czy aby naprawdę zdajemy sobie sprawę z tego, co się w tym słowie zawiera? Z czego składa się polskość? Z historii, pracy, dokonania, porażek i obyczajów Polaków, oczywiście. Ale także i z ludowości. Uświadamiałem to sobie właśnie na występie „Mazowsza”, gdyż tym razem „Mazowsze” nie stylizowało się na operowy balet, nie siliło się na operowość, tylko zaprezentowało autentyczne skarby polskiego folkloru, dzięki czemu zyskało na świeżości. Ale uracajmy do rzeczy. Są kraje, w których ludowość, czyli to, co jest ludowe, nigdy naprawdę nie doszło do głosu. W Polsce też w dawnych wiekach ludowość znajdowała się na marginesie życia narodowego, liczyła się tylko kultura tworzona przez szlachtę, a potwornie poniewierany chłop „ani pisać, ani czytać nie umiał” — powiadają historycy — a do polskość nie poczuwał się wcale. Ale dzisiaj bez ludowości polskość nie jest do pomyślenia. Ludowość od dawna już zdobyła sobie prawo obywatelstwa w kulturze polskiej, a prostota, bezpośredniość, melodyjność i świeżość polskiego folkloru podzielały zapładniająco na wielu pisarzy, muzyków i artystów-plastyków.

Nieodłączną cechą polskość jest chyba także dobroć. Szczerzota dobroć serca, szlachetność płynąca z odruchu,

naturalna tak, jak naturalne jest powietrze i kwiaty na łące. Dobroć, która polega nie tylko na tym, że jeden człowiek robi dobrze i okazuje drugiemu człowiekowi życzliwość, lecz także i na tym, że człowiek ów umie spojrzeć na świat z tej lepszej, pogodniejszej strony. Uprzymiotniłem sobie to wszystko, odczytując ponownie nowelę Bolesława Prusa. Wydaje mi się, że kiedy Bolesław Prus zasiadał do pisania, jego muza musiała go obdarzać oczami macierzyńskimi, tzn. oczami, które tak chętnie widzą rzeczy dobre i tak zastaniają się łzami, gdy trzeba spojrzeć na rzeczy gorsze. Spostrzeżenie to dotyczy także wielu innych pisarzy polskich.

W ubiegłym miesiącu wyczytałem z naszego „Tygodnika”, że w Stanach Zjednoczonych przemysłowiec pochodzenia polskiego nazwiskiem Edward J. Piszek zainicjował kampanię, której celem jest — cytuję — „podniesienie na wyższy poziom wiedzy o Polakach i ich wkładzie w kulturę światową i amerykańską”. Przydałoby się i nam taki rzutki przemysłowiec. Przydałoby się i nam taka kampania. Niestety, Polonia francuska nie jest zbiorowością tak zamożną jak Polonia amerykańska. My tutaj we Francji nie mamy takich hojnych mecenasów kultury polskiej jak Edward J. Piszek. Ale to wcale, a wcale nie zwalnia nas od obowiązku szerzenia wiedzy o Polsce wśród młodzieży polonijnej i społeczeństwa francuskiego. Proponuję, abyśmy w tym tygodniu starali się wytłumaczyć naszym wnukom i przyjaciółom — Francuzom, z czego składa się polskość.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



SZANOWNA PANI ANNO!

Pospieszam odpowiedzieć na message, który znalazłam przebiegając miły „Tygodnik Polski”. Podaję mój stały adres (do przesłania „Cudzoziemce”). Mieszkamy w malutkim mająteczku na wsi. Nie lubię miejskiego życia, a Kocham wies. Na zimowe i późne jesienne miesiące opuszczamy naszą siedzibę i przybliżamy się do dzieci. Proszę przyjąć moje podziękowanie i poważanie.

Mme ST.

DROGA PANI!

Mam nadzieję, że nasz plan pomocy dla „Cudzoziemki”, to znaczy podniesienia jej na duchu i porządzenia, jak się odnaleźć w obcym środowisku, jak być szczęśliwą i zadowoloną, okaże się skutecznym. Pani adres już przesłałam „Cudzoziemce”. Sądzę, że krótko otrzyma Pani od niej list. Jeżeli można prosić, chciałabym i ja być w jakiś sposób włączona do tej sprawy. Myślę, że od czasu do czasu i do mnie trafi kilka słów od Pani lub od „Cudzoziem-

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Głos polskich biskupów

Jak już informowaliśmy, we Wrocławiu odbyło się posiedzenie Komisji Episkopatu do spraw Ziemi Zachodnich i Północnych, w którym uczestniczyli sufragani diecezji znajdujących się na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz referenci kurii biskupich tych ziem. Posiedzeniu przewodniczył ks. arcybis-

kup B. Kominek. W czasie obrad zapoznano się ze stanem realizacji ustawy o przejęciu na osoby prawne Kościoła niektórych nieruchomości na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Z zadowolaniem stwierdzono, że wydziały do spraw wyznań przystąpiły do wydawania w niektórych powiatach decyzji, stwierdzających przejęcie własności na kościelne osoby prawne. Wyrażono przy tym przekonanie, że wkrótce zostaną przeprowadzone dalsze rozmowy między wydziałami do spraw wyznań a kuriami biskupimi oraz wyższymi przełożonymi zakonów i kongregacji duchownych w celu podjęcia rozstrzygnięć w sprawach wniosków o przekazanie nieruchomości na własność kościelnych osób prawnych.

Uczestnicy posiedzenia omówili poza tym aktualne problemy duszpasterskie, specyficzne dla Ziemi Zachodnich i Północnych, wskazując na pilną potrzebę nowej delegacji archidiecezji wrocławskiej i gorzowskiej administracji apostołskiej.

Zebrań wyrażali nadzieję, że układ między Polską a NRF o normalizacji wzajemnych stosunków niebawem nabierze mocy prawnej i wyda pożądane owoce. Na zakończenie wyrażono przekonanie, że wkrótce powinny nastąpić decyzje Stolicy Apostolskiej w sprawie ostatecznego umorowania kanonicznego polskich diecezji zachodnich i północnych.

ki”. Bardzo by mnie to ucieszyło. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Gdy miałam dwa lata, mój ojciec porzucił moją matkę i od tego czasu widziałam go kilka razy w życiu. Dziś mam lat 28, wyszłam za mąż, mam dwoje dzieci. I nagle zjawił się u mnie mój ojciec i to z dziwną sprawą. Powiedział, że muszę mu pomóc, bo ma wielkie długi i jeśli ich nie spłaci, będzie miał nieprzyjemności. Mnie się powodziło dość dobrze, ale jak mogę zaproponować memu mężowi, żeby mi dał pieniądze dla ojca, którego on w ogóle nie zna? Ojciec, jak wiem z opowiadań matki, zawsze był dziwny. Robił wiecznie jakieś interesy i co parę miesięcy, jeszcze gdy był z matką wpadał w tarapaty finansowe. Ludzie mu nie ufali, ale ponieważ umiał sobie zjednywać przyjaciół, nawiązywał coraz to nowe znajomości. Teraz, jak mi powiedział, grozi mu zupełna ruina. Ja właściwie wobec niego nie czuję się w żadnej, nawet najmniejszej mierze zobowiązana do świadczeń. On na mnie nigdy nie był ani grosza, zostawił matkę w ciężkich warunkach i nie interesował się naszym losem. Matka mi później opowiadała, że była zadowolona z takiego obrotu sprawy, bo zawsze się bała jego ciemnych sprawek. Ale co ja mam teraz zrobić? Nie mam własnych zasobów, sama nie pracuję, prowadzę tylko dom i wychowuję dzieci. Utrzymuje mnie mój mąż. Nawet gdybym chciała, nie mam jak ojcu pomóc. Ale on mi grozi, że jak mu sama nie dam pieniędzy, pój-

dzie od mego męża i od niego zażąda odpowiedniej sumy. Błagam, niech mi pani poradzi. Kazałam ojcu się zgłosić za trzy tygodnie, bo sam taki ostateczny termin mi postawił. Czekam na Pani radę i zrobię tak, jak Pani zdecyduje.

NIESZCZĘSNA CÓRKA

DROGA PANI!

Nie wiem, jakie to interesy doprowadziły ojca Pani do ruiny. Nie wiem także, jaka to jest suma, której od Pani żąda. Jedno jest dla mnie pewne. Jeśli cokolwiek chce Pani załatwić, trzeba o wszystkim poinformować męża. Nie tylko dlatego, że on pracuje, a Pani — nie. Dlatego także, że jest to Pani najbliższy człowiek i nie należy przed nim ukrywać niczego, co dotyczy Pani życia. Oczywiście, formalnie nie jest Pani zobowiązana do żadnej pomocy ani świadczeń. Ale w końcu to jest ojciec, dobry, zły, uczciwy, nieuczciwy, ale ojciec i jego nazwisko Pani nosiła. Na pani miejscu powiedziałabym o wszystkim mężowi i poprosiła go o wyasygnowanie pewnej sumy dla ojca. Sumy, oczywiście rozsądnej, na miarę Waszych możliwości. Następnie powiedziałabym ojcu, że jest to wyjątkowy datek, że nigdy więcej ani grosza od was nie dostanie. Uprowadzi Pani z góry, żeby nawet nie próbował was więcej nachodzić. Trzeba jasno stwierdzić, że żadnego obowiązku Pani wobec niego nie ma i żeby nie usiłował pani straszyc. Jeśli dostatecznie stanowczo postawi Pani tę sprawę, albo jeszcze lepiej, jeśli mąż Pani oznajmi ojcu swoją decyzję, myślę, że on się więcej nie zgłosi.

ANNA

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje w dniu 29 kwietnia 1972 roku w salach merostwa w Montreuil

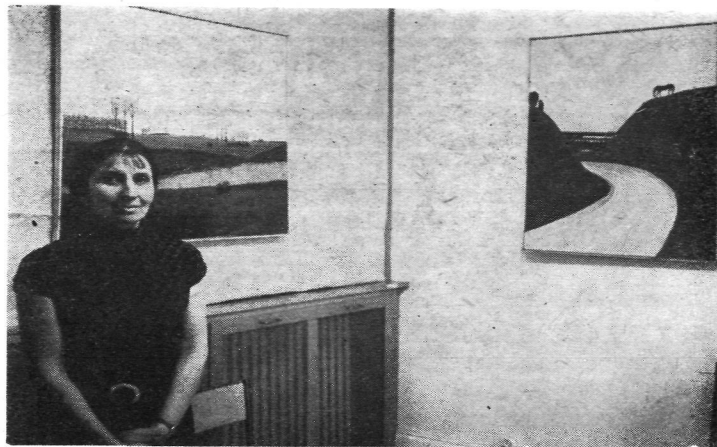
WIELKI BAL FRANCUSKO-POLSKI

z udziałem orkiestry Braci Świderskich z Pas-de-Calais. Bawić się będziemy od godz. 21 do świtu.

L' Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse organise le 29 avril 1972 dans la Salle des Fêtes de la mairie de Montreuil une

GRANDE NUIT DANSANTE FRANCO-POLONAISE

avec l'orchestre „Les Frères Świderski” du Pas-de-Calais. On dansera de 21 h. à l'aube.



Pani Maria Dalebora na wystawie swoich obrazów

Wystawa Marii Dalebory na Sorbonie

W Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie zorganizowano ostatnio wystawę prac malarskich Marii Dalebory. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie i odwiedzana była przez licznych studentów oraz wiele osób spoza uniwersytetu. MARIA DALEBORA ukończyła studia uniwersyteckie w

Toruniu. Zaczęła malować w 1956 roku, a wystawia od 1966 roku. Miała wiele wystaw indywidualnych w Polsce — w Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu i in., a także w Szwecji w Viken. Ponadto brała udział w zbiorowych wystawach ogólnopolskich, m. in. w Warszawie i w Łodzi, gdzie uzyskała wyróżnienie. Zagranicą brała udział w wystawie w Szwecji — w Landskronie.

Forma, jaką p. Dalebora posługuje się w swoim malarstwie olejnym, odbiega od obowiązującej mody, konwencja, jaką stosuje, jest oryginalna. Duże płaszczyzny kolo-



Przyroda bliska człowiekowi, pełna spokoju, pogody i ciszy

ru o zmiennej fakturze dają wrażenie przestrzeni, światła i powietrza. Graficznie ujęte elementy przyrody, cienka i subtelna linia rysunku przypominają chińską sztukę. Świat przedstawiany przez p. Daleborę to przyroda bliska człowiekowi, nacechowana spokojem. W obrazach jej istnieje jak gdyby inny jeszcze wymiar świata, wyzwalający hamowane przez cywilizację pragnienie współczesnego człowieka.

Obrazy jej szybko zdobywają sobie popularność nie tylko wśród znawców, ale również wśród szerokiej publiczności.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Marta Filipiak — Józef Erdmański w **Hénin-Beaumont**, Irena Nita — Jean-Pierre Załuzny, Rose-Marie Marquis — Bernard Szadkowski, Teresa Andruszkiewicz — Aleksander Krzemiński i Bronisława Cisek — Stefan Runiec w **Marles-les-Mines**, Eliane Wasielak — Edmund Stefański i Sylvie Kawa — Daniel Jacquin w **Dourges**, Patrycja Sobielak — Jules Pollart w **Frais-Marais**, Alina Skadłubowicz — Daniel Bar w **Hersin-Coupigny**, Chantal Rybicka — Jean-Marc Pruvost w **Camblain-Châtelain**, Helena Feferek — Henryk Majcherzak, Michele Machniewska — Jackie Bermond i Monique Gabrigs — Michał Ludwicki w **Avion**, Jocelyne Le-

mieuvre — Bernard Bartkowiak, Jadwiga Maciejak — Olivier Pouilly i Christiane Hourriez — Claude Janiak w **Bray-en-Artois**.

NOYLLES - sous - LENS. Prix d'Excellence okręgu Noyelles w dykcji zdobyła Christiane Szulc, która reprezentować będzie okręg na spotkaniu finałowym departamentu Pas-de-Calais w Lens. Nagrody pierwsze otrzymali: Evelyne Łokietek, Krystyna Smigaj, Sylvie Luczyn, Michał Przybylski, Marie-Jeanne Łukaszewicz, Maryse Szczepanek, Lidia Czyczora, Alain Iwański, Hervé Janiszewski, Patrycja Cieżek, Fryderyk Sokół, Bernard Reldziński, Lucja Szryry, Christine Kopidura i Anne-Marie Leszczyńska.

HENIN-BEAUMONT. W okręgu szkolnym Hénin II dyplomy „excellence” w dykcji otrzymali: Nathalie Owarzańska z Billy-Sevigne, Mars Malinowski z Fouquieres-Curie, Isabelle Walkowska z Billy-Nollet, Bruno Zachariasz z Oignies-Savary, A. Grzegorzczak z Billy-Nollet.

BRUAY-en-ARTOIS. Wyniki konkursu rysunkowego UFOLEA: nagrody drugie otrzymali: Maryline Kucharska, Nathalie Bojda, Laurence Antczak, Dorota Heleniak, Patrycja Marszałek, Marie-Christine Repnik, Fabienne An-

drusiak, Isabelle Mikołajczak, Monique Gościńska, Eric Prusiewicz, Renaud Katarskiński, Fryderyk Czerniak, Michał Kokot, Fryderyk Szulc, Daniel Kuczmański, Jean-Claude Myśliński, Dominique Szyszka, Francis Kulak, Christian Tkaczyk, Martine Paluszek, Corinne Sroka, Nadine Karpińska, Pierre Rucar, Didier Balański, Eric Szulc, Pascal Mikurda, Andrzej Sztukowski, Didier Polański, Bernard Chudzynski, Didier Szczepaniak, Patrice Gorzewski, Henryk Zukowski, Marc Jędrzejewski, Franciszek Szarzyński, Henryk Czechowski, Michał Sipura, Pierre Kryśkowiak, Patrice Waliński, Robin Mosiek, Bruno Cierniak, Eric Bielski, Henryk Holota, Caroline Srodeczka, Fryderyk Stanko, Pascal Alexanderek.



DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

DOUAL W tutejszym Centrum Protection Civile ostatnio uzyskali dyplomy samarytańskie: Patrick Dworak, Edward Gańczarczyk, Kajetan Grybowal, Marian Majerowicz i Jeanne Zygartowska. **LE CREUSOT.** Na podstawie pomyślnie złożonych egzaminów samarytańskich dyplomy w rejonie Le Creusot otrzymali: p. Alice Karczewska, p. Henryk Karczewski, p. Lydia Drzewiecka, p. Jean-Pierre Warzecha i p. Jean-Michel Warzecha. **MASNY.** Roczny kurs Protection Civile zakończył się sukcesem p. Patryka Dworaka, p. Jean Banasiak i p. Nicole Lebeckiej, którzy otrzymali dyplomy.

DAWCY KRWI

OSTRICOURT. Przy okazji walnego zebrania tut. sekcji dawców krwi dyplomy honorowe Ministerstwa Zdrowia otrzymali: p. Helena Antkowiak, p. Czesława Wilmot i p. Józef Król.

MIAŁA SZCZĘŚCIE

SIN-le-NOBLE. Kupując towary w sklepie Quique-Fontenier p. Antonina Swora wygrała bon na węgiel. Przez 10 lat firma będzie jej dostarczała darmo węgiel.

RÓŻNE KONKURSY

GUEUGNON. Konkurs bulistyczny „Le Challenge Prasse” wygrali p. Przyciak z Magny i p. Ratajski z Rozelay. Do półfinału doszedł p. Jankowski z Le Creusot. **AVION.** Pierwszą nagrodę w konkursie flesztek w kategorii początkujących stowarzyszenia „Fines Plumes Montregeoises” zdobył p. Guy Bobkiewicz. **HENIN-BEAUMONT.** Stowarzyszenie kooperatywy COOP zorganizowało na rozpoczęcie sezonu wiosennego konkurs belota. Konkurs ten wygrała para pp. Piotrowski — Kaźmierczak. Miejsce 3 zajął p. Kotbacki. **WAZIERS.** Na prezesa związku hodowców drobiu „Bon Elevage” został ponownie wybrany p. Grabka. Z zarządu ustąpił na własne życzenie skarbnik p. Balcerk.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ST. ETIENNE: Stefan Musiołek, Lillian-Nicolas Cukrowski. **HERIN:** Sandra Michalak. **HENIN-BEAUMONT:** Waleria Bartoszak, Christelle Kulas, Hervé Pikuła, Jean-Luc Kowalski, Cathy Kulicka. **DECHY:** Willy Machliński, Eric Musieliński. **SAILLY-LABOURSE:** Corinne Ogrodowczyk. **HAILLICOURT:** Veronique Stefańska. **AIX-NOULETTE:** Nadege Smokowska. **NOYELLES-sous-LENS:** Serverne Kolenda. **MERICOURT:** Philippe Walczak. **PONT-à-VENDIN:** Karine Ziarkowska. **LIEVIN:** Michał Kapica. **DOUAL:** Isabelle Kapczak, Cedric Martinowski, Jean-Michel Szczur, Freddy Halyzak. **CAMBRAI:** Rachel Skóra, Annie Smolnik. **DOURGES:** Karine Dombrowska, Borys Wierczkiewicz. **HOUDAIN:** Michał Leśniewski. **DIVION:** Isabelle Laurentowska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Laurent Skorupka.

Śczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

DOURGES: Sylvie Kawa i Daniel Jacquen. **OSTRICOURT:** Eliane Wasielak i Edmund Stefański. **LIEVIN:** Daniele i Jean-Pierre Talarczyk. **BETHUNE:** Raymonde Idziak i Christian Caron, Ghislaine Gombault i Edmund Swierkowski. **HENIN-BEAUMONT:** Danielle Roussel i Zygmunt Zimny, Ghislaine Koziać i Raymond Dulot, Geraldine Henaut i Raymond Ostrowski. **ELEUDIT-LEAUWETTE:** Marie-Josephe Limousin i Jean-Antoine Kurpicz. **HERIN:** Brigitte Szafran i Wiktor Sob-

czak. **AUBY:** Irena Majnasowska i Francis Quertigniez. **GUEUGNON:** Christiane Kucza i Guy Laurent. **LALLAIN:** Evelyne Guilbert i Claude Bartkowiak. **MARLES-les-MINES:** Josiane Zuzek i Henryk Kaźmierczak. **LILLIERS:** Jacqueline Matowska i Francis Poirier.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

METZ: Karol Kochański, lat 61. **LIEVIN:** Anna Okonek z domu Poszyńska, lat 57. **HAILLICOURT:** Władysław Kozłowski, lat 84. **Marcin Busz.** **SERE MANGE:** Felix Grotowski, lat 64. **CREUTZWALD:** Józef Pajk, lat 52. **HETTANGE:** Józef Kluziak, lat 63. **ST. ETIENNE:** Salomea Syguda z domu Turek, lat 96. **TERRENOIRE:** Maria Monnard z domu Derkacz, lat 72. **LECHAMBON-FEUGEROLLES:** Helena Kosior, lat 50. **LE FAY-FIRMINY:** Kazimierz Wójcik. **BAUVIN:** Maria Tomka z domu Kmet. **HERSIN-COUPIGNY:** Stanisława Mielczarek z domu Kwiatkowska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Stanisława Chwałik z domu Marzec, lat 78. **MOYEVRE-GRANDE:** Michał Kasprzak. **MARLES-les-MINES:** Katarzyna Fiba z domu Kryska. **ISBERGUES:** Olimpiusz Swierczewski, lat 67. **DECHY:** Stanisław Lencki. **AVION:** Tomasz Jamroszczak, lat 84. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Stefania Perrin z domu Tkacz, lat 51. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Alfons Szatkowski, lat 44. **BULLY-les-MINES:** Władysław Kocur, lat 87.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

WYBORY SYNDYKALNE

W ramach ostatnio przeprowadzonych wyborów do tzw. Commissions Paritaires kandydowali m. in. w okręgu kopalnianym **Blanzy:** p. Jan Jeziorek, p. Józef Klaskała, p. Tadeusz Jackowski, p. Stefan Wyduła, p. Józef Grygiel, p. Tadeusz Kołerski, p. Mariusz Wątek, p. Kazimierz Kajetanek, p. Marian Bielek, p. Marian Cichoń, p. Stanisław Wróblewski, p. Henryk Pałys, p. Jan Kupiński, p. Stanisław Prelewicz, p. Marcel Grecki, p. Stanisław Kóhut, a do tzw. Comite d'Établissements: p. Jan Chomka, p. Władysław Hyciak z Rozelay, p. Henryk Meyerowski, p. Andrzej Feliksiak, p. Jean Składzień, p. Daniel Szymyślak, p. Julian Węgiel, p. Szymon Dziura, p. Alexander Jaczowski, p. Edmund Dzięgiel, p. Józef Kończak, p. Jean Spiewak, p. Kazimierz Talajkowski, p. Daniel Gierczynski z Rozelay, p. Jan Wiśniewski i p. Franciszek Popiel.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

QUINCY. Nowo powstała sekcja dawców krwi wybrała na prezesa p. Swierowskiego. **AVION.** Prezesem stowarzyszenia b. deportowanych został wybrany p. Henryk Paczyński, a sekretarzem p. Jan Kucowski.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84
85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96
97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107	108
109	110	111	112	113	114	115	116	117	118	119	120

TEOFIL LENARTOWICZ 1822-1895

Szyfrogram

Prosimy odgadnąć 22 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 101 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dają rozwiązanie.

KLUCZ POMOCNICZY:

5 — 1 — 2 — 3 — 6 = niewielki rybacki statek morsk;
 4 — 14 — 8 — 9 — 43 — 10 = żołnierz wzięty do niewoli,
 31 — 7 — 24 — 11 = charakterystyczne linie twarzy,
 15 — 12 — 16 — 19 = toboły przewożone na grzbietach zwierząt,
 27 — 28 — 22 — 17 — 35 — 32 — 23 = pastuszy „flet” wierzbowy,
 30 — 18 — 25 — 20 — 55 = imię żeńskie,
 34 — 44 — 36 — 51 — 33 = kości kręgosłupa,

52 — 61 — 29 = sławny Mikołaj z Nagłowic,
 26 — 71 — 37 — 38 = rybie kości,
 39 — 64 — 13 = przysłowio-wa odrobina szczęścia,
 56 — 68 — 48 — 42 — 81 = samica jelenia lub daniela,
 63 — 58 — 41 — 21 = inaczej polowanie,
 54 — 47 — 62 — 69 — 49 = plotkarze robią je z igły,
 92 — 50 — 72 — 60 — 91 = figura, sylwetka, król,
 84 — 66 — 67 — 74 — 80 = pręt do pieczenia mięsa nad ogniem,
 46 — 73 — 88 — 40 = batog, bizun, bat,
 65 — 96 — 70 — 86 — 97 = kiść winogron lub porzeczek,
 59 — 79 — 45 — 53 = ciasteczka z ubitej piany białka,
 76 — 77 — 78 — 83 — 87 = dzikie świnię,
 90 — 95 — 93 — 94 = biblijny bratobójca,
 82 — 89 — 57 — 85 = grymasy, kaprysy, fochy,
 98 — 99 — 100 — 101 — 75 = zimowy opad atmosferyczny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłądne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 14

SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM

KWIECIEŃ — PLECIEŃ, BO PRZEPLATA TROCHE ZIMY, TROCHE LATA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kwietnik, 2) kciuk, 3) krem, 4) mankut, 5) typ, 6) pleciuga, 7) agent, 8) tańca, 9) ebonit, 10) trop, 11) przepis, 12) sala, 13) atak, 14) kuter, 15) rozchód, 16) dzieciak, 17) kozik, 18) kumys, 19) strop, 20) Pac, 21) chętka, 22) alt, 23) tata.

LOGOGRYF ŚWIĄTECZNY

WESOŁEGO ALLELUJAJ! ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) krawiec, 2) konewka, 3) kwe- stia, 4) korowód, 5) klebie, 6) kolbka, 7) kongres, 8) konowai, 9) kijanka, 10) kielnia, 11) kaplica, 12) kafejka, 13) kotlina, 14) kapusta, 15) klejnot, 16) kolacja.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

HENRYK JĘDRYCZKA — Wrocław 14, ul. Korfańtego 5/1 — z zawodu jest ślusarzem i jednocześnie uczniem technikum wieczorowego, chciałby korespondować.
WIESŁAW NIEMCZYK — Wista-Uzdrowsko 542, powiat Cieszyń, woj. katowickie — chciałby nawiązać kontakt z kimś, kto ze-

chce wymieniać widokówki, przezrocza, płyty i prospekty turystyczne. Ma 24 lata, pracuje zawodowo i jednocześnie studiuje zaocznie na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach.
MARIAN NABIAŁCZYK — Piotrków Trybunalski, ul. Wyzwolenia 35/37 — zbiera czasopisma, widokówki, interesuje się filmem, literaturą, fotografią, malarstwem i radiotechniką, poszukuje chętnego wśród Polonii francuskiej, do wymiany listów. Zna język francuski, angielski i polski.
RENATA JARZEŃKA — Bystrzyca Kłodzka, ul. Polna 1/4, woj. wrocławskie — 17-letnia uczennica pragnie korespondować z chłopcem z Francji lub Belgii na temat muzyki młodzieżowej, filmu, poezji i turystyki.
MIROSLAW SZYMAŃSKI — Grójec k/W-wy, ul. Lewicyńska 12 m. 5 — proponuje wymianę płyt, znaczków pocztowych i widokówek z młodzieżą polonijną. Ma 19 lat. Gra na perkusji w zespole młodzieżowym.
JANUSZ SZULC — Warszawa, ul. Puławska 50 m. 14 — pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji i Belgii. Ma 22 lata i ukończone technikum samochodowe. Interesuje się turystyką, sportem i muzyką. Kolekcjonuje widokówki.
BARBARA WRÓBLEWSKA — Nysa, ul. Kostrzewy 11/9, woj. opolskie — uczy się języka francuskiego i bardzo chciałaby w tym języku korespondować z kimś z Francji. Bardzo ją interesuje ten kraj, jego kultura i społeczeństwo a głównie młodzież i jej problemy. Będzie bardzo szczerliwa jeżeli ktoś do niej napisze. Odpowie na każdy list.
RYSZARD SIEWIERSKI — Bytom, Armii Czerwonej 69a/6 — ma rodzinę we Francji, lecz nie zna jej adresu. Ma nadzieję, że ciotka jego (wdowa po Józefie Siewierskim) lub jej córki, czytają Tygodnik Polski i za jego pośrednictwem odnajdą się wzajemnie. Z niecierpliwością oczekuje na wiadomość.
DANUTA TOMASZEWSKA — Poznań, ul. Świerczewskiego 11/25 — jest studentką pierwszego roku filologii romańskiej. Interesuje się piosenkami francuskimi, życiem Polonii we Francji. Zbiera widokówki i płyty. Chciałaby nawiązać kontakt w celu wymiany poglądów i pogłębienia znajomości języka francuskiego.
MALGORZATA SZPACZEK — Czechowice — Dziedzice, Olszyna, ul. Rzeznica 2162, powiat Bielsko-Biała, woj. katowickie — ma 16 lat. Interesuje się historią i geografią, zbiera widokówki, pragnie korespondować z rówieśnikami.

kówki, interesuje się filmem, literaturą, fotografią, malarstwem i radiotechniką, poszukuje chętnego wśród Polonii francuskiej, do wymiany listów. Zna język francuski, angielski i polski.
RENATA JARZEŃKA — Bystrzyca Kłodzka, ul. Polna 1/4, woj. wrocławskie — 17-letnia uczennica pragnie korespondować z chłopcem z Francji lub Belgii na temat muzyki młodzieżowej, filmu, poezji i turystyki.
MIROSLAW SZYMAŃSKI — Grójec k/W-wy, ul. Lewicyńska 12 m. 5 — proponuje wymianę płyt, znaczków pocztowych i widokówek z młodzieżą polonijną. Ma 19 lat. Gra na perkusji w zespole młodzieżowym.
JANUSZ SZULC — Warszawa, ul. Puławska 50 m. 14 — pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji i Belgii. Ma 22 lata i ukończone technikum samochodowe. Interesuje się turystyką, sportem i muzyką. Kolekcjonuje widokówki.
BARBARA WRÓBLEWSKA — Nysa, ul. Kostrzewy 11/9, woj. opolskie — uczy się języka francuskiego i bardzo chciałaby w tym języku korespondować z kimś z Francji. Bardzo ją interesuje ten kraj, jego kultura i społeczeństwo a głównie młodzież i jej problemy. Będzie bardzo szczerliwa jeżeli ktoś do niej napisze. Odpowie na każdy list.
RYSZARD SIEWIERSKI — Bytom, Armii Czerwonej 69a/6 — ma rodzinę we Francji, lecz nie zna jej adresu. Ma nadzieję, że ciotka jego (wdowa po Józefie Siewierskim) lub jej córki, czytają Tygodnik Polski i za jego pośrednictwem odnajdą się wzajemnie. Z niecierpliwością oczekuje na wiadomość.
DANUTA TOMASZEWSKA — Poznań, ul. Świerczewskiego 11/25 — jest studentką pierwszego roku filologii romańskiej. Interesuje się piosenkami francuskimi, życiem Polonii we Francji. Zbiera widokówki i płyty. Chciałaby nawiązać kontakt w celu wymiany poglądów i pogłębienia znajomości języka francuskiego.
MALGORZATA SZPACZEK — Czechowice — Dziedzice, Olszyna, ul. Rzeznica 2162, powiat Bielsko-Biała, woj. katowickie — ma 16 lat. Interesuje się historią i geografią, zbiera widokówki, pragnie korespondować z rówieśnikami.

TV DU 22 AU 28 AVRIL

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 „REPOSE A TOUT” — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „L'INCONNUE DU VOL 141” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 22 AVRIL

16.00 Samedi loisirs
 18.10. Micros et caméras
 20.30. „Le nez d'un notaire” — d'Edmond About
 21.50. A chacun sa poésie
 22.45. Point chaud

DIMANCHE 23 AVRIL

8.55. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Discorama
 13.15. Théâtre, théâtres
 13.45. Monsieur cinéma
 14.30. Télé-Dimanche
 17.05. Le théâtre de la jeunesse: „Un bon petit diable” d'après l'oeuvre de la Comtesse de Ségur
 18.10. Bonnes adresses du passé
 18.55. Visa Olympique
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Le grand restaurant” — un film de Jacques Bensard avec: Louis de Funès; Bernard Blier
 22.05. Un certain regard: „Les machines et les hommes”

LUNDI 24 AVRIL

14.25. „Chaines du destin” — un film de Mitchell Lelsen
 20.35. „Les incorruptibles” n° 1 „Le Dépanneur”
 21.20. Médecine et sorcellerie

MARDI 25 AVRIL

20.30. Procès — une émission d'Eliane Victor
 22.20. Un ton au-dessus

MERCREDI 26 AVRIL

20.30. Boîte à malices — un jeu de Jean Frapat
 21.25. Les cents livres: „L'enfance de Gorki”
 22.25. Variations

JEUDI 27 AVRIL

15.25. Emissions pour les enfants
 20.30. L'immortel” n° 5 „Le boucher de Danon City”
 22.20. Bienvenue à... Georges Brassens

VENDREDI 28 AVRIL

20.30. Grand écran: „Quand la ville dort” — un film de John Huston
 22.55. Le fond et la forme

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERES (C) — à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „Des chiffres et des lettres” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 FEUILLETON (C) — 19.30 (lundi, mercredi, jeudi)

SAMEDI 22 AVRIL

18.10. (C) Psychologie: „L'angoisse”
 20.30. (C) Top à... Jean-Pierre Cassel
 21.30. (C) „La salle de Hambourg” n° 10
 22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 23 AVRIL

14.50. (C) „L'oiseau de paradis” — un film de Delmer Daves
 16.30. (C) On ne peut pas tout savoir
 19.30. (C) Le monde vivant
 20.30. (C) Vive le cinéma
 21.25. (C) L'homme et son désir „Darius Milhaud
 22.40. (N) Ciné-Club „City Girl” un film muet de Frédéric — Wilhelm Murnau

LUNDI 24 AVRIL

20.30. (C) „Cartouche” — un film de Philippe de Broca (Jean-Paul Belmondo, Claudia Cardinale)
 22.20. (C) Le signe du temps
 23.10. (C) On en parle

MARDI 25 AVRIL

15.10. (N) „A deux pas de l'enfer” un film de James Cagney
 20.30. (C) Cadet Rousselle
 21.40. (C) „Mannix” n° 9 „Un banquier véreux”
 22.30. (C) Match sur la deux

MERCREDI 26 AVRIL

20.30. (C) Les dossiers de l'écran
 (C) „Fahrenheit 451” — un film de François Truffaut
 (C) débat: „La Culture”

JEUDI 27 AVRIL

20.30. (C) „Rabiot” d'après le roman de Maurice Genevoix
 22.00. (C) Italiqnes
 23.10. (C) A propos

VENDREDI 28 AVRIL

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) „Le troisième oeil”
 23.10. (C) On en parle

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K

BANK

O

**POLSKA KASA
 OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **300 F.** — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA

PRZYSIĘGLA

PRZY WYSZSZYCH
 SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”
 Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



Najstarszy wizerunek M. Kopernika (z błędną datą śmierci). Drzeworyt Tobiasza Stimmera (XVI wiek)



Miedzioryt J. V. Meursa — z 1655 roku (w drugim wydaniu P. Gassendiego Nicolai Copernici... vita)



Wizerunek Mikołaja Kopernika ze strony tytułowej dzieła Galileusza (1700 rok) — miedzioryt



F. Sypniewski — „Mikołaj Kopernik wykłada swoją naukę wobec uczonych krakowskich w 1509 r.”. Drzeworyt z XIX w.

WIZERUNKI KOPERNIKA

W rodzinny miasto Mikołaja Kopernika w Toruniu otwarto interesującą ekspozycję pt. „Tematyka kopernikowska w grafice”. Organizatorem wystawy było Muzeum Okręgowe w Toruniu. Naszą przewodniczką po wystawie jest kustosz, pani mgr Janina MAZUR-KIEWICZ, którą prosimy o bliższe informacje.

— Na tej wystawie zaprezentowaliśmy około 200 rycin. Jest to wybór najciekawszych wizerunków naszego uczonego. Dodam jako ciekawostkę, że żaden z geniuszy cywilizacji ludzkiej nie doznał się tak bogatej ilości przekazów swej podobizny w następnych pokoleniach, jak właśnie Kopernik. Toteż staraliśmy się, aby przegląd wizerunków, w miarę wszechstronny, wzbudził zainteresowanie zwiedzających.

Jeśli chodzi o zakres chronologiczny wystawy, to obejmuje ona okres od 1587 roku do 1873 r., tj. do czterechsetnej rocznicy urodzin.

Przedstawiliśmy kolekcję wizerunków poczynając od najstarszego drzeworytu Tobiasza Stimmera z 1587 r. aż do momentu zastosowania fotografii w drukarstwie (po raz pierwszy w Albumie Karola Beyera, wydanym przez Ignacego Polkowskiego z okazji 400-lecia urodzin astronoma), która to metoda zdobyła sobie palmę pierwszeństwa wśród innych technik graficznych. Są one jednak kontynuowane nadal w pracowniach artystów do dnia dzisiejszego.

Z WIEDZAJĄC wystawę w Ratuszu Staromiejskim oglądamy kolejno grafikę kopernikowską, wykonaną w: drzeworycie, miedziorycie, miedziorycie punktowanym, stalorycie, akwaforcie, akwatincie i fotodruku.

Faktem wartym podkreślenia jest to, że najstarsze wizerunki Kopernika, pochodzące z XVI—XVIII w., ukazywały się wraz z innymi wizerunkami osobistości zasłużonych dla historii nauki. Były też następnie ryciny komponowane, które tworzyły stronie tytułowe dzieł o tematyce astronomicznej, filozoficznej, matematycznej, geograficznej itp. — do XIX wieku. Wydawano również ryciny z wizerunkiem Kopernika w pojedynczych egzemplarzach. Sceny rodzajowe z jego życia i działalności pojawiły się głównie w ubiegłym stuleciu. Wreszcie, powielano technikami graficznymi najrozmaitsze dzieła sztuki, dedykowane astronomowi z dziedziny malarstwa, rzeźby czy też pomniki, medale i zabytki architektoniczne, związane z osobą Mikołaja Kopernika (zwłaszcza od połowy XIX w.).

Tematyka kopernikowska pojawiła się w ubiegłym wieku na łamach polskich czasopism (m. in. „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Strzecha”, „Wędrowiec”). Po klęskach Powstania Listopadowego, Styczniowego i po rozbiorach, postać Mikołaja Kopernika, Wielkiego Polaka, stała się symbolem patriotycznych uczuć łączących naród polski — podkreśla pani kustosz.

Pierwsze Muzeum Kopernikowskie powstało — niestety — poza granicami Ojczyzny, w Rzymie w 1879 r. Wówczas też ukazały się z tej okazji ryciny i druki poświęcone Wielkiemu Torunianinowi.

WSZYSTKIE ZAMIESZCZONE FOTOGRAFIE PÓCHODZĄ ZE ZBIORÓW MUZEUM OKRĘGOWEGO W TORUNIU — M. KOPERNIKA



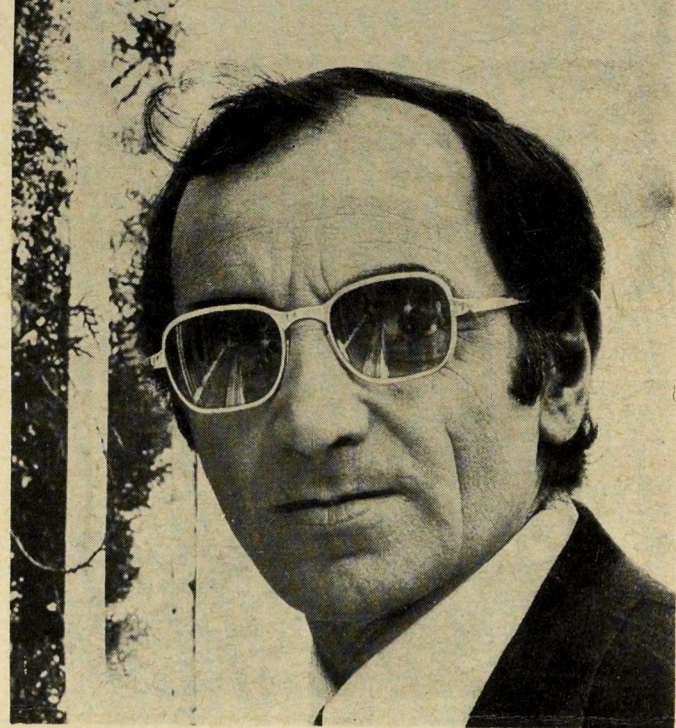
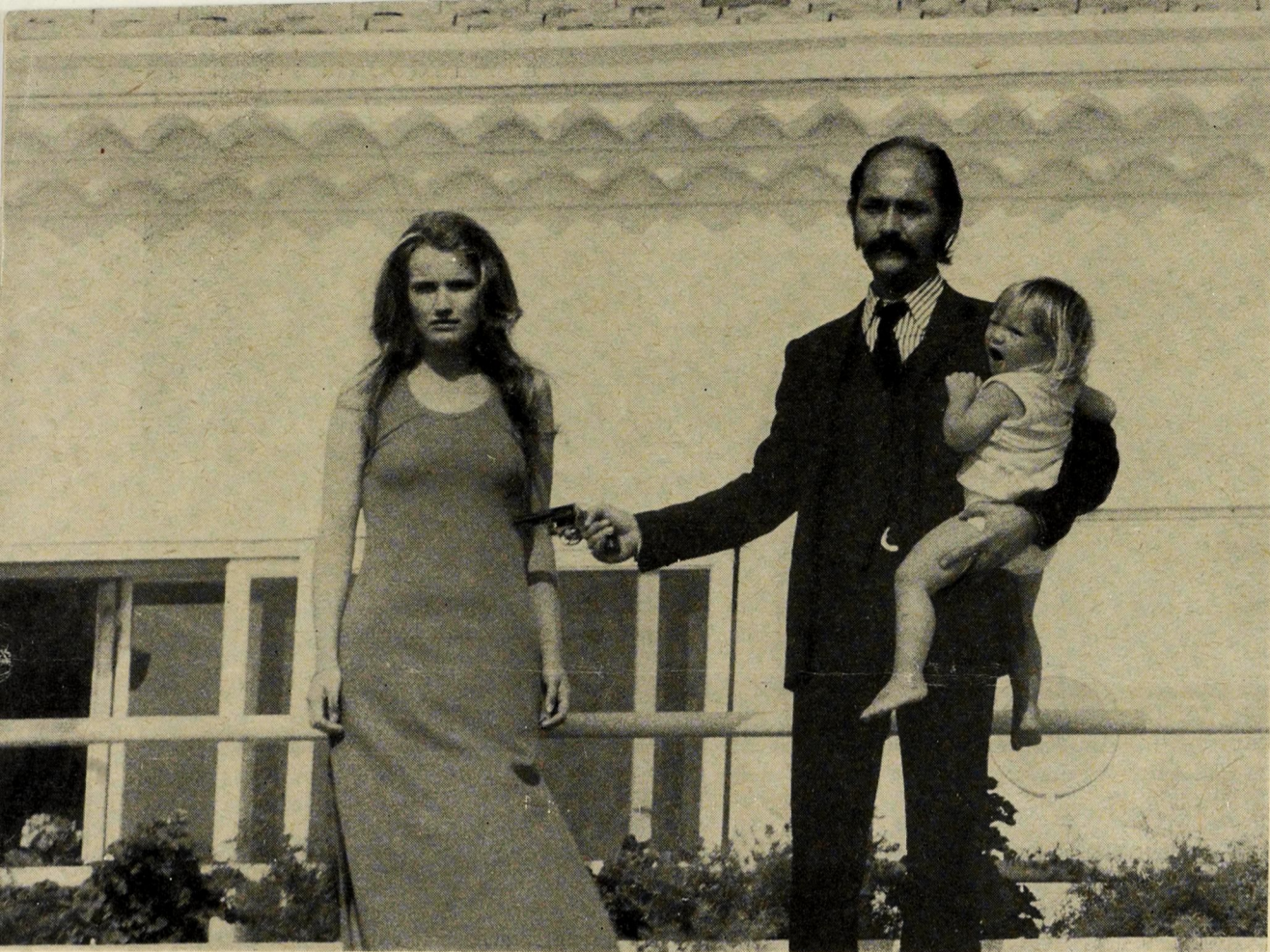
J. Ligber — M. Kopernik. Miedzioryt



Antoni Oleczyński — domniemany wizerunek Kopernika. Staloryt z XIX wieku



Miedzioryt Teodora de Bry (1597 rok)

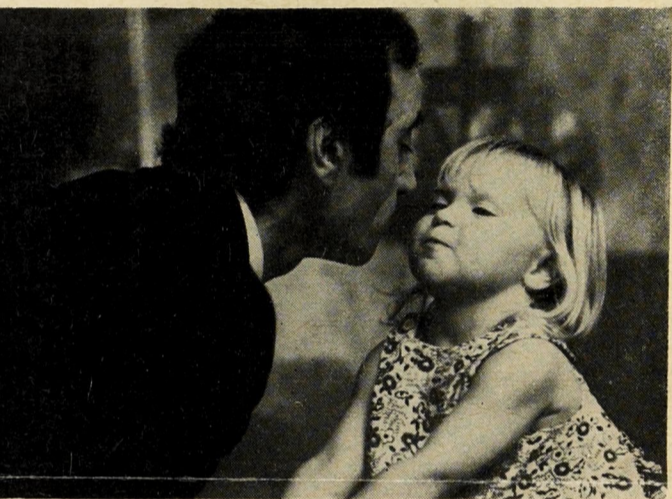


Réalisateur: Sergio Gobbi.

Scénario: Sergio Gobbi.

Dialogues: Charles Aznavour.

Les interprètes principaux: Charles Aznavour; Raymond Pellegrin; Marie-Christine Barrauld; Albert Minski Romuald; Léo Zitrone.



**LES
NOUVEAUX
FILMS**

Les intrus

LE SUJET:

Le professeur Charles BERNARD vient de terminer avec succès une opération très délicate et, sort du bloc opératoire avec Marc, son assistant. Une infirmière lui rappelle qu'il a rendez-vous à la Télévision pour une interview à „24 Heures sur la deux”. Le journaliste lui parle d'une ancienne histoire qui a fait beaucoup de bruit. Charles BERNARD se souvient.

C'est l'été. En compagnie de sa femme Françoise et de sa petite fille Viviane, il vient d'effectuer une croisière autour de la Corse avec son bateau. Au port, il raconte leurs vacances à son ami Yvan et sa femme Denise.

Puis, il rentre à sa villa de La Napoule, où l'accueille Luis, son valet de chambre. Un homme attend Charles sur la terrasse et se présente: Frédéric Personne. Il s'excuse de troubler les vacances du Professeur.

Pendant ce temps, un autre homme — Albert — pénètre furtivement dans la maison, par la porte de service, et se cache. Luis apparaît. Albert l'assomme et le ligote, l'enferme puis visitant la maison, il arrive devant la chambre où Françoise est en train de changer Viviane. Albert les observe. Helly, la femme de chambre, arrivant subit le même sort que Luis.

M. Personne explique à Charles qu'il est le seul qui puisse sauver un enfant en danger de mort. Le regard de M. Personne le fait se retourner vers le haut de la terrasse. Albert tient Viviane au-dessus du vide, en menaçant Françoise de son revolver. Charles a compris: l'enfant dont parle cet horrible intrus est sa fille...

Charles et Françoise sont bouleversés. M. Personne est calme et froid. Viviane joue sur les genoux d'Albert; inconsciente du danger qui la menace. Sa mère ne la quitte pas des yeux. M. Personne exige

cent millions d'anciens francs contre la vie de l'enfant. Charles lui demande s'il perd la raison. Pour toute réponse, Albert plonge Viviane dans l'eau de la piscine le plus profondément possible. Charles et Françoise sont livides. M. Personne ne bouge pas. Albert sort l'enfant de l'eau. Charles réalise que rien n'arrêtera ces deux hommes. Cela fait six mois que M. Personne prépare „cette affaire”... D'après ses renseignements, il sait que Charles possède cette somme en liquide et valeurs à sa banque. On sonne à la porte, Albert emmène Françoise et Viviane. M. Personne ordonne à Charles d'aller ouvrir. C'est MARC, son assistant, qui lui rend une visite de courtoisie.

Dans la chambre de Françoise, Viviane joue. Françoise est assise sur le lit. Elle s'aperçoit qu'Albert la déshabille du regard.

En bas CHARLES, Marc et M. Personne discutent. Marc qui ne se rend pas compte du danger que court la famille de son patron, prend congé.

Il fait très chaud, M. Personne prend un bain dans la piscine, Viviane paturage dans le petit bain.

Charles a aperçu le revolver qui dépasse de la veste de Personne. Il s'approche discrètement pour s'en emparer. M. Personne a vu son manège. Il nage vers Viviane, la prend dans ses bras. Charles a compris, il s'éloigne de la chaise...

A table M. Personne explique son plan à Charles. Ils iront tous les deux à Paris, tandis qu'Albert surveillera les occupants de la villa.

La nuit Charles, Françoise et l'enfant font une tentative d'évasion qui se termine par un échec...

Le lendemain matin Charles et M. Personne prennent l'avion.

Mais bien sûr, des imprévus vont surgir et de nombreuses péripéties se dérouler à La Napoule et à Paris...

Après bien des angoisses, le Professeur Charles réussira à sauver sa femme et sa fille, en tuant les bandits: le premier à son domicile parisien, et le second à son retour à la villa.

